

ANTONI MALCZEWSKI

**Maria. Powieść
ukraińska**

ANTONI MALCZEWSKI

Maria

POWIEŚĆ UKRAIŃSKA

Do Jaśnie Wielmożnego Juliana Niemcewicza

Dawno już niedoznana pociecha ożywia serce moje w chwili, w której mi wolno, przypisując JW WPanu tę powieść, publicznie wyrazić uwielbienie dla Jego charakteru i tej niezamordowanej życiem, świetnej wyobraźni a pełnej wdzięków erudycji, jakich nie przestajecie używać na wzbogacanie literatury polskiej w coraz nowe i tak szacowne dzieła.

Nie dziw, że mnie to bardzo podchlebia, iż mi pozwalacie ozdobić karty moje Waszym imieniem; kiedy dusza każdego rodaka lubi się karmić słodyczą Waszego pióra i nie tylko mój umysł rad się przegląda w biegu czystym i użytecznym Waszego życia: więcej powiem — i nikt mnie o przesadę nie oskarży — imię Wasze jest dla młodych Polaków noszonym przy sercu zażytkiem, bośmy się o Waszej sławie jeszcze od naszych ojców dowiedzieli, a Wy czarownym sposobem przypominacie się ciągle naszej wdzięczności¹. Nie znajdziecie w moich wierszach tego powabu, który swoim nadawać umiecie; tęskne i jednostajne jak nasze pola i jak mój umysł, ciemną tylko farbą zakryślą Wam niewykończone obrazy: ale jeśli ten hold słaby, oddany Waszej zasłudze, wznieci w Was jakie miłe uczucie, już ja wtedy hojnie zapłacony będę za moje posępne malowidło, kiedy się choć chwilę zastanowicie, jak to ziomkowie wysoko cenić umieją Wasze przymioty i prace.

Jaśnie Wielmożnego WPana

Najniższy sługa

Malczeski²

PIEŚŃ I

*Wszystko się dziwnie plecie
Na tym tu biednym świecie:
A kto by chciał rozumem wszystkiego dochodzić,
I zginie, a nie będzie umiał w to ugodzić.*

Jan Kochanowski

¹Nie dziw, że mnie to bardzo podchlebia, iż mi pozwalacie ozdobić karty moje Waszym imieniem — Wynika z tych słów, że Malczewski Niemcewicza o to pozwolenie prosił. Bardzo prawdopodobne, że jako dawnego znajomego. Nie ma jednak żadnych śladów zainteresowania się *Marią* i jej autorem ze strony Niemcewicza. K. W. Woycicki we wstępie do swego wydania pism Malczewskiego (Warszawa 1857, str. 27) zapewnia, że Niemcewicz poznał się na wysokiej wartości *Marii*, ale wówczas dopiero, kiedy ta wartość została już ustalona przez Mochnackiego. Skąd Woycicki czerpie tę wiadomość, nie podaje. [przypis redakcyjny]

²Malczeski — tak podpisuje się poeta i tutaj, i na różnych dokumentach z ostatniego okresu życia. Ale jeszcze na podaniu o dymisję z wojska (12 grudnia 1815) widnieje czytelny podpis: *Antoni Malczewski*; tak też pisane jest jego nazwisko na wszystkich aktach krzemienieckiego liceum, i taka właśnie pisownia jest prawidłowa. Dlatego wprowadziliśmy ją u nas, mimo tego podpisu pod listem do Niemcewicza, i mimo że na karcie tytułowej I wydania z r. 1825 czytamy również: *Malczeski*. [przypis redakcyjny]

I

Ej! ty na szybkim koniu, gdzie pędzisz, kozacze³?
 Czy zaoczył⁴ zająca, co na stepie skacze?
 Czy rozigrasz myśli, chcesz użyć swobody
 I z wiatrem ukraińskim puścić się w zawody?
 Lub może do swej lubej, co czeka wśród⁵ niwy,
 Nucąc żalną dumkę, lecisz niecierpliwym?
 Bo i czapkęś nasunął, i rozpuścił wodze,
 A długi tuman kurzu ciągnie się na drodze.
 Zapał jakiś rozżarza twojej twarzy śniadość,
 I jak światełko w polu błyszczy na niej radość,
 Gdy koń, co jak ty, dziki, lecz posłuszny żyje,
 Porze⁶ szumiący wicher wyciągnąwszy szyję.
 Umykaj, Czarnomorcu⁷, z swą mażą⁸ skrzypiącą,
 Bo ci synowie stepu⁹ twoją sól roztrącają.
 A ty, czarna ptaszyno, co każdego witasz,
 I krążysz, i zaglądasz, i o coś się pytasz,
 Spiesz się swą tajemnicę odkryć kozakowi —
 Nim skończysz swoje koło, oni ująć gotowi.

Koń, Przestrzeń

II

Pędzą — a wśród promieni niższego słońca,
 Podobni do jakiegoś od Niebianów gońca —
 I długo, i daleko, słychać kopyt brzmienie:
 Bo na obszernych polach rozległe milczenie;
 Ani wesołej szlachty, ni rycerstwa głosy¹⁰,
 Tylko wiatr szumi smutnie uginając kłosa¹¹;
 Tylko z mogił westchnienia i tych jęk spod trawy,
 Co śpią na zwiędłych wieńcach swojej starej sławy.
 Dzika muzyka — dziksze jeszcze do niej słowa,
 Które Duch dawnej Polski potomności chowa —
 A gdy cały ich zaszczyt¹², krzaczek polnej róży,
 Ah¹³! czyjeż serce, czyje, w żalu się nie nuży?

Historia, Polska

³Ej! ty na szybkim koniu, gdzie pędzisz... — podobnie jak w *Giaurze* Byrona początek opowiadania: «*Who thundering comes on blackest steed with slackened bit and hoof of speed*». [przypis redakcyjny]

⁴Czy zaoczył — czy a nie czyś [!] jest zarówno w autografie, jak w wydaniu z r. 1825; *zaoczył* zam. *zoczył* prawdopodobnie dla rytmu, gdyż gdzie indziej, np. w. 1074 używa poeta zwykłej formy: *zoczyć*. [przypis redakcyjny]

⁵wśród — dziś popr.: wśród; pisownia charakterystyczna dla Malczewskiego. [przypis edytorski]

⁶porze — pruje, rozpiera. [przypis edytorski]

⁷Czarnomorcu — poprawny wołacz od Czarnomorzec: *Czarnomorzec*. (Słowacki w wierszu *Poeta i natchnienie* woła: Mój Ukraińcu!); [Czarnomorzec to zwyczajowa nazwa chłopów zamieszkujących okolice Morza Czarnego; transportowali oni towary rolnicze (gł. zboże) do portów, przywożąc stamtąd np. sól; Red. WL]. [przypis redakcyjny]

⁸maża — gatunek wozu używany przez Kozaków. Linde przytacza z *Sielanek* Zimorowicza: «W mażach lubianych» wozili Kozacy polcie do Lwowa; [Do maży zwykle zaprzęgano woły, były więc to pojazdy powolne; Red. WL]. [przypis redakcyjny]

⁹synowie stepu... — tzn. kozak i koń. Toż samo w. 18: „oni ująć gotowi”. [przypis redakcyjny]

¹⁰Ani wesołej szlachty, ni rycerstwa głosy — domyślne: „nie dają się słyszeć”. [przypis redakcyjny]

¹¹Tylko wiatr szumi smutnie, uginając kłosa — ten wiersz znajduje się także w utworze Malczewskiego zacytowanym od słów: *O jak przykro do swoich uracać bez nadziei!* a ogłoszonym po raz pierwszy w *Ateneum* 1876, IV, 204. [przypis redakcyjny]

¹²zaszczyt (daw.) — osłona, obrona. [przypis edytorski]

¹³ah — dziś: ach; pisownia charakterystyczna dla Malczewskiego. [przypis edytorski]

III

Minął już kozak bezdnie¹⁴ i głębokie jary,
 Gdzie się lubią ukrywać wilki i Tatary;
 Przyleciał do figury (co jej wzgórek znany,
 Bo pod nią już od dawna upior pochowany),
 Uchylił przed nią czapki, żegnał się trzy razy
 I jak wiatr świsnął stepem z pilnymi rozkazy.
 I koń rzeski¹⁵, żadnym się urokiem nie miesza,
 Tylko parschnął¹⁶, i wierzgnął, i dalej pospiesza.
 Ciemny Boh¹⁷ po granitach srebrne szarfy snuje,
 A śmiały, wierny kozak myśl pana zgaduje —
 Szumi młyn na odnodze, i wróg w łozie szumi,
 A żwawy wierny konik kozaka rozumi¹⁸ —
 I przez kwieciste łąki, przez ostre bodiaki¹⁹
 Lżej się nie przesuwiają pierszchliwe sumaki²⁰;
 I jak strzała schylony na wysokiej kuli²¹,
 Czai się zwinny kozak, do konia się tuli;
 I przez puste bezdroża król pustyni rusza —
 A step — koń — kozak — ciemność — jedna dzika dusza.
 O! któż mu tam przynajmniej pohulać zabroni?
 Zginał — w rodzinnym stepie nicht²² go nie dogoni.

Wierzenia, Zabobony, Koń

Koń

Rzeka

Wróg

IV

Ruszaj, ruszaj, kozacze — pośpiech nakazany;
 W starym, wyniosłym zamku niemałe odmiany:
 Pan Wojewoda, z synem od dawna w rozprawie²³,
 Długo teraz rozmawiał — i bardzo łaskawie;
 A jednak — żywe były urazy i zwady,
 Zatruta serc pociecha, zniszczone układy²⁴,
 I lży czulej rozpaczy i pychy zapału
 Płynęły — często — gorsko²⁵ — ale bez podziału²⁶.
 Już inaczej w tym zamku — znikły niesmak, żalność,
 Jaśniej przepych pański, naddziadów wspaniałość;
 Już wśród licznych dworzan i służby orszaku,
 Grona paziów, rycerzy domowego znaku²⁷,
 W okazałe komnaty (długo niewidziany)

Ojciec, Syn, Konflikt

¹⁴Minął już Kozak bezdnie i głębokie jary... — Na Rusi, ledwo nie w każdej wiosce, znajdują się źródła lub studnie, osadzone przez pospólstwo za tak głębokie, że im dna brakuje; ale za to każda z tych otchłani wślawniona jaką nadzwyczajną powieścią, a czasem od Duchów strzeżona [Od Duchów strzeżona: por. przyp. do w. 1349; J. U. — w ten sposób oznaczono komentarze redaktora wydania krytycznego, Józefa Ujejskiego, do objaśnień autora.]. [przypis autorski]

¹⁵rzeski — dziś: rzeński (u Lindego tylko: rzeński). [przypis redakcyjny]

¹⁶parschnął — dziś: parsknął. [przypis redakcyjny]

¹⁷Boh — duża rzeka płynąca przez zachodnią i środkową Ukrainę i wpadająca do Morza Czarnego pomiędzy Dniestrem a Dnieprem. [przypis edytorski]

¹⁸A żwawy, wierny konik kozaka rozumi — Czterowiersz kończący się tymi słowami brzmi jak zwrotka ludowej piosenki. [przypis redakcyjny]

¹⁹bodiak (z ukr.) — roślina koleczasta [rodzaj wielkich krzaków ostu]. [przypis redakcyjny]

²⁰sumak a. subak — rodzaj antylopy [nazwa łac. *Saiga tatarica*, dziś żyje tylko w Azji Środkowej, w XVII w. można go było spotkać na terenie całej dzisiejszej Ukrainy — Red. WL]. [przypis redakcyjny]

²¹jak strzała schylony na wysokiej kuli — trzeba się domyśleć: jak strzała położona na cięciwie łuku; kula: przód siodła. [przypis redakcyjny]

²²nicht — tak stale pisze Malczewski [wpływ ukr.; Red. WL]. [przypis redakcyjny]

²³w rozprawie — tu: w sporze, w niezgodzie. [przypis redakcyjny]

²⁴zniszczone układy — może majątkowe. [przypis redakcyjny]

²⁵gorsko — a. gorszko: gorzko; podobnie gorsknąć: gorzknąć. [przypis edytorski]

²⁶bez podziału — tzn. Wojewoda nie dzielił rozpaczy syna, a Wacław zapału pychy ojca. [przypis redakcyjny]

²⁷rycerzy domowego znaku — tzn. stanowiących prywatne wojsko domu wojewody (znak: sztandar). [przypis redakcyjny]

Zeszedł pan Wojewoda, bogato przybrany;
 A gdy każdy to szczęście usiłował głosić²⁸ —
 Zdawał się więcej synem niż chlubą unosić.
 W spokojnych jego rysach²⁹ trudno poznać znamię
 Głębokich wewnątrz uczuć; tylko dzielne ramię —
 Świetna mowa³⁰, dla ludzi — imię znakomite —
 Co w sobie, to na zawsze dla wszystkich ukryte;
 Lecz teraz, czy z potrzeby, czy w nagłym wzruszeniu,
 W pieśczętach dawał ulgę długiemu cierpieniu;
 I gdy w cichości z synem jakąś sprawę waży,
 Widocznie — uśmiech igrał na poważnej twarzy;
 A w oczach się mignęła szybka, dzika radość,
 Jak kiedy długim chęciom już się staje zadość,
 Jak gdy w trudzącym biegu i myśli ucisku
 Spocznie kto już na chwilę — choćby na mrowisku.
 Spocznie? — oh! może tylko czoło pałające
 Położy, gdzie go żądeł czekają tysiące.

V

Do późnej nocy w zamku zgiewk i tętent trwały;
 Do późnej nocy trąby i wiwaty grzmiały:
 Dawny wrócił obyczaj, wspaniała ochota,
 Długie się stoły skłniły³¹ od srebra i złota;
 I loch pański jak serce zdawał się otwarty —
 A stary węgrzyn³² płodził nie bez duszy żarty;
 I godząc huczne tony z wesołym hałasem,
 Muzyka z swą melodią przebiła się czasem³³.
 Do późnej nocy twarze — ostre — malowane —
 Przodków w długim szeregu zebranych na ścianę,
 Zdały się iskrzyć nieraz martwymi oczami
 I śmiać się do pijących, i ruszać wąsami.

Uczta

Portret

VI

W ustach mieszka wesołość — w oczach myśl zgadnienia³⁴
 W głębi to, w głębi serca³⁵ robak przewinienia;
 A gdy jaka uciecha razem ludzi zbierze,
 I Pycha, i Pochlebstwo śmieją się — nieszczerze.
 Może tak w dawnym zamku — bo w rznięte podwoje³⁶

Serce, Wina, Falsz

Śmiech

Noc

²⁸A gdy każdy to szczęście usiłował głosić — każdy z obecnych [usiłował głosić; Red. WL] szczęście oglądania znowu Wojewody. [przypis redakcyjny]

²⁹W spokojnych jego rysach — podobnie w *Korsarzu* Byrona (I. 10): „the lightest palenes thrown a long the govern'd aspect, speak alone of deeper passions”. [przypis redakcyjny]

³⁰tylko dzielne ramię, świetna mowa — charakterystyczne dla stylu Malczewskiego skróty myśli; domyślnie: na zewnątrz widoczne tylko dzielne ramię itd., wszystko to bije w oczy z samej postawy Wojewody. [przypis redakcyjny]

³¹skłnić się — dziś: lśnić się. [przypis edytorski]

³²węgrzyn (daw.) — wino pochodząc z Węgier. [przypis edytorski]

³³muzyka z swą melodią przebiła się czasem — poprzez wesoły hałas uczty, z którym zresztą tony jej („huczne”) były w zupełnej zgodzie. [przypis redakcyjny]

³⁴w oczach myśl zgadnienia — [dziś popr.: zgadnięcia; Red. WL] tego co się wewnątrz drugich kryje? Taki domysł mógłby nasuwać wiersz następny, ale tylko domysł. [przypis redakcyjny]

³⁵W głębi to, głębi serca — podobnie w *Korsarzu* (I. 10) [Byrona; Red. WL] „*Within, within - 'twastherethe spirit wrought.*” Cała pierwsza część tego ustępu przypomina nadto początek II. pieśni *Pana wysp* Waltera Scotta, gdzie z powodu podobnych okoliczności (uczta) znajdują się podobne refleksje i gdzie również widzimy możnego pana dręczonego tajemną zgryzotą, a udającego wesołość. [przypis redakcyjny]

³⁶rznięte podwoje — rzeźbione drzwi. [przypis edytorski]

Już Noc zaprowadziła ciemne rządy swoje;
 Już ucichli surmacze³⁷; Sen Szczęście osłania;
 I puszczyk z wieży zaczął grobowe wołania;
 A jeszcze — w bocznym skrzydle obszernej budowy,
 Gdzie dzielny Wojewoda wzrok orli, surowy,
 Pomarszczoną powieką w ustroniu przyciska,
 Jak w jaszczur³⁸ kryją kamień, którym duma błyska —
 Jeszcze stuk chodu słyhać — lub ciężkie westchnienia,
 W przerwany tępotaniu³⁹, wracają sklepienia.
 Nicht tam niezawołany wnijść się nie poważy —
 Tam jego myśl ukryta samotnie się żarzy —
 Tam może brnąć już w rozpacz, w niezwykłej niemocy,
 Depce burzliwym krokiem po ciemnościach nocy,
 Jakby w jej czarnym tchnieniu chciał gdzieś znaleźć rękę
 Krwawej, zgubnej przyjaźni — lub zgasić swą mękę!
 I gdy z gorących oczów⁴⁰ sen trwożny odlata,
 I gdy mu duszną była wysoka komnata,
 Otworzył wąskie okno — patrzył czas niejaki
 Na swoje liczne hufce, rozwinięte znaki,
 Co się do nakazanej zbierały wyprawy;
 Słuchał budzącej trąby i wojennej wrzawy:
 Prychają ręce konie, brzęczą w ruchu zbroje,
 Szumią skrzydła husarzy, chcą lecieć na boje.
 Dla nich wstające słońce w różowej pościeli
 Błaskiem złotych warkoczy widokres weseli⁴¹,
 I wznosząc świetne czoło, najpierwszym spojrzeniem
 W śniącej stali swe wdzięki postrzega z zdziwieniem;
 Dla nich pachnący wietrzyk, co swój oddech świeży
 Dmucha na włosy dziewic i pióra rycerzy;
 Dla nich gwar małych ptasząt, w żywej słodkiej nucie,
 Co z mokrych rosą dziobków wyrzywa uczucie:
 Nie dla niego⁴² — on nie chciał na widoku zostać —
 W niknących cieniach zamku zanurzył swą postać,
 Jak te straszące mary⁴³, które bojaźń nasza
 Widzi w bezsennej nocy — poranek rozprasza.

Ptak

Oko

Dźwięk

Noc

Żołnierz, Świt

VII

Dano znak — wrzasły trąby — szczęknęły podkowy —
 Mężnego towarzysza wierny szeregowy⁴⁴
 Jak cień nie odstępuje; i szybkim obrotem,
 W ciasną gotycką bramę suną się z łoskotem.
 Zagrzmiała długim echem do sklepienia drżąca —

Dźwięk

³⁷surmacz — trębacz; osoba grająca na surmie. [przypis redakcyjny]

³⁸jaszczur — skóra wyprawna z zachowaniem luskowatej, a przynajmniej chropawej powierzchni. Tu mowa niewątpliwie o rękojeściach szabel oprawnych w „jaszczur”, a wysadzanych drogimi kamieniami. [przypis redakcyjny]

³⁹tępotanie (neol.) — tupot. [przypis redakcyjny]

⁴⁰gdy z gorących oczów — Stan psychiczny Wojewody objawia się fizycznie gorączką: myśl się żarzy, mękę chciałby zgasić, duszno mu, otwiera okno. [przypis redakcyjny]

⁴¹widokres — widnokrąg; rzadko używana forma, odnotowana w słowniku Lindego. [przypis edytorski]

⁴²nie dla niego — Podobnie jak Wojewoda nie może znieść blasku czystego poranka, tak Lara Byrona cofa się przed widokiem cichej, pogodnej nocy: „It was a moment only for the good... Such scene his soul no more could contemplate, a night of beauty mock'd such breast as his” (I. 10). [przypis redakcyjny]

⁴³Jak te straszące mary... — Podobnie też i Lary „bristling looks of sable, brow of gloom... glanced like a spectre's attributes and gave his aspect all that terror gives the grave”. [przypis redakcyjny]

⁴⁴mężnego towarzysza wierny szeregowy — towarzysz: szlachcic, właściciel konia i pacholka, tutaj „szeregowego”. [przypis redakcyjny]

Aż łagodniejszą ziemię⁴⁵ lżej kopyto trąca;
I ciszej, ciszej brzęcząc — już słabo — z daleka —
Głuchy dochodzi odgłos i coraz ucieka.
Dopiero to na polu — gdzie ogromne koło
Wytoczyło już słońce — bujają wesoło;
I pstrym swoim proporcem nim sławy dostąpią⁴⁶,
W żywych strumieniach światła jak orły się kąpią:
Tysiące piór, kamieni, w blask, w farby się stroi;
Tysiące drobnych tęczy odbija się w zbroi;
A na ich bystrych oczach siedziało Zwycięstwo,
A na ich serc opoće kwitły wierność, męstwo,
A na czele tych szyków wyniosły młodzieniec.
Lecz któż on? Jakiż chwały czy szczęścia rumieniec
Lniane chcą cieniść włosy? Oh! miłszy sto razy
Niż różowe porankiem natury obrazy,
I słodszy, i jaśniejszy od chwały połysku
Ten blask — co w jego serca żywi się ognisku,
Ten uśmiech — w którym może choć część zachwycenia,
Z jakim wybrani słyszą Cherubinów pienia⁴⁷.
Na lotnym jechał koniu — i nad jarów brzegi
Poprowadził w porządku milczące szeregi;
Znikli⁴⁸ w zarosłą przepaść — aż krążąc parowy⁴⁹,
Jeszcze raz świetne z krzaków ukazali głowy;
Jakiś na wzgórkach rozkaz młodzieniec dał znakiem —
I poszli, poszli drogą za żwawym kozakiem,
Którego lekkie ślady od kopyt bez stali⁵⁰,
Wietrzyk z Rosą, jak dzieci, piaskiem przysypali.

Żołnierz

Uroda, Męczyzna,
Młodość, Przywódca

VIII

I ciche, puste pola — znikli już rycerze,
A jakby sercu brakli, żal za nimi bierze:
Włóczy się wzrok w przestrzeni, lecz gdzie tylko zajdzie,
Ni ruchu nie napotka, ni spocząć nie znajdzie⁵¹:
Na rozciągnięte niwy słońce z kosa świeci
Czasem kracząc, i wrona i cień jej przeleci,

Przestrzeń, Wzrok, Ptak

⁴⁵łagodniejsza ziemia — mniej ubita, niebrukowana, mniej twarda. [przypis redakcyjny]

⁴⁶I pstrym swoim proporcem nim sławy dostąpią (...) jak orły się kąpią — kąpią się w świetle, zanim przy pomocy swych lanc z pstrymi proporcami (chorągiewkami) zaczną się kąpać w sławie. [przypis redakcyjny]

⁴⁷Ten uśmiech — w którym może choć część zachwycenia, Z jakim wybrani słyszą Cherubinów pienia — Wyras zachwycenia, który dlatego może tak jest ujmującym w pięknej twarzy, że jeszcze coś piękniejszego zwiastuje, nie pozwala utrwalić żadnym opisem swego ślicznego zapomnienia się; a tylko pędzel Rafała, w obrazie Ś-tej Cecylii, zatrzymać go potrafił w całym uroku, jakiemu się nikt, prócz wyobraźni nie wpatrywał. Ś-ta Cecylia, lubownica muzyki, wystawioną jest w tym malowidle wśród narzędzi muzycznych, w chwili, gdy ją dochodzi odgłos Anielskiej harmonii; i nie masz słów, które by opowiedzieć umiały uczucie, jakim uderzona jej postać: zdaje się, że jej dusza rozpierzcha się i żeni z każdym z tych słodkich dźwięków, kiedy wdzięczna skromność hamuje ją zamyśleniem, że nie warta tak niepojętego szczęścia, a wśród rozkoszy nieznanych jej sercu wkłada się smutek, że już muzyka ziemską bawić ją przestanie. Największa prostota panuje w całym układzie tego obrazu, twarz nawet Ś-tej Cecylii mniej ładna niż twarze niewiast w innych obrazach tego malarza, sama jedynie myśl geniuszu świeci od wieków w tym szacownym płótnie i nieopisanym wdziękiem do siebie pociąga. Obraz ten znajduje się w Bolonii i jest policzony przez znawców w rzędzie najslawniejszych Rafała, a co do swego poetycznego wrażenia i mego widzi mi się, najpiękniejszy, jaki wydało malarstwo [Smutek, że już muzyka ziemską bawić ją przestanie: por. słowa Marii (w w. 552–5); w ogóle z tego przypisu widoczne, że portret Marii „pod jasności wrota wzbijającej ducha wiary” kształtował się w wyobraźni Malczewskiego pod wpływem św. Cecylii Rafała; J. U.]. [przypis autorski]

⁴⁸znikli (...) w przepaść — zapadli się. [przypis edytorski]

⁴⁹krążąc parowy — dziś popr. N. Im: parowami; parów: dolina o płaskim dnie i stromych zboczach. [przypis edytorski]

⁵⁰kopyta bez stali — niepodkute. [przypis edytorski]

⁵¹ni spocząć nie znajdzie — wzrok nie znajdzie niczego, na czym mógłby spocząć. [przypis edytorski]

Czasem w bliskich burianach⁵² świerszcz polny zacwierka⁵³,
 I głucho — tylko jakaś w powietrzu rozterka.
 To jakże? Myśl przeszłości w tej całej krainie
 Na żaden pomnik ojców łagodnie nie spłynie;
 Gdzie by tęsknych uniesień złożyć mogła brzemię?
 Nie — chyba lot zwinąwszy, zanurzy się w ziemię:
 Tam znajdzie zbroje dawne, co zardzałe⁵⁴ leżą,
 I koście⁵⁵, co nie wiedzieć do kogo należą;
 Tam znajdzie pełne ziarno⁵⁶ w rodzajnym popiele,
 Lub robactwo rozległe w świeżym jeszcze cieple;
 Ale po polach błądzi nie sparszy się na nic,
 Jak Rozpacz⁵⁷ — bez przytułku — bez celu — bez granic.

Historia, Grób, Robak,
 Przestrzeń, Rozpacz

IX

Pod starymi lipami Miecznik dumal stary;
 I dźwigał w zwiędłej głowie utrapień ciężary:
 Chociaż ten czarny żupan⁵⁸ smutny przy siwiźnie,
 Nosił i jasne barwy, gdy służył ojczyźnie.
 Ojczyźnie! której imię wszród boju i rady,
 I spornego wyboru, i hucznej biesiady,
 Czystym gorzało ogniem — a serce, jak w wiośnie
 Ptak do słońca, do niego skakało radośnie!
 Ale czas świetnych uczuć już ściemniał — ej! minął,
 I boli tylko życie, a kwiat jego zginął.
 Dumal — i przeszłe żale, obecne zgryzoty,
 Pokrył kir⁵⁹ nieprzebitą groźącą sromoty⁶⁰;
 O! póki tchu przynajmniej, tak łatwo i marnie
 Płomień zawziętej pychy gniazda nie ogarnie!
 O! póki czarny żupan żywe członki ciśnie,
 Wyszła ręka w potrzebie starą szablą błysnie!
 Lecz potem? — dumal Miecznik i wzrok wodził hardy,
 Pelen niechęci — gniewu — a może i wgardy.

Ojczyzna, Szlachcic

Przemijanie

X

Przy nim młoda niewiasta — czemuż kiedy młoda,
 Tak zamglonym promieniem świeci jej uroda?
 Ni ją ubiór udatny, ni ją stroją kwiaty;
 Czarne oczy spuszczone i żałobne szaty;

Kobieta, Młodość, Smutek,
 Żaloba, Choroba, Uroda

⁵²*buriany* (ukr. a. ros.) — a. burzany (w formie spolszczonej): skupiska roślinności, wysokich traw, ale też pokrzyw, łopuchów czy ostów, porastających nie tylko step, ale również obejścia wiejskie. [przypis edytorski]

⁵³*zacwierka* — dziś: zacwierka; forma właściwa autorowi pochodzącemu z Wołynia. [przypis edytorski]

⁵⁴*zardzały* — dziś: zardzewiały. [przypis edytorski]

⁵⁵*kości* — dziś popr. forma M. lm: kości. [przypis edytorski]

⁵⁶*Tam znajdzie pełne ziarno...* — może to przeciwstawienie *robactwa*, rozległego w epoce dopiero co mioniej, *pełnemu ziarnu* w rodzajnym popiele epok dawniejszych należy rozumieć symbolicznie. W takim zaś razie powierzchnia pól, po której błądzi Rozpacz, oznaczałaby teraźniejszość. [przypis redakcyjny]

⁵⁷*Jak Rozpacz bez przytułku* — [podobnie; Red. WL] w *Giaurze* [Byrona; Red. WL]: «*Woe without name, or hope, or end*». [przypis redakcyjny]

⁵⁸*Chociaż ten czarny żupan...* — Zdanie przyzwolone [okolicznikowe przyzwolenia, ze spójnikiem: chociaż, pomimo że; Red. WL] nie jest tu jasno uzasadnione. Oczywiście też nie *ten żupan* nosił niegdyś jasne barwy, tylko Miecznik. Prof. Brückner uważa *czarny żupan* za metonimię znaczącą tyle co „Miecznik” („Przegląd Warszawski” 1923, str. 46). [przypis redakcyjny]

⁵⁹*kir* — czarna materia, oznaka żaloby. [przypis edytorski]

⁶⁰*przeszłe żale, obecne zgryzoty pokrył kir (...)* *sromoty* — To znaczy, że myśl w groźącej teraz sromocie czarniejszą chmurą okrywała czoło Miecznika niż wszystkie inne dawniejsze i obecne troski i zgryzoty; [*sromota*: wstyd, hańba; Red. WL]. [przypis redakcyjny]

A w twarzy smutek, czoło co schyla w cichości⁶¹,
 Którego całym blaskiem — uśmiech Cierpliwości!
 Lub jeśli kiedy nagle, wpośród gęstych cieni,
 Jaka myśl czy pamiątka, jej lica zrumieni,
 To tak mdłym, bladym światłem — jak gdy księżyc w pełni
 Niezwykłym życiem rysy posągu napelni.
 Piękna, szlachetna postać — do Aniołów grona
 Dążyła, ich czystości czarem otoczona;
 Ale trawiący oddech światowych uniesień
 Owiał pąk młodych uczuć i zwarzył jak jesień:
 To jeszcze jest na drodze, gdzie nią wichur miota,
 W ciężkich kajdanach ziemi dla nieba istota;
 Serce nosi uschnięte, a świeci jak zorza.
 Podobna do owoców umarłego morza⁶²,
 Pod których śliczną farbą, wśród trudu, mozoły⁶³,
 Podróżny widzi⁶⁴ nektar, znajduje — popioły.
 Jakaś posępna słodycz w jej każdym ruszeniu;
 Ani łzy, ani żalu w jej mglistym spojrzeniu;
 O! nie — przeszłych już zgrzyzot nie widać tam wojny,
 Tylko znikłej nadziei grobowiec spokojny,
 Tylko się lampa szczęścia w jej oczach paliła,
 I zgasła, i swym dymem całą twarz zaćmiła.

Kobieta, Anioł, Światło

Niebo, Ziemia, Wiatr

Serce, Pozory

Grób, Szczęście, Oko

XI

Przy nim młoda niewiasta nad Księgą Żywota⁶⁵,
 Jak trwożna gołębica, pod jasności wrota
 Wzbijała ducha wiary; i skrzydły drżącemi
 Szukała swego gniazda daleko od ziemi.
 A że nad przepych świata i blasków pozory⁶⁶
 Widniejsze pióra białe niżonej Pokory⁶⁷,

Kobieta, Kobieta, Wiara

⁶¹A w twarzy smutek, czoło co schyla w cichości — Smutek, który czoło schyla w cichości. [przypis redakcyjny]

⁶²Podobna do owoców umarłego morza — Wiele pięknych przyrównań czytać można w angielskich poetach do tych szczególnych owoców, które rosną nad brzegami jeziora Asphaltes, znanego pod imieniem Martwego Morza. »Like to the apples on the Dead Sea's shore, All ashes to the taste«. Byron. *Harold's pilgrimage*. Canto III. »Like Dead Sea fruits, that tempt the eye, But turn to ashes on the lips«. T. Moore. *Lalla Rookh*, I. 222 [Like to the apples (...) taste: „Podobne do jabłek na wybrzeżu Martwego Morza, w dotknięciu [smaku; Red. WL] czysty popiół”. (Byron: *Wędrowki Childe Harolda*. Pieśń III). *Like Dead Sea fruits (...) lips*: „Podobne do owoców Martwego Morza, które kuszą oko, lecz na wargach zmieniają się w popiół.” (*Lalla Rookh*, najslawniejszy poemat Thomasa Moora); J. U.]. [przypis autorski]

⁶³mozoła — forma żeńska zam. męskiej [mozól; Red. WL] w owym czasie [w XVIII, XIX wieku; Red. WL] pospolita. Por. Karpińskiego *Laura i Filon*: „Czy w każdym roku taka z kochania jak w osiemnastym mozoła?”. [przypis redakcyjny]

⁶⁴widzi — tu w znaczeniu: spodziewa się. [przypis edytorski]

⁶⁵Księga Żywota — Pismo Święte, Biblia. [przypis redakcyjny]

⁶⁶nad przepych świata (...) widniejsze — oczywiście widniejsze [bardziej widoczne lub: bardziej jaśniejące; Red. WL] niebu czy Bogu; do nieba związane zam. przywiązane, lub też związane z niebem; *drzy nic*: drga głębokie uczucie religijne. [przypis redakcyjny]

⁶⁷A że nad przepych świata (...) niżonej Pokory — Wyrażenie to, stosowne do ducha religii chrześcijańskiej, nie jest może niewłaściwym i co do sposobu, pod jakim się przedstawiają oku w znacznej wysokości twory dumy lub dowcipu czelaka, sama nawet piękność natury, którą mu dojrzeć pozwolono. W podróży mojej na szczyt góry Mont-Blanc, gdzie przez dwie godziny pobytu doznałem uczuć, jakich już zapewne w życiu moim nie doświadczę, w podróży tej straciłem żywy z oczów i z myśli dziedzinę, na której panuje człowiek, i tylko z jego siedziby przedmioty białej farby, a te właśnie, których swą władzą odmienić nie zdołał, rozróżnić się dawały: i tak, widoczne były jeziora: Genewskie, Neuchatel, Morat, Bienne itd., jakby rozciągnięte na mroku żagle, kiedy domy, miasta nad ich brzegami stojące, barwy, blaski, ciemną mgłą tworzyły; podobnie rozpoznać było można lodowizny (*glaciers*), kiedy łąki, lasy, góry nawet znacznej wyniosłości, lecz niższego rzędu, w szary koło nich mieszały się tuman. Nic jednak wspanialszego i dzikszego, jak widok z góry Mont-Blanc; ale gdy różny zupełnie od znanych widoków, inaczej go sobie wyobrazić niepodobna, jak wystawując się uniesionym przez jakiegoś dobrego czy złego ducha w chwili, gdy Bóg Chaos utwarzał. Wszystko, co dziełem czelaka, znika przez swoją małość; tysiące gór olbrzymich z granitowymi szczytami lub śnieżnymi tarczami, niebo prawie czarnego koloru, słońce przyćmione, blask rażący od śniegu, rzadkie powietrze, a stąd krótki oddech i szybkie

I drży nieć, którą serce do nieba związane:
 To kropla słodkiej rosy upadła w jej ranę.
 I wznosząc w górę oczy, z tym tklwym wyrazem,
 W którego jednym rzucie wszystkie czucia razem,
 Gdzie Przyszłość do Przeszłości po jasnym promieniu
 Biegnie jak siostra łączyć się w spojrzeniu⁶⁸ —
 I wznosząc w górę oczy — doznała — jak lubo,
 Rozbłąkanej⁶⁹ w swym żalu swego szczęścia zgubą,
 Gdy już z ziemskich i chęci, i strachu ochłódła,
 Tęsknić szlachetnej duszy do swojego źródła!
 Jak miło, by nie wadzić w światowym zamęcie,
 Zniknąć — na zawsze zniknąć pod Śmierci objęcie!
 A kto by widział wtedy jej twarz promienistą,
 I smutnego Miecznika duszę przejrzał czystą,
 Te lipy rosochate — starodawne stroje,
 Których dla wyobraźni tak przystają kroje;
 A kto by widział jeszcze jak jasność i wonie
 Męczeńskim wieńcem nagle oblekły im skronie
 Oh! może się przenosząc w odleglejsze wieki,
 Świetniejsze okolice, kraj sławny, daleki,
 Nad brzegami Jordanu, pod palmy drzewiną,
 Usiadłby zamyślony z Hebrajską rodziną,
 I w spółnictwie niedoli, czując trwogę świętą⁷⁰,
 Poznał — też samą rękę, wieczną, niepojętą,
 Co swe łaski i kary zsyła lub odwleka;
 Też same zawsze troski wygnańca — człowieka,
 Któremu nawet w szczęściu jeszcze czegoś trzeba,
 tylko wtenczas błogo — gdy westchnie do nieba!

XII

«Ojczy! ja nazbyt długo w miłych myśli kole
 Obląkałam się dzisiaj — a na twoim czole
 Ciemne następstwo zgrzyzot zawsze się przebija;
 A kiedy radość mignie, to zaraz i mija,
 Jak promyk, co z obłoków⁷¹ na wyniosłe góry
 Błyśnie — i znów go skryją wiatrem gnane chmury.
 Oh! czemuż już nie spocznie twoja głowa siwa?
 Tu — na łonie; nie bój się — teraz żal nie spływa,
 Jak wtedy, coś w mych rękach usnął zmordowany
 I wstał, schylonej córki łzami zapłakany!

Ojciec, Córka, Łzy

bicie pulsu, nadludzki jakimś czuciem i uczuciem przejmują śmiertelnika: i pewny jestem, iż oprócz innych przyczyn, nawet dla niezmiernej różnicy tego dziwnie górnego widoku a słabości naszych zmysłów, nikt by go długo znieść nie potrafił. Niech to wspomnienie nadzwyczajnego zajęcia, jakiego doświadczyłem na tej ogromnej i odosobnionej górze, nie będzie powodem żadnemu z naszych młodych wędrowników do przedsięwzięcia tej podróży; oprócz wielkiego bardzo trudu i niebezpieczeństw, koniecznie do tego zamiaru przywiązanych, jeszcze jego pomyślny skutek od wielu obcych nam okoliczności zależy. Trzy dni pogody bez najmniejszej chmury i niezbyt rozmiękłe śniegi prawie potrzebniejszą pomocą niż najcierpliwsza wytrwałość i najmocniejsze piersi; bez tych jednak warunków tylko na zgubę narazić się można i byłoby najszkodliwszym uporem nie słuchać ostrzeżeń przewodników, którzy wszędzie w Szwajcarii a szczególnie w Chamouni pełni są odwagi i rozsądku [prawie potrzebniejszą pomocą — domyślnie: potrzebniejszą są tu pomocą; J. U.]. [przypis autorski]

⁶⁸ *Gdzie Przyszłość do Przeszłości (...) biegnie (...) łączyć się w spojrzeniu* — Przyszłość szczęśliwa zlewa się z szczęśliwą przeszłością, co się odbija w zachwyconym spojrzeniu. [przypis redakcyjny]

⁶⁹ *rozbłąkana* — od: *rozbłąkać się*, według Lindego: ze wszystkim się zabłąkać zawikłać. Kniaźnin mówi o „rozbłąkanych włosach”. [przypis redakcyjny]

⁷⁰ *w spółnictwie niedoli, czując trwogę świętą* — tj. w poczuciu, że spod owego prawa, które byt utożsamilo z cierpieniem, nie była wyjęta nawet Rodzina Najświętsza. [przypis redakcyjny]

⁷¹ *Jak promyk, co z obłoków (...)* — te dwa wiersze znajdują się także w wierszu: *O jak przykro* (por. obj. do w. 24). [przypis redakcyjny]

Sroga nieszczęść igraszka: — i tak zżółkły parosć⁷²
 Popsutym karmił sokiem swego dębu starość;
 I tak zaparte czucia długim uciśnieniem,
 Rwąc tamę mej rozwagi, lały się strumieniem.
 Ah! jakże to boleśnie nazad się obrócić,
 Widzieć Rozpacz grożącą i nie móc się wrócić⁷³!
 Ah, jakże to okropnie w przymusie zostawać,
 Ręką, co chce lekarstwo, truciznę podawać!
 Ojcze! drogi mój ojcze! czyż już żadnej chwili,
 Nigdy ci twoja córka, nigdy nie umili?
 Gorszka⁷⁴ jej była dola — ale to już przeszło:
 Patrz, jakie słodkie światło we mnie się rozeszło;
 I uśmiech biega w twarzy niż kiedy zabawniej,
 I twój pragnie obudzić — jak w szczęściu — jak dawniej.
 Nieraz ja sobie wspomnę te dziecinne lata,
 Tak lubel! tak ulotne!⁷⁵ i mojego tata
 Jak czasem zasępiony po trudach spoczywa;
 Aż raptem u dziewczynki wesołość się zrywa
 I wciska mu się w serce — powoli — nieznacznie —
 Póki się nie rozjaśni i śmiać się nie zacznie.
 I gdzież to się podziła⁷⁶ tej dziewczynki władza?
 Pierwej zganiała chmury, a teraz sprowadza;
 I gdzież to żywy, czysty strumyczek upłynął?
 Mruczał na swą nikczemność⁷⁷, a w jeziorze zginął;
 A nasz śliczny kanarek, gdzież to się obraca?
 Chciał w ogniu piórka złocić i więcej nie wraca.
 O! póki ten, co w moim na zawsze był sercu,
 Nim go moim nazwałam na szlubnym⁷⁸ kobiercu —
 O! póki ten, co jemu w uczucia się wplatać,
 Brzmić⁷⁹ w szlachetnych pomysłach, w westchnieniach ulatać,
 W spojrzaniach czuć się światłem i życia potrzebą,
 Było więcej niż szczęście, było dla mnie niebo —
 Ten, co pączek tkliwego, lubego marzenia
 Rozwinął swoim wdziękiem, ocucił z uśpienia,
 Pił jego świeżą rosę, a na jego kwiecie
 Zostawał łzę wdzięczności, której czas nie zmiecie —
 O! póki ten mój miły, ten świat mojej duszy,
 Łańcucha naszych węzłów swą wżgardą nie skruszy;
 Wierny zostanie cnoście, miłości, pamiątkom,
 A gdy znikł pałac szczęścia, wierny jego szczątkom;
 Jeszcze się dla mnie życia nie zamknęło wieko:
 Jeszcze myśl jego o mnie, chociaż on daleko,
 Płynąć będzie tajemnie w umarłe uczucia⁸⁰,
 I jak cudowny balsam bronić od zepsucia.
 I tę straszną ofiarę — i to rozdzielanie —
 Zniosę — cierpliwie zniosę — póki nasze cienie

Ojciec, Córka, Radość,
 Śmiech

Miłość silniejsza niż śmierć,
 Wierność

⁷²parosć — gałąź wyrastająca u nasady pnia. [przypis redakcyjny]

⁷³Ah! jakże to boleśnie (...) wrócić — znaczy: jakże boleśnie jest cofać się myślą do chwili, w której nieszczęście będące teraz już za nami było przed nami i było do odwrócenia, jakże boleśnie cofać się do tej chwili myślą tylko, w poczuciu, że w rzeczywistości wrócić już do niej nie można. [przypis redakcyjny]

⁷⁴gorszki — dziś: gorzki. [przypis edytorski]

⁷⁵ulotne — przemijające. [przypis edytorski]

⁷⁶gdzież to się podziła (...) nie wraca — Te trzy pytania i odpowiedzi mają rytm piosenki. [przypis redakcyjny]

⁷⁷mruczał na swą nikczemność — narzekał, że [jest; Red. WL] maleńki. [przypis redakcyjny]

⁷⁸szlubny — tak zawsze pisze Malczewski; dziś: ślubny. [przypis redakcyjny]

⁷⁹brzmić — dziś: brzmieć. [przypis redakcyjny]

⁸⁰Płynąć będzie tajemnie w umarłe uczucia — telepatyczny niejako wpływ duchowy na uczucia „umarłe” zresztą tylko w tym sensie, że bezpłodne, nieczynne, skoro im wyrwano ich przedmiot. [przypis redakcyjny]

W słodkich, czystych krainach złączone na zawsze,
Ludzi już nie zobaczą — lecz niebo łaskawsze!»

Rzekła — i jak w stojącej a popsutej wodzie,
Wzruszone nagle męty osiadłe na spodzie,
Z serca jej wyszły czucia, co w łzach długo mokły, —
I zielonym odcieniem jej bladość powlokły.

«Wolałbym dźwigać więzy⁸¹ u brodacza Turka,
Niż żeby mi tak marnie więdnąć miała córka;
Wolałbym w ciemnej turmie pewnej czekać zguby,
Niżli patrzeć spokojnie na te smutne szluby;
Alboż to naszej Polsce braknie na młodzieńcach,
Co to pannom umieją⁸² wyskoczyć w rumieńcach,
I tak jak dawniej było — rycerskie kolano
Raz w życiu tylko ugiąć — po wianek za wiano!
Nie, Mario! nie trza wdychać — twego⁸³ nie obrażam;
Mężny jest i cnotliwy — wiesz, że go poważam;
Lecz mnie jego rodzica pycha niecierpliwi —
A kiedy łzami Marii swoje serce żywi,
Ha — toć i u mnie szabla nie czczy tylko blaskiem,
I mignie mu pod oczy święconym obrazkiem⁸⁴:
Taż to u naszej szlachty dawne przywileje,
Skrzesać ognia w pałasze, gdy Przyjaźń ściemnieje
Przyjaźń? a nasze hufy nie z sobą na sejmie⁸⁵;
A nasze *veto* krzyczy jeszcze i w rozejmie⁸⁶!
I gdyby kraju napaść, z Hetmanem umowy,
Nie rzuciły mnie wówczas Szwedowi na głowy;
I gdyby twoja matka (daj jej niebo Panie!)
W swe rańtuchy⁸⁷ nie skryła młodych serc kochanie;
A niewieścim w błyskotkach, tajemnicach smakiem
Nie zawarła tych związków z swych matron orszakiem
Nigdy by w moje kopce wróg się nie mógł schować⁸⁸;
Anibym jego złości dozwolił grasować.
Bo cóż to ja zastałem? Żonę zmiotła kosa⁸⁹
A córę — szczep jedyny — z łez polewa rosa!
Dla starej karabeli⁹⁰ zbyt to wielkie dziwy,
Znosić tak ciężkie razy, los tak obelżywy.
Alboż choć raz do serca me dziecię przytulił⁹¹?

⁸¹*dźwigać więzy* — być w niewoli. [przypis edytorski]

⁸²*pannom umieją wyskoczyć* — zam. do panien. [przypis redakcyjny]

⁸³*twego* — domyślnie: męża. [przypis edytorski]

⁸⁴*I mignie mu pod oczy święconym obrazkiem* — Zdarzyło mi się widzieć szczególnie w tym rodzaju pamiątkę. Na szabli Tureckiej, gdzie wzdłuż klingi wypisane były zdania z Alkoranu, znajdował się wryty przy rękojeści wizerunek N. S. Panny z napisem polskim gockimi literami. Szabla ta należała do jednego Anglika, który ją we Włoszech nabył; dalekie więc, a zapewne nieraz i krwawe, odbywała podróże. Szkoda tylko, iż w napisie nie było ani roku, ani przez kogo zdobyta. [przypis autorski]

⁸⁵*Przyjaźń? a nasze hufy nie z sobą na sejmie* — Moźni panowie polscy nieraz przyprawdzali z sobą na sejmy hufce nadwornego wojska. Miecznik oczywiście swoją własną siłą zbrojną nie rozporządzał i mówiąc „nasze hufy” ma zapewne na myśli z jednej strony hufy wojewody, z drugiej zaś hufy jakiegoś możnego przeciwnika wojewody, którego sam był adherentem [*adherent*: zwolennik, stronnik; Red. WL]. [przypis redakcyjny]

⁸⁶*A nasze veto krzyczy jeszcze i w rozejmie* — *Veto* założone przeciwko jakiejś uchwale forsowanej przez stronnictwo wojewody trwa w mocy mimo chwilowego zawieszenia broni między nim a partią, do której należał miecznik. [przypis redakcyjny]

⁸⁷*rańtuch* — długa chusta. [przypis redakcyjny]

⁸⁸*Nigdy by w moje kopce wróg się nie mógł schować* — Nigdy by ktoś z wrogiego stronnictwa (w tym wypadku Wacław) nie mógł potajemnie przebywać w granicach (kopce graniczne) mego majątku. [przypis redakcyjny]

⁸⁹*Żonę zmiotła kosa* — oczywiście kosa śmierci. [przypis redakcyjny]

⁹⁰*karabela* — rodzaj szabli o rękojeści uformowanej na kształt głowy orła, noszonej na co dzień przez szlachtę polską; rodzaj broni szczególnie charakterystyczny dla sarmatyzmu. [przypis edytorski]

⁹¹*Alboż choć raz do serca me dziecię przytulił?* — naturalnie wojewoda. [przypis redakcyjny]

Woda, Serce, Choroba

Ojciec, Córka

Ślub, Kobieta, Mężczyzna,
Rycerz

Szlachcic, Obyczaje, Walka,
Przyjaźń

Alboż młodością — wdziękiem — choć raz się rozczulił?
Nie — od domu, imienia, ze wzgardą odgania;
I teraz w Rzymie szuka szlubów rozwiązania!
O! co tak, to najlepiej⁹²! I mnie to rozwiąże
Wysunie rażna młodzież⁹³, i ja za nią zdążę;
Choć może mniejsi w liczbie, Boga w pomoc wezwą:
To w końcu tej tam waśni — dzwony się odezwą⁹⁴!»

Otarł znużone czoło, czapkę głębiej wmiesił⁹⁵,
Kiwnął ręką, i głowę czarnym myślom zwiesił.

XIII

Za wrotami koń grzebie, a we wsi psów wrzawa,
Skąd to kozak przypędził, że taka kurzawa?
I zsiada — i na płocie cugle zarzuciwszy,
Wchodzi w duży dziedziniec, wąsa poprawiwszy.
Na ogorzalej twarzy ostrych chwil wspomnienie;
Prosty jego był ukłon, krótkie pozdrowienie;
Jednak różnym się zdaje od służalców grona,
Poddany — lecz swobodę z ojca powziął łona⁹⁶.
I gdy dumnie pojrzawszy do pana iść żąda,
Wśród wiodącej go zgrai jak władca wygląda;
Zwinne jego obroty, kroki jego letsze⁹⁷,
Bo swoje członki wędził na stepowym wietrze,
A barania mu czapka, za każdym ruszeniem,
Miga gdyby chorągiew, czerwonym płomieniem⁹⁸ —
Pomiędzy chwast, zarośle — gdzie lipy z okopu
Są i cieniem, i trwogą poziomemu chłopu —
Aż przed pana Miecznika stawi się z orszakiem.
A koń rży, jak za matką tęskni za kozakiem!

Sluga

Koń

«Czy masz pismo? » — «Jest, Panie — i jeszcze list wczora
Oddałby, nim kur zapiał, bo świsnął z wieczora⁹⁹,
Ale że czart na stepie tumany wyprawiał¹⁰⁰,
To żeby was z Jejmością Bóg od złego zbawił»¹⁰¹. —

List, Sluga, Diabeł

«Że wasze mi z listami spóźnił się — to gorzej:
Czyj kozak, co się diablów, abo ludzi trwoży?»

⁹²O! co tak, to najlepiej — Poeta stara się w sposobie mówienia Miecznika odtworzyć jak najwierniej język potoczny, codzienny. Więc: *trza* (w. 331), *taż to* (w. 373) i podobnie też tutaj. [przypis redakcyjny]

⁹³wysunie rażna młodzież — należąca do przeciwnej wojewodzie partii; Miecznik grozi tu Wojewodzie tzw. zajazdem. [przypis redakcyjny]

⁹⁴dzwony się odezwą — na trwogę lub też pogrzebowe. [przypis redakcyjny]

⁹⁵czapkę głębiej wmiesił — wtłoczył [wcisnął; Red. WL]. [przypis redakcyjny]

⁹⁶swobodę z ojca powziął łona — w A[autografie; Red. WL]. przekreślone: *z matki wyszał łona*. [przypis redakcyjny]

⁹⁷letszy — formy stopnia wyższ. *letszy* obok *lżejszy* używano wówczas i w literackim języku, np. Trembecki w *Zofiówce*. [przypis redakcyjny]

⁹⁸barania (...) czapka (...) miga (...) czerwonym płomieniem — czapki kozackie miały zwisające dno z czerwonego sukna. [przypis redakcyjny]

⁹⁹Oddałby, nim kur zapiał, bo świsnął z wieczora — świsnął: poleciał, wyruszył galopem (por. w. 36: „I jak wiatr świsnął stepem z pilnymi rozkazami”). *oddalby, świsnął*, jako 1 os., zam. *oddalby, świsnąłem*, charakterystyczny prowincjonalizm kresów ruskich, wprowadzony rozmyslnie. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁰«Ale że czart na stepie tumany wyprawiał — lud ukraiński „wichry nocne”, które stają się przyczyną zmylenia drogi, przypisuje złośliwemu działaniu czarta; por. Goszczyński *Zamek Kaniowski*; *tuman* tu w podwójnym znaczeniu: mgła i omamienie (por. otumanić kogoś). [przypis redakcyjny]

¹⁰¹To żeby was z Jejmością Bóg od złego zbawił — Poprzedniego zdania, ekskuzę swojej kozak już nie kończy. Wymówiwszy słowo „czart”, przerywa ją, żeby od razu odpędzić zły urok. Poeta sposób mówienia kozaka odtwarza z całym realizmem. [przypis redakcyjny]

«Alboż wam nie świadoma krasnych czapek sława¹⁰²,
Co z rodu panom wierna? — czyj? — grafa Waclawa!»

Czyta Miecznik: gdy w Marii ocknionym wejrzeniu
Nie czczy tylko ciekawość — życie w przesileniu;
Jej łono podniesione w lekkiej pływa fali,
Co ją do szczęścia niesie lub szturmem obali;
Jej lica płomień zajął spod serca zapory¹⁰³,
Pięknym, lecz przykrym blaskiem — jak suchot kolory.

«O kozaku i koniu niech mają staranie!
Ja wraz listy odpiszę — Waszeć czekaj na nie».

Na głośno grzmiące słowa słuch miał przytępiony¹⁰⁴;
Na śliczne, czarne oczy spojrział rozczulony;
Skłonił nisko Ichmościom, i co bądź się zdarzy,
Kozak z służbą odchodząc — wesoło im gwarzy.

XIV

«Niechaj kto ludzi zgadnie! — Jeśli to nie zdrada,
To mojej biednej Marii radość zapowiada.
Pisze mi Wojewoda w cukrowych wyrazach,
Że mamy już zapomnieć o naszych urazach;
Że żałuje za grzechy — nie tylko ogłasza
Swoją afekt dla synowej, ale w dom zaprasza:
Więcej jeszcze — takiego, jak mówi, zamęścia¹⁰⁵
Syn nie wart, bo zasługą trza się dobić szczęścia;
Pragnie więc, żeby wprzódy w wojennej potrzebie
Jakim rycerskim czynem stał się godnym ciebie:
I gdy właśnie Tatarzy grasują w tej stronie,
Jemu stawić się kazał w twych wdzięków obronie;
A tak z laurem u czapki świata się pochwalić,
Że tę, co umie kochać¹⁰⁶ — potrafi ocalić!
Dziś ma tu z wojskiem ciągnąć».

Rycerz, Dama, Mąż,
Mężczyzna

«Dziś? ja go zobaczę?
O! Boże, jaka radość! jakże serce skacze!
Ale na cóż te bitwy? Czyż z twarzy wyrazu,
Że śmiały i szlachetny, nie widać od razu?
Jednak to rzadko ludzi jak pan Wojewoda¹⁰⁷,

¹⁰²krasnych czapek sława — krasnych: czerwonych (z czarnym barankiem) [właśc. sława noszących takie czapki kozaków; Red. WL]. [przypis redakcyjny]

¹⁰³Nie czczy tylko ciekawość (...) zapory — cały ten opis objawów zewnętrznych tego, co się w tej chwili dzieje w Marii przypomina mocno następujący ustęp w *Pani jeziora* (II. 32) Waltera Scotta: «*In Ellens quivering lip and eye* (w ocknionym wejrzeniu) *had Douglas mark'd the hectic strife, where death seem'd combating with life* (życie w przesileniu) *for to her cheek, in feverish flood one instant rush'd the throbbing blood*». (Jej lica płomień zajął spod serca zapory). I tutaj też jest scena między ojcem i córką. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁴Na głośno grzmiące słowa słuch miał przytępiony — tzn. przez wrodzoną hardość udawał małą wrażliwość na lajanie (miecznika). W A.[autografie; Red. WL] *grzmiące* na miejscu przekreślonego: *brzmiące*. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁵zamęścia — zam. ożenienia. Błąd pospolity w potocznej mowie i dlatego w ustach Miecznika nie rażący. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁶tę, co umie kochać — zam.: tę którą umie kochać. Poeta nie zauważył widocznie dwuznaczności. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁷Jednak to rzadko ludzi jak pan Wojewoda — „rzadko ludzi” zam. „mało ludzi” albo raczej skrót zam.: „rzadko się spotyka ludzi”. Zachodzi wątpliwość, komu te dwa wiersze przypisać. W autografie rozmieszczenie cudzysłowów i prócz tego jeszcze odstępny na szerokość jednego wiersza między tym, co mówi Miecznik a tym, co mówi jego córka — wskazują, że poeta wkłada te słowa w usta Marii. Atoli w I wyd. cudzysłowy przydzielają je Miecznikowi. Czy zatem poeta rozmyślił się przy korekcie, czy też tylko nie zauważył omyłki

Sam wyznaje się winnym — lecz mnie ciebie szkoda!
Ojczel! ja taka błada — on mnie się przerazi;
Może się dużo zmartwi — może się obrazi
Trza by się trochę przywdziać — jakże znajdujecie?
Ja bym chciała być jemu najpiękniejszą w świecie!»

«Czekaj! czekaj — przed siecią nie złapiesz szczupaka¹⁰⁸;
Może tu jeszcze przyjdzie zagrać nam w straszaka¹⁰⁹
Wszakże i ja Tatarów wypłoszyć stąd żądam,
A dlaczego wždy¹¹⁰ siedzę? bo się wzad oglądam¹¹¹;
Zobaczmy tych rycerzy — mnie się wszystko roi,
Że jakieś mataczyny¹¹² Wojewoda stroi».

Ale już trąb w powietrzu rozlega się brzmienie;
Słychać z dala chrzęst zbrojnych, a ziemi jęczenie:
Już wyprzedziwszy hufce, co w wolnej szły mierze,
Stanęli jacyś u wrót skwapliwsi rycerze.
«Wacław!» — krzyknęła Maria — i prędzej niż strzała,
Kirem okryta postać do niego leciała.

XV

O! jakże szczęście ładnie, jak żywo oświeca
Młode szlachetne czoła a nadobne lica!
Jak w pogodnym spojrzeniu jaśniało wspaniale
Wdzięczne serce młodzieńca w całej swojej chwale!
I na tle przezroczystym pociechy rozlanej
Słodkie sny przez nadzieję duszy kołysanej¹¹³:
Mężny — wyniosły — miły — po niszczącej burzy
Różowy blaskiem tęczy, co mu przyszłość wróży —
Z jakąż lubą rozkoszą¹¹⁴ w każdej żyły biciu
Ujął w spragnione ręce swój wdzięk cały w życiu!
Z jakże pyszną opieką, tkliwe drzące¹¹⁵ łono
Skrutej cichej pieszczoty utulił obroną¹¹⁶!
Precz, złocisty luzaku¹¹⁷ — weź tego rumaka —
By nie spłoszyć miłości pierszchliwego ptaka.
A ty panie Mieczniku spocznij — moja rada;
Kręci się łaza w twym oku i na wąsy spada,

Szczęście, Miłość, Uroda

składacza? Wszak nie zauważył też braku cudzysłowu zamykającego o cztery wiersze niżej. Skłaniamy się do tej drugiej alternatywy i przywracamy omawiany dwuwiersz Marii. W ustach Miecznika jako ironia nie licowałby z jego usposobieniem, bez ironii byłby już nadto naiwny i zresztą wówczas słowa: *lecz mnie ciebie szkoda* byłyby już stanowczo niezrozumiałe. Jeżeli te słowa wypowiada Maria, w takim razie odnoszą się one oczywiście do Wacława, z myślą o niebezpieczeństwie, na jakie go ojciec naraża. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁸*przed siecią nie złapiesz szczupaka* — wariant przysłowia: nie łap ryb przed niewodem. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁹*zagrać w straszaka* — gra w karty, pospolita i teraz jeszcze w Małopolsce pod mianem fərbła. [przypis redakcyjny]

¹¹⁰*wždy* (starop.) — przecie, oto. [przypis redakcyjny]

¹¹¹*wzad* — poza siebie; [*wzad się oglądam*; Red. WL] tj. na niebezpieczeństwo grożące ze strony Wojewody. [przypis redakcyjny]

¹¹²*mataczyny* — wyraz używany w starszej polszczyźnie (por. Linde); dziś: matactwa (kręctactwa). [przypis redakcyjny]

¹¹³*na tle przezroczystym (...) kołysanej* — Tu pierwszą część zdania należy rozwinąć, w drugiej przestawić szyk: „I na tle przezroczystym rozlanej na twarzy pociechy jaśniały słodkie sny duszy kołysanej przez nadzieję”. [przypis redakcyjny]

¹¹⁴*Z jakąż lubą rozkoszą...* — w A.[autografie; Red. WL] *lubą* zam. przekreślonego: *żywą*. [przypis redakcyjny]

¹¹⁵*drżący* — forma charakterystyczna dla języka Malczewskiego; dziś: drżący. [przypis edytorski]

¹¹⁶*Z jakże pyszną opieką (...) obroną* — Tutaj wyrazy „opieka” i „obrona” służą do odmalowania gestu, w którym „utulenie” przybierało równocześnie jakby kształt osłonięcia. [przypis redakcyjny]

¹¹⁷*luzak* — służący, pacholik pancernego towarzysza. [przypis redakcyjny]

To może już i w boju robi ci się ckliwo?
A Maria? — ah! i Maria czuła się szczęśliwą!
Szczęściem niewiast¹¹⁸ — dla których słodkie w życiu chwile
Są jak pogodne niebo — gdy piorun grzmi w tyle!

Kobieta, Szczęście, Piorun

XVI

«No, panie zięciu!» — Miecznik z mokrymi oczami,
Błyszcząc radością serca, mówił pod lipami:
«W tym, widzę, dzikim świecie wiatr pociechę wodzi¹¹⁹;
A ledwo witać zdążysz — żegnać się przychodzi!
Tą razą¹²⁰ nie na długo — mężnie się postawim,
Ja moich także zbiorę, to się nie zabawim¹²¹.
Dobrze mówią, że twarda powinność rycerza —
Kiedy mu zwłaszcza Miłość wygląda z pancerza —
Ależ po krótkim znoju spokojnej swobody
Użyć bezpieczniejszą można na wesołe gody,
Skoro dom mój uczciło takie lube goście¹²²;
I w kielich się uderzy — i nie będziem w poście.
Maria niech się tymczasem w krzątaniu nie leni:
Suto stoły zastawić — nie szczędzić korzeni¹²³
Pieprze, bobki, imbiry, cykаты, szafrany;
Bo to ten piękny rycerz w bakaliach chowany.
O winie ja pomyślę — i gdy w onym stawie
Słońce już błogi żywot zatopi jaskrawie,
Jeśli mnie nie zawiodą moje przedsięwzięcia,
Tatar rosę pić będzie — ja za zdrowie zięcia!
Co teraz, to was żegnam; po ciężkim frasunku
Milsza jeszcze pomyślność — na cnoty kierunku.
Ja ludziom oręż rozdaję, siebie też przysłonię,
Ale jak w trąby wrzasną — to zaraz na konie».

Uczta

XVII

Poszedł. — Na świetnym, zimnym rycerza ramieniu¹²⁴
Sparta śliczna twarz błada w piór łagodnym cieniu;
Czarne warkocze dźwięczą, bo w łusce pierś harda;
Giętką kibić nie ciśnię¹²⁵, choć ścisła dłoń twarda;
Stalowa odzież — w świecie i Przyjaźń złośliwa,
Wdzięczne serce — to Miłość na zbroi spoczywa.

Rycerz, Kobieta, Miłość

¹¹⁸ *Szczęściem niewiast* — Jest to jakby inaczej trochę wyrażona myśl W. Scotta: «*When lovers meet in adverse hour, 'tis like a sun-glimp through a shower; a watery ray, an instant seen the darkly closing clouds between*» (Rokeby IV. 27). [przypis redakcyjny]

¹¹⁹ *W (...) dzikim świecie wiatr pociechę wodzi* — tzn. żadna pociecha nie jest stałą. [przypis redakcyjny]

¹²⁰ *tą razą* — zam. *tym razem*, prowincjonalizm pospolity do dziś dnia, napotykanym zresztą i u pisarzy na ogół poprawnych, np. u Koźmiana w *Pamiętnikach*. [przypis redakcyjny]

¹²¹ *to się nie zabawim* — to nie zabawimy zbyt długo. [przypis redakcyjny]

¹²² *Skoro dom mój uczciło takie lube goście* — to goście (goście?), niby archaizm, dowolnie jednak wymyślony przez poetę. [przypis redakcyjny]

¹²³ *Suto stoły zastawić — nie szczędzić korzeni* — O gościu przodków naszych w korzennych zaprawach wiele ciekawych opisów czytać można w szacownym i zajmującym zbiorze: *Pamiętniki o dawnej Polsce*, przez Juliana Niemcewicza [*Pamiętniki o dawnej Polsce* — ściśle: *Zbiór pamiętników o dawnej Polsce* wydawany przez J. U. Niemcewicza w 5 tomach, w latach od r. 1822–1833. Malczewski przed wydaniem *Marii* mógł znać tomy I–III; J. U.]. [przypis autorski]

¹²⁴ *Na (...) zimnym rycerza ramieniu* — zimnym, bo okrytym stalą. [przypis redakcyjny]

¹²⁵ *Giętką kibić nie ciśnię*... — zdarzający się u Malczewskiego nie ten raz tylko błąd: przeszczenie z biernikiem [wpływ jęz. ukr. a. ros.; Red WL]. [przypis redakcyjny]

O! jak z spłonionych liców¹²⁶, czułym chciwym okiem
 Patrzał w tę piękną postać pod smutku obłokiem!
 Jakby powaby liczył? i znowu nie wierzy,
 Czy mu czas w jego skarbie nie zrobił kradzieży.
 Nie, ten uroczny połysk, co jej oczy krasi,
 Nie znikomy — bo z duszy — chyba go Śmierć zgasi.
 Lecz gdy kir rycerz dostrzegł i posępną radość,
 Co przy żalobnej szacie aż ćmi przez swą bladeść,
 I słodki w górę uśmiech¹²⁷ — boleści wdzięk cały,
 I na tle czystym — plamy — co lzy wymaczały;
 Szczęście się jego prędko owlokło jej chmurą:
 To słabszy, wietszy, bielszy¹²⁸ — niż u czapki pióro.

«Gdym w stepowej¹²⁹ i w dzikszej umysłu pustyni
 Lubił błędzić, aż pomrok przedmioty zasini;
 Nigdy mi żadna gwiazda nie błyszczała w ślady:
 A koń bił się¹³⁰ do domu przez wicher i grady.
 Tyś dla mnie zesła Mario! i w brzasku mych myśli
 Świetną drogę tve światło ku niebiosom kryśli;
 O! szczęśliw — pyszny — wdzięczny — że w zaletnym gronie¹³¹
 Czułość na mnie z ufnością śliczne sparła dłonie!
 O! błogi, że w twym sercu, przez mokre zrzence¹³²,
 Życia — czucia — Aniołów — czytał tajemnice¹³³!
 Lecz czemuż ta mgła smutku, której ciężkim tchnieniem
 Ja oddychał — i ciebie okryła swym cieniem?
 Czemuż we mnie tarni¹³⁴ życia kolcami nie wrośnie,
 Tobie mdłym pachnąć kwiatem¹³⁵ w krótkiej swojej wiosnie?
 I mnie wydarli wszystko — i więcej niż tobie¹³⁶ —
 Ty do nieba należysz, ja się błąkał w grobie;
 A czarnym pędzon widmem, gdym jasność postradał,
 Byłbym świętym przedmiotom srogie ciosy zadał.
 Bo z panem Wojewodą nie służy żartować¹³⁷,
 I raz dobywszy miecza, już go nie trza chować:
 Toby się ojców zamek¹³⁸ był kurzył szeroko,
 I niejeden pokrewny oblewał posoką¹³⁹;

Pustynia, Błądzenie

Gwiazda, Kobieta, Światło

Miłość

Smutek

Obraz świata, Kwiaty

Przemiana, Miłość

¹²⁶O! jak z spłonionych liców patrzał — Mowa oczywiście o licach Wacława, spłonionych radością, w przeciwieństwie do bladeści Marii. Znaczy to: „okiem jakby wybiegającym ze spłonionych liców”; liców zam. lic: forma w XVIII w. i na początku XIX w. prawie powszechna. Podobnie nawet: uczuć, pojęć itp. [przypis redakcyjny]

¹²⁷I słodki w górę uśmiech — Maria, niższa zapewne dużo od Wacława, miała wzrok i twarz całą wzniesioną ku niemu w górę. [przypis redakcyjny]

¹²⁸To słabszy, wietszy, bielszy — domyślnie: i stał się [słabszy itd.; Red. WL]; wietszy stopniowanie od wiotki. [przypis redakcyjny]

¹²⁹Gdym w stepowej (...) pustyni — Podobnie mówi o sobie Manfred (Byrona): «My joy was in the Wilderness to breath». [przypis redakcyjny]

¹³⁰koń bił się — w znaczeniu: przebijał się. [przypis redakcyjny]

¹³¹zaletny — pełen zalet; także: zalotny (Słownik Lindego). [przypis redakcyjny]

¹³²zrzence — dziś: żrenice. [przypis edytorski]

¹³³czytał tajemnice — zam. czytałem, tak samo jak w w. 510: ja oddychał i w. 514: ja się błąkał. Mówi zatem Wacław podobnie jak kozak (w. 382). [przypis redakcyjny]

¹³⁴tarni — według prof. Brücknera Malczewski „chyba tarni mylnie napisał zamiast pospolitego cierni albo dawnego tarn”. Linde jednak przytacza przykłady używania w starszej polszczyźnie tarni i tarnie (to) obok cierni i (to) ciernie. [przypis redakcyjny]

¹³⁵Tobie mdłym pachnąć kwiatem — zdanie zdefektowane; znaczy zapewne: „żeby mnie ranić, a tobie już tylko pachnąć”. Chyba że pachnąć [to; Red. WL] błąd zam. pachnąć. [przypis redakcyjny]

¹³⁶i więcej niż tobie — bo ty masz przynajmniej ostoję w twojej religijności. [przypis redakcyjny]

¹³⁷nie służy żartować — nie służy: nie wychodzi na dobre. [przypis redakcyjny]

¹³⁸Toby się ojców zamek — Poeta, starając się odtworzyć język potoczny, często wprowadza to w znaczeniu: przeto, więc; por. w. 521, 527, 529. [przypis redakcyjny]

¹³⁹posoka — krew. [przypis edytorski]

Toby w sercu osiadły ten dym i ich Cienie¹⁴⁰
 Alebym Marii dopadł przez krew i płomienie!
 Nie drzyj — wszystko minęło, gdym ciebie zobaczył;
 Jeszcze pierwiej — jak tylko, żeś moją, oświadczył¹⁴¹,
 Tak mi tym jednym słowem serce usposobił,
 Jak gdyby mi — nicht — nigdy — nic złego nie zrobił.
 To wzięwszy moją szablę, której blask odsłonię
 Nie prywacie¹⁴², lecz twojej i kraju obronie;
 To wzięwszy mego konia, co nieraz w te niwy
 Tak szybko mnie unosił — jechałem szczęśliwy.
 Oh! z jakąż ja radością te lipy ujrzałem!
 Jakże ich chłodu dusza pragnęła z zapalem!
 Ty nie wiesz — ty co umiesz bez chluby łyż koić¹⁴³ —
 Co to jest dzikie serce do siebie przyswoić,
 Co tęsknić za dobrocią, a wdzięków żalować,
 W których wspomnieniu umysł chciałby istność¹⁴⁴ schować.
 Mario! czyś ty nie chora? bo masz taką postać,
 Jakbyś się do Aniołów myślała już dostać;
 I w nowym udręczeniu, choć się tobą pieszczę,
 Prawie się spytać pragnę — czy mnie kochasz jeszcze?»

Choroba

«Czy Maria ciebie kocha? Mój drogi, mój miły,
 Więcej niż kochać wolno i niż mogą siły;
 Więcej — niż wątle serce, gdy jemu już zadość¹⁴⁵,
 Znieść umie tak niezmierną, niespodzianą radość;
 I gdyby nie Tatarzy, co mi w oczach błyszczą,
 I gdyby nie ich strzały, co mi w uszach świszczą.
 Tak mi letko¹⁴⁶, tak słodko, tak mi nic nie trzeba,
 Jakbym w twoim objęciu leciała do nieba.
 Czy Maria ciebie kocha? Pytaj się jej cienia,
 Czym dla Marii świat cały bez twego spojrzenia?
 Czym dla Marii świat przyszy — bez twego spomnienia¹⁴⁷?
 Nieraz, w zmysłów zamknięciu, nad tą dużą Księgą,
 Zniżona całym czuciem przed Stwórcy potęgą,
 Gdym chciała ciebie stłumić modlitwy pociechą¹⁴⁸,
 Zaraz mi brzmiało jakby — twego żalu echo!
 To może Pan Bóg skarże tak żywe kochanie,
 I tatarska ci strzała w serce się dostanie.
 Widzisz ten jasny promień? co z liści osnowy
 Ciągnie swój drżący połysk między nasze głowy?
 Ten promień żywi — zdobi — każdego weseli;
 Czemuż gdyśmy złączeni — on jeszcze nas dzieli?
 Próżno, próżno, mój luby — choć usta z ustami,
 Patrzej — chyli się z liściem, i jest między nami:
 Ah! wśród uniesień bitwy i zwycięstwa wrzawy,

Miłość

Modlitwa, Miłość, Bóg

Kara, Przeczucie

¹⁴⁰*Toby w sercu osiadły ten dym i ich Cienie* — ich tj. tych popalonych zamków i pozabijanych ludzi; *w sercu osiadły*: tj. zaciążyły na sumieniu. [przypis redakcyjny]

¹⁴¹*jak tylko, żeś moją, oświadczył* — Wojewoda. [przypis redakcyjny]

¹⁴²*prywatna* — prywatny interes, prywatne sprawy, korzyści. [przypis edytorski]

¹⁴³*bez chluby* — nie chwalcąc się tym. [przypis redakcyjny]

¹⁴⁴*istność* — tutaj: *rzeczywistość* albo też może: „w których wspomnieniu umysł chciałby całe jestestwo zanurzyć (pograćżyć)”. [przypis redakcyjny]

¹⁴⁵*gdym jemu już zadość* — gdy mu (sercu) się stało już zadość. [przypis redakcyjny]

¹⁴⁶*letko* — lekko; Malczewski używa zresztą obu form. [przypis redakcyjny]

¹⁴⁷*bez twego spomnienia* — to znów może znaczyć, albo: bez wspomnienia o tobie, albo: bez twojej pamięci o mnie. [przypis redakcyjny]

¹⁴⁸*Gdym chciała ciebie stłumić* — *ciebie* zam. myśl o tobie. [przypis redakcyjny]

Przypomnij sobie drogi¹⁴⁹, że promień twej sławy
 Tak czysty, taki świetny, jak słońca na niebie,
 Jaskrawym swym wieczorem noc spuści na ciebie —
 Oh! niechaj pierwej Marią¹⁵⁰ w ciemnościach zagrziebie!
 Nieprawdaż mój Waławie? ty będziesz odważny,
 Stały, wytrwały, dzielny — ale i uważny.
 A gdy już moje oczy wdrażone zgryzotą,
 Długo patrząc w swój żywioł, swe życie rozplotą,
 Gdy serce wytchnie z trwogi przy piersiach bez stali —
 To może się na miłość Waław nie pożali?
 Cieszyć się twą radością¹⁵¹ — twój smutek łagodzić —
 Nie myśleć, tylko o tym, w czym tobie dogodzić —
 Być twoich chwil osłodą — czasem ich ozdoba —
 Żyć dla ciebie i w tobie — umierać przed tobą —
 I w tej ostatniej chwili, choć w cierpien natłoku,
 Gasnącym wzrokiem szczęście składać w twoim oku —
 A gdy nie wolno z tobą, żyć w twojej pamięci —
 To Marii cała miłość, wszystkie Marii chęci.
 Skoro mi szczęśliw wrócisz, mą harfę nastroję¹⁵²,
 I przy blasku księżycy usiadłszy oboje,
 W tkliwej, smutnej, jak lubisz, unosząc się nucie,
 Te, co nicht nie wyraził¹⁵³ — przywłaszczym uczucie¹⁵⁴.
 Ah! — z jak okropną trąbą zagrały żalobą¹⁵⁵!
 Oh! nie rzucaj mnie znowu! Oh! zabierz mnie z sobą!»

Miłość

Muzyka, Miłość

XVIII

Padła w drogie objęcie¹⁵⁶ i wygiętą kibić
 Żal z taką drżącą trwogą do niego chciał przybić,
 Taka mdłość w białych licach, a śliczne ramiona
 Tak go czule garnęły do słodkiego łona —
 Że gdy z tych smutnych pieszczot wydzieriał swą wolę,
 Jakby je zrywał z serca, takie w nim czuł bole.
 Nie — zostać niepodobna — chyba sławę skazić¹⁵⁷,

Rozstanie

¹⁴⁹*Przypomnij sobie, drogi* — Przypomnij sobie moje słowa. Jest to przepowiednia, że sławę zdobytą w bitwie z Tatarami przyjdzie okupić strasznym nieszczęściem, że promień tej sławy będzie miał jaskrawy, krwawy zachód, po którym nastąpi noc niczym nieukojojonej rozpacz. [przypis redakcyjny]

¹⁵⁰*Oh! niechaj pierwej Marią* — Przecucie Marii nie jest dokładnie określone. Podobnie jak później Waław (II, 6) słyszy «w całym swoim ciele głos: Zdobędziesz ty trumnę», ale ten głos nie mówi czyją i dlatego Waław w bitwie rozmyślnie szuka swojej, tak też i Maria tutaj ma tylko ogólne przecucie nieszczęścia, ale w kogo ono ugodzi bezpośrednio, dobrze nie wie. Lęka się przede wszystkim oczywiście śmierci Waława. [przypis redakcyjny]

¹⁵¹*Cieszyć się twą radością (...) umierać przed tobą* — Od dawna już zauważono, że te słowa Marii przypominają nieco słowa Zulejki w *Narzeczonej z Abydos* Byrona, wyrzeczone tam (I, 18) do Selima. Istotnie są podobieństwa frazeologiczne takie jak: „*With thee to live, with thee to die*” („żyć dla ciebie i w tobie umierać przed tobą” albo zakończenie: „*To these alone my thoughts aspire*”: „To Marii cała miłość, wszystkie Marii chęci”. Warto też zwrócić uwagę na to, że Zulejka czytuje *Koran* podobnie jak Maria *Biblię*. Poza tym jednak charaktery tych dwu postaci podobne do siebie nie są. [przypis redakcyjny]

¹⁵²*Skoro mi szczęśliw wrócisz, mą harfę nastroję* — Podobnie w *Korsarzu* (I, 14) Byrona obiecuje Medora Konradowi: „*or my guitar, which still thou lov'st to hear, shall soothe or lull*”. [przypis redakcyjny]

¹⁵³*Te, co nicht nie wyraził przywłaszczym uczucie* — *te, co nicht* znaczy: *to, którego nikt*. *Te* zamiast *to* stale też u Słowackiego, a w ogóle (jak stwierdza Brückner) pojawia się już od XVI w. [przypis redakcyjny]

¹⁵⁴*przywłaszczym uczucie* — wyrażenie zgola tu niejasne; znaczy, zdaje się: wyrażim, damy mu *własny*, właściwy wyraz. Uczucie, którego nikt nie zdoła wyrazić (słowami), wyrażymy w muzyce. [przypis redakcyjny]

¹⁵⁵*Ah! z jak okropną trąbą zagrały żalobą!* — Tak też przy pożegnaniu Medory z Konradem: «*List! — 't is the bugle — Juan sbrilly blew*». [przypis redakcyjny]

¹⁵⁶*Padła w drogie objęcie* — Podobnie Medora: „*She rose — she sprung — she clung to his embrace* itd. [przypis redakcyjny]

¹⁵⁷*zostać niepodobna, chyba sławę skazić* — To samo czuje w analogicznej scenie Korsarz Byrona. [przypis redakcyjny]

I zawdzięczając miłość¹⁵⁸, na wstyd ją narazić!
 Lecz, oh! jakże głęboka, jak posępna żalność
 W rozpacz swej kochanki hartować swą stałość!
 Ani jej wszystkich wdzięków pożegnać był w stanie,
 Ni czasu w marnych jękach¹⁵⁹ przeciągać rozstanie;
 Woła do chwały trąba, siwy wódz go czeka,
 Burczą rozpięte znaki, zwycięstwo ucieka.
 Powstał — złożył swą lubę¹⁶⁰ — dzikim ogniem błysnął —
 Białą omdlałą rękę do ust swych przycisnął,
 Jakby w jej szczupłe, gładkie, rozkoszne ugięcie
 Chciał wrazić wszystkie czucia, w swych uczuć zamęcie.
 Już odszedł — wziął spokojność — przed wzrokiem, co czuwa,
 Lśniącą, wyniosłą postać krok każdy usuwa;
 Już w jego próżnym miejscu zadumana, błada,
 Ciszę budząc westchnieniem, Samotność usiada;
 A na odłogu szczęścia Zgryzota korzeni¹⁶¹
 Swe kolczyste łodygi robaczliwej zdrzeni¹⁶².

XIX

Dosiadł bystrego konia, lecz troskę miał w oku
 Młody Waclaw — i w pierwszym osadził go skoku —
 Dosiadł bystrego konia, lecz spojrział wesoło
 Stary Miecznik — i w pędzie zawinął nim koło.
 Za niemi brzmiały puzany¹⁶³ — za niemi, za niemi,
 Zrywają się rycerze jakby ptaki z ziemi —
 Hasa szlachecka młodzież na wroga Tatarą —
 Sunie się towarzystwo i w szeregach wiara¹⁶⁴,
 Pancerni i usarzy¹⁶⁵ — za nimi kozaki,
 I z spłoszonymi końmi harcuja luzaki.
 Patrzaj pyzate dziecię z pod słomianej strzechy,
 Niech ci widok żołnierzy zaszczepia uśmiechy,
 To może dziki owoc zerwie potem wojna¹⁶⁶;
 A ty matko, co kłaniasz, bądź zdrowa, spokojna,
 Nie trwóż się szczęką zbroi, długimi dzidami,
 Zapal polskiego wzroku ugasa się łzami¹⁶⁷.
 Już we wsi tylko kurcze — jeszcze słuch łoskotem
 Drga dźwięcząc przygłuszony i koni tupotem¹⁶⁸.
 Już we wsi kurz osiada — jeszcze przerywanie

Młodość, Starość

Żołnierz, Chłop

¹⁵⁸zawdzięczając miłość — zawdzięczać w znaczeniu pierwotnym: płacić wdzięcznością, nagrodzić, wywdzięczać się za co (por. *Słownik Lindego*). [przypis redakcyjny]

¹⁵⁹Ni czasu w marnych jękach przeciągać rozstanie — domysłne: nie miał [czasu; Red. WL]. [przypis redakcyjny]

¹⁶⁰złożył swą lubę — W A. [autografie; Red. WL] swą labę zam. przekreślonego: *skarb drogi; lubę* prowinc. zam.: lubą. [przypis redakcyjny]

¹⁶¹korzeni — zakorzenia, zapuszcza korzenie. [przypis redakcyjny]

¹⁶²Swe kolczyste łodygi robaczliwej zdrzeni — przypomina troche: *the salt-surf weeds of bitternes* w *Manfredzie* Byrona (II, 1); *zdrzeń* (starop.): rdzeń. [przypis redakcyjny]

¹⁶³puzan — rodzaj trawy, dziś *puzon* zwanej, ale Linde zna tylko *puzan*. [przypis redakcyjny]

¹⁶⁴Sunie się towarzystwo, i w szeregach wiara — *towarzystwo*: towarzysze pancerni, szlachta; *wiara*: żołnierze. [przypis redakcyjny]

¹⁶⁵Pancerni i usarzy — *usarzy*: husarze; ten wiersz jest bliższym objaśnieniem poprzedniego. [przypis redakcyjny]

¹⁶⁶To może dziki owoc zerwie potem wojna — znaczy: to może sam kiedyś zostaniesz żołnierzem i zginiesz na wojnie. [przypis redakcyjny]

¹⁶⁷Zapal polskiego wzroku ugasa się łzami — w związku z poprzednim wierszem: nie trwóż się: *nie płacz*, bo twoje łzy gaszą zapal żołnierzy. [przypis redakcyjny]

¹⁶⁸Jeszcze słuch łoskotem drga dźwięcząc przygłuszony — Jeszcze drga słuch od dźwięku puzonów i szczęką broni, aczkolwiek przygłuszonego łoskotem (?) i tupotem koni. [przypis redakcyjny]

Z dała wojennych rogów dolatuje granie.
 I cicho — jak na sercu Śmierć swój obraz kryśli;
 I pusto — smutno — tęskno — jak u Marii w myśli.
 Wzniosła swą lekką postać do góry, do góry,
 Nic nie widać — tylko wiatr szare goni chmury.
 Zniżają się kolana, prośba ręce składa,
 Z oczów w niebo utkwionych kroplami żal spada¹⁶⁹;
 I cicho — jak modlitwa w łono Boga płynie¹⁷⁰
 I pusto — smutno — tęskno — jak gdy szczęście minie.

PIEŚŃ II

On Conrad's stricken soul exhaustion prest./ And stupor almost lulled it into rest¹⁷¹.

Byron

I
 «Bujno rośnie, odludnie kwiat stepowy ginie;
 I wzrok daleko, próżno, błądzi po równinie;
 A w niezbędnej zgryzocie¹⁷² jeśli chcesz osłody¹⁷³,
 Chmurne na polu niebo, i cierpkie jagody.
 Idź raczej w piękne mirtów i cyprysów kraje¹⁷⁴;
 Co dzień w weselnej szacie u nich słońce wstaje,
 U nich¹⁷⁵ w czystym powietrzu jaśniejsze wejrzenie
 I głosy rozpieszczone i rozkoszne tchnienie.
 U nich wawrzyny rosną; i niebo pogodne,
 I ziemia ubarwiona, i myśli swobodne.
 A na kształtnych budowlach męże wieków dawnych
 Stoją w bieli¹⁷⁶ — i pyszni z swoich imion sławnych
 Zapraszają z daleka w czarowne zwaliska;
 Bogów i bohaterów¹⁷⁷ — pajaków siedliska¹⁷⁸.
 Tam, jeśli dawnych rzeczy myśl w tobie głęboko¹⁷⁹,
 Może w ten śliczny błękit wpatrzywszy twe oko,
 Słodycz w rozpaczy znajdziesz i lubość w żalobie,

Kwiaty

Ojczyzna

Ruiny, Pająk

¹⁶⁹kroplami żal spada — kroplami łez; (por. *drops of sadness* w *Korsarzu* [Byrona; Red. WL] I, 15). [przypis redakcyjny]

¹⁷⁰I cicho jak modlitwa w łono Boga płynie — podobne porównania w *Narzeczonej z Abydos*: „*Soft, as the memory of buried love, Pure, as the prayer which childhood wafts above*” (I. 7). [przypis redakcyjny]

¹⁷¹On Conrad's stricken soul (...) rest — Na ogłuszoną ciosem duszę Konrada przyszło wyczerpanie i odurzenie prawie że ją ukołysało do snu (Byron, *Korsarz* III, 22). [przypis redakcyjny]

¹⁷²niezbędna zgryzota — zgryzota, której nie można zbyć; której nie można się pozbyć. [przypis edytorski]

¹⁷³w niezbędnej zgryzocie — niezbędnej zapewne w znaczeniu: nieuniknionej, której się nie można zbyć. Profesor Brückner (i. c. str. 42) przypuszcza, że *ę* jest w tym wyrazie błędem składacza, że poeta miał na myśli stary wyraz: *niezedny*, który Linde tłumaczy: sprośny, plugawy, brzydki, przytaczając szereg przykładów tego znaczenia. Prof. B. natomiast daje mu znaczenie: przykry. Przytaczamy to ze względu na powagę autora, nie sądząc jednak, żeby miał słuszność; *Chmurne na polu niebo...* — domyślne: zamiast niej (osłody) znajdziesz chmurne niebo itd. [przypis redakcyjny]

¹⁷⁴w piękne mirtów i cyprysów kraje — do Włoch. [przypis redakcyjny]

¹⁷⁵u nich — poeta pisze tak zamiast po prostu: tam (w tych krajach), myśląc widocznie o mieszkających tam ludziach. [przypis redakcyjny]

¹⁷⁶Stoją w bieli — tj. jako marmurowe pomniki. [przypis redakcyjny]

¹⁷⁷bohater — dziś: bohater. [przypis edytorski]

¹⁷⁸Bogów i bohaterów — pajaków siedliska — tj. zwaliska bogów i bohaterów, a siedliska pajaków. [przypis redakcyjny]

¹⁷⁹jeśli dawnych rzeczy myśl w tobie głęboko — co poeta przez to rozumie, trudno na pewno orzec. Może trzeba uzupełnić: głęboko *uśpiona*. Czyli: jeśli masz sentyment dla rzeczy dawnych, to przyniosła by ci może ulgę „w niezbędnej zgryzocie” kontemplacja tych ruin dawnej świetności; jeżeli nie — to może przynajmniej w „śliczny błękit” włoski „wpatrzywszy twe oko, słodycz w rozpaczy znajdziesz” itd. [przypis redakcyjny]

Jak uśmiech ust kochanych w śmiertelnej chorobie.
Ale na pola nie chodź, gdy serce zboleło;
Na równinie mogiły — więcej nie zostało —
Resztę wiatr ukraiński rozdmuchał do znaku¹⁸⁰ —
To siedz w domu, i słuchaj dumek o kozaku»¹⁸¹.

«Moje młode pachole, gdzież to ty wędrujesz?
Czy z Ziemi Świętej wracasz, że tak utyskujesz?»¹⁸²
«Oh! nie — ja wszystkim obcy wszród mojej ojczyzny —
I Śmierć mi zostawiła czarne w piersiach blizny¹⁸³
I świata jadłem gorzkie, zatrute kolacze —
To mnie ciężko na sercu i ja sobie płacę.
A kiedy się rozśmieję — to jak za pokutę;
A kiedy będę śpiewał — to na smutną nutę;
Bo w mojej zwiędłej twarzy zamieszkała bladeść,
Bo w mej zdziczałej duszy wypłeniono radość,
Bo wpływ mego Anioła grób w blasku zobaczy»¹⁸⁴.
«To czegoż chcesz, pachole? ««Uciec od Rozpaczy».

Pielgrzym

Rozpacz, Śmierć

II

Stało młode pachole, pod płotem zostało,
Na smutek, co się skarży, uważają mało¹⁸⁵,
A ten, co z nim rozmawiał na wrotach oparty,
Wyszczerył w inną stronę wzrok¹⁸⁶ cały otwarty —
Skąd w różnofarbnych strojach, huczne czyniąc wrzaski,
Niespodzianym orszakiem zbliżały się maski.

Maska

I

«Czy znasz weneckie zapusty?
I w noc, i we dnie,
Wesołe, szalone, przednie;
Maska twarz kryje — a kto się pyta
O sprawy czyje¹⁸⁷, tego przywita
Wrzawa, śmiech pusty.
Żywo, radośnie,
Skrycie, miłośnie,
Staruszek Doża, Arlekin młody,
Dziewczyna hoża szuka osłody;

Zabawa

Maska, Tajemnica, Śmiech

¹⁸⁰do znaku — doszczętnie. [przypis edytorski]

¹⁸¹To siedz w domu — to zam.: więc, zatem. [przypis redakcyjny]

¹⁸²Czy z Ziemi Świętej wracasz — Stary sługa Miecznika, który wysłuchał całej powyższej jeremiady [jeremiada: narzekanie, biadanie; Red. WL] nieznanego pacholęcia, tyle z niej zrozumiał, że chłopiec narzeka na ukraińskie pola, przeciwstawiając im jakieś ciepłe kraje. Przypuścił więc, że najpewniej ma na myśli Ziemię Świętą. [przypis redakcyjny]

¹⁸³I Śmierć mi zostawiła czarne w piersiach blizny — zapewne śmierć wszystkich bliskich; por.: *Ja wszystkim obcy* itd. [przypis redakcyjny]

¹⁸⁴Bo wpływ mego Anioła grób w blasku zobaczy — Słowa bardzo niejasne. Prawdopodobnie znaczą: „Bo pod wpływem anioła mego losu grób ujrę w blasku” tj. jako coś bardzo pożądanego, zbawczego; [albo, na zasadzie niespójnej wewnętrznie, wieloznacznej „składni” wypowiedzi właściwej medium czy jasnowidzowi: „pod wpływem mego Anioła, w blasku (jasnowidzenia) przewidzę (zwiastuję) czyjąś śmierć”; Red. WL]. [przypis redakcyjny]

¹⁸⁵Na smutek, co się skarży — Smutek jest tu uosobiony (w pacholęciu) [raczej: „na smutek, na który się skarży” pachole mało zważają obecni przy tej skardze; Red. WL]. [przypis redakcyjny]

¹⁸⁶wyszczerył (...) wzrok — wytrzeszczył [oczy; Red; WL]. [przypis redakcyjny]

¹⁸⁷(...) a kto się pyta o sprawy czyje (...) śmiech pusty — znaczy: każdemu co by się pytał o to, co się kryje pod tą czy ową maską, odpowie tylko wrzawa, śmiech pusty. [przypis redakcyjny]

Matrony, księża, oszusty,¹⁸⁸
Swobody;
A kryte łodzie
Czernią na wodzie¹⁸⁹.
Wrzawa, śmiech pusty;
Czy znasz Weneckie zapusty?»

2

«My sobie jedziem kulikiem¹⁹⁰;
I w noc, i we dnie,
Wesołe, szalone, przednie;
Maska nas kryje — a kto chce wiedzieć,
Skąd my i czyje¹⁹¹, to odpowiedzieć
Śmiechem i krzykiem.
Szczera ochota
Otwiera wrota,
Bo Krakowianki i pielgrzym stary,
Żydzi, Cyganki, uderzą w pary¹⁹²;
Wróżki, Diabli, nie oszusty¹⁹³,
W puchary.
Lecim saniami,
I jadą z nami
Wrzawa, śmiech pusty;
Czy znasz ty polskie zapusty?»

Zabawa, Obyczaj

Maska, Tajemnica, Śmiech

«Ale tu wejść nie można — teraz nie zapusty —
Pan Miecznik na Tatarach, to i dworzec¹⁹⁴ pusty».
Tak stary sługa wstrzymał tych przychodniów śmiałość;
I znów rozparł na wrotach niewzruszoną stałość.
Lecz gdy grać, śpiewać, piszczeć, grzechotki potrząsać
Poczęły wszystkie larwy¹⁹⁵ — a nogami płasać;
I łączyć obce stroje, papierowe czoła,
Wzrok żywy, rysy martwe — w migające koła;
I farby, blaski, cienie rozwijać w polocie;
I skoczno, zwinno, huczno rzucać się w obrocie —
Tak mu w szumiącej głowie myśl wzięła tańcować¹⁹⁶,
Że patrzył, a nie wiedział jak się pomiarkować:
Śmiał się z Żydów, Cyganek; bał Wrózek z Diablami
I chciwie łapał ruchy — i mrużył oczami —
A maski przed nim skacząc mijaly się żwawo,
A maski w nim ciekawość syciły obawą.

Maska, Przebranie

¹⁸⁸ *Matrony, księża, oszusty* — W I wyd. i za nim we wszystkich dotychczasowych wyraz *księża* zastąpiony kropkami. Autograf jednak wskazuje wyraźnie, że wyraz ten został usunięty nie przez poetę, tylko przez cenzora. Przekreślony bowiem został tym samym atramentem, którym na rogu każdej stronicy cenzor Łubkowski kreślił swój podpis: *Łub*. Tymże atramentem jest napisany na marginesie obok wyrazu „księża” znak korektowy. Wobec tego zgodnie z intencją poety przywracamy tekst autografu. [przypis redakcyjny]

¹⁸⁹ *łodzie czernią na wodzie* — zam. *czernią się*. [przypis redakcyjny]

¹⁹⁰ *kulik* — korowód snów, w których jeżdżą od dworu do dworu zamaskowani i poprzebierani w różne kostiumy uczestnicy balów, urządzanych w tzw. „ostatki” karnawału, czyli zapusty. [przypis redakcyjny]

¹⁹¹ *skąd my i czyje* — *czyje*: komu służymy. [przypis edytorski]

¹⁹² *uderzą w pary* — puszczają się parami w taniec. [przypis redakcyjny]

¹⁹³ *Wróżki, Diabli, nie oszusty w puchary* — [domyślnie; Red. WL] *uderzą w puchary*, [wzniosą toast]; *nie oszusty*: w przeciwieństwie do weneckich zapustów w Polsce maskowanie się ma jedynie żart na celu, nie zaś użycie sekretne zakazanej swobody (por. w. 692–3). [przypis redakcyjny]

¹⁹⁴ *dworzec* — tu: dwór, dom szlachecki. [przypis edytorski]

¹⁹⁵ *larwa* (daw.) — maska. [przypis redakcyjny]

¹⁹⁶ (...) *myśl wzięła tańcować* (...) — *wzięła* (lud.): zaczęła. [przypis redakcyjny]

Aż wykrojone usta zadmuchałszy w rogi¹⁹⁷,
Opuściły się ręce — zatrzymały nogi —
I głosy ostre, fletni umilone wtórem,
Wrzasnęły tę piosneczkę niedobranym chórem:

«Ah! na tym świecie, Śmierć wszystko zmiecie,
Robak się łęgnie i w bujnym kwiecie.

Śmierć, Robak, Kwiaty,
Obraz świata

A gdy się troski do duszy wkradną¹⁹⁸,
Hucząc w niej chmury czarnemi;
A gdy nieszczęścia na kogo spadną;
I postać wzniosłą, szlachetną, ładną,
Smutek nachyli ku ziemi;
O! niech na chwilę Złość się już schowa,
Rany sztyletem nie cuci...
Niech choć przy zgonie zabrzmiały te słowa:
»Wróci spokojność — wróci!«

Bo na tym świecie, Śmierć wszystko zmiecie,
Robak się łęgnie i w bujnym kwiecie.

Albo gdy nieba cud nad chorobą,
Gołąb¹⁹⁹ — od przekleństw²⁰⁰ odleci
I władzę życia zabierze z sobą,
A wyschłe lica nadmie żałobą,
Wprzód nim gromnica zaświeci —
Niech nicht, by uspić zgonu boleści,
Tryumfu pieśni nie nuci...
Chyba te słowa w końcu umieści:
»Wróci twój Anioł — wróci!«

Anioł

Bo na tym świecie, Śmierć wszystko zmiecie,
Robak się łęgnie i w bujnym kwiecie.

A gdy kto chętny w drugich obronie²⁰¹,
I sam się w przepaść zagrzebie?
Krótka stąd radość w Zawiści łonie;

¹⁹⁷Aż wykrojone usta zadmuchałszy — błędnie (gallicyzm): zam. „aż, gdy wykrojone usta zadmuchały”. [przypis redakcyjny]

¹⁹⁸A gdy się troski do duszy wkradną — Mowa tu o duszy Marii. Ta pierwsza strofa pieśni jak również i refren: *Bo na tym świecie (...)* itd. zapowiadają śmierć Marii. Pierwszych pięć wierszy strofy maluje stan jej duszy w obecnej chwili; następne, pełne współczucia, życzą, żeby przynajmniej przed zgonem ukoili ją ktoś zapewnieniem, że „spokojność wróci”. [przypis redakcyjny]

¹⁹⁹Albo gdy nieba cud nad chorobą, gołąb (...) — [można przypuszczać, że; Red. WL] tak nazywa poeta Marię. Życie jest chorobą; posiadanie takiej córki lub żony jak Maria jest cudem nad chorobą (por. w. 658: „jak uśmiech ust kochanych w śmiertelnej chorobie”); „gołąb” (tak w. A.[autografie], I. wyd. i u Lindego) od przekleństw odleci: porzuci ten przeklęty padół; „władzę życia zabierze z sobą (...)” itd. Malczewski ma tu myśli Miecznika. Jemu to śmierć córki zabiera z sobą władzę (zdolność do) życia, wprzód nim mu zabierze życie samo (wprzód nim mu gromnica zaświeci). Z wyprawy na Tatarów powróci Miecznik zwycięski; ale niechże mu nikt z tego powodu i dla uspienia boleści z powodu zgonu Marii „tryumfu pieśni nie nuci”, chyba go równocześnie zdołał przekonać, że jego anioł [Maria; Red. WL] wróci [Podobnie można odnieść te słowa do Wacława, którego aniołem i „gołębiem” (w znaczeniu źródła łagodności i dobrego ducha) jest Maria; Red. WL]. [przypis redakcyjny]

²⁰⁰przekleństwo (daw.) — dziś popr.: przekleństwo. [przypis edytorski]

²⁰¹A gdy kto chętny (...) — Miecznik sam się zagrzebał w przepaść przez to, że „chętny w drugich obronie”, a łatwowierny równocześnie, dał się wojewodzie wyprowadzić w pole. Ale krótka będzie radość Wojewody. Sąd Ostateczny jest w niebie i nawet silna głowa (w znaczeniu *esprit fort*) Wojewody na myśl o tym „poępnie kiedyś się rzuci”; *Niech z ust życziwych...* — Wszystkie strofy jednakowo kończą się aktem współczucia. Nawet wojewodzie życzy poeta, żeby go ktoś pocieszył wśród zgryzot słowami: «Wróci wesolość — wróci!» Bo cierpienie uważał za godne współczucia, bez względu na to, jaka jest tego cierpienia przyczyna. [przypis redakcyjny]

Choć złe i dobre w grubej zasłonie,
Sąd ostateczny jest w niebie;
Może w kłopotcie i silna głowa
Pośępnie kiedy się rzuci...
Niech z ust życzliwych brzmiały wtedy słowa:
»Wróci wesołość — wróci!«

Bo na tym świecie, Śmierć wszystko zmiecie,
Robak się łęgnie i w bujnym kwiecie.

A gdy kto, dążąc z dalekiej drogi²⁰²,
W mieszkaniu Przyjaźni zajdzie?
I już w uściskach topić ma trwogi?
Lecz ciche, puste przebiegłszy progi,
Twarzy kochanej nie znajdzie;
Więc drząc, czy się co złego nie dowie,
Spuszczone czoło zasmuci...
Niech choć Gościnnosć, kręcąc się, powie:
»Wróci gospodarz — wróci!«

Bo na tym świecie, Śmierć wszystko zmiecie,
Robak się łęgnie i w bujnym kwiecie».

«Ha! — Pan Bóg święty z wami! jeśliście nie Duchy,
To wasze pstre maszkarki wesołej otuchy²⁰³;
Alboż to nam pierszyna²⁰⁴? wszak nieraz kuligi
Po całych tu miesiącach skakały jak frygi²⁰⁵.
Prosim — Jegomość wróci — a choć nie jest w domu
Na winie i pierzynie nie braknie nikomu»²⁰⁶.
Weszły — nisko kłaniają — w parach się prowadzą —
Obzierają²⁰⁷ się wkoło — i kupią²⁰⁸, i radzą.

Maska, Gość

III

Słońce już wówczas łuk swój zbiegając szeroki,
Czerwonym blaskiem szare barwiło obłoki;
A żółtym drgając światłem po ziemi i wodzie,
Na swym bogatym tronie płonęło w zachodzie.

Słońce, Wieczór

²⁰²A gdy kto, dążąc z dalekiej drogi — Ta ostatnia strofa jest zapowiedzią ustępu 15-go, w którym Wacław po powrocie z wyprawy na Tatarów będąc z najwyższym niepokojem pukał do pogrążonego w grobowym milczeniu domu Miecznika; *Wróci gospodarz wróci*: gospodarz [to] w tym wypadku oczywiście: Maria. [przypis redakcyjny]

²⁰³To wasze pstre maszkarki wesołej otuchy — Fakt, że powyższa pieśń takie wesołe wrażenie zrobiła na starym słudze, musi (mimo, że nam poeta nie dał żadnego prawa do podejrzewania tego famulusa o lotność umysłu) wywoływać duże zdziwienie. Nie mniejsze jednak powinien wywoływać i ten fakt, że ową przesmutną pieśń, pełną tak rzewnego współczucia dla tragedii wszystkich (po kolei) czterech głównych osób poematu, śpiewają zbiry, którzy za chwilę mają dokonać ohydnych morderstw. Oba te fakty wytłumaczyć można chyba tylko w ten sposób, że co innego śpiewały maski w rzeczywistości a co innego słyszał w ich pieśni przeczuwający ich czyn poeta. Pieśń rzeczywiście „wrażańnięta” przez maski, była w tak jaskrawym kontraście z tragedią, której miały się stać sprawcami, że Malczewski słysząc tę pieśń w swojej wyobraźni a równocześnie wiedząc, jakiej ona „jest otuchy” (co zapowiada), rzeczywiście nie mógł się oprzeć pokusie przetłumaczenia jej niejako na język swojego własnego jej odczucia. Zauważyć tu jeszcze należy, że ta druga pieśń masek może się stać zrozumiałą dopiero dla tych, którzy treść poematu już znają. [przypis redakcyjny]

²⁰⁴pierszyna — dziś: pierwszyna. [przypis edytorski]

²⁰⁵pierszyna — a. pierwszyna: nowina, nowa rzecz (zob. *Słownik* Lindego); dziś utarło się: pierwszyna; *kuligi* tutaj przez g na końcu (w w. 697 było: kulikiem) dla rymu do *frygi*, albo raczej poprzednio *kulikiem* dla rymu z *krzykiem*.; *fryga*: zabawka zwana dziś częściej *bąkiem*. [przypis redakcyjny]

²⁰⁶Na winie i pierzynie nie braknie nikomu — nie braknie zam. nie zabraknie. [przypis redakcyjny]

²⁰⁷obzierać się — spoglądać, rozglądać się. [przypis edytorski]

²⁰⁸kupić się — skupiać się, zbierać razem, gromadzić. [przypis edytorski]

Już jego pełne dziwów nie razi spojrzenie,
Lecz łagodne, widome rozsiewa promienie²⁰⁹;
I w krótkim pożegnaniu, nim w głąb' się zagrzenie²¹⁰,
Śmiertelnym oczom patrzeć pozwala na siebie;
Jeszcze — w chwili ostatniej nie znika z pośpiechem,
By wszystkie twory życia napoić uśmiechem²¹¹;
Jeszcze wiera przez szyby w mieszkanie człowieka,
Jak wzrok tęsknej Przyjaźni, co w podróż ucieka;
I purpurowe szaty rzuciwszy na chmury,
Nurza swe czyste łono w tajniki Natury
Gdy Noc, zazdrośnym palcem ścierając Dnia ślady,
Ciemny płaszcz wlecze z tyłu, dla zbrodni i zdrady²¹².

Noc, Zbrodnia, Zdrada

Lecz gdzież bawi pan Miecznik? Właśnie to jest pora,
W której przyrzekł po bitwie wziąć się do gąsiora;
I miał żywej radości w sercu nie uchować,
Dom zebrać, córę szczęścić — bo zięcia częstować²¹³;
I piękna mu gromada przybyła w gościnę:
Jakąż niewczesnej zwłoki może dać przyczynę?

IV

Od chwili, co zwycięstwa odkryła się meta²¹⁴;
Od chwili, co w niej dosiadł żartkiego dzianeta,
Od chwili, w której trąby w wszystkie jego żyły
Głosem dzielnej przeszłości jak grom uderzyły;
I widział rażną młodzież, i słyszał chrzęst broni,
Trzask goleń²¹⁵, szum proporców, a chrapanie koni;
I dążąc w druźbie²¹⁶ z zięciem, gdzie im sława świeci,
Czuł to, co stary orzeł, gdy piskłę z nim leci:
Od chwili, co mu w myśli, wstecznym kręcąc biegiem²¹⁷.
Tatarskie zbrodnie krwawym stanęły szeregiem —
Hardość w zmarszczonym czole, ogień był w zrenicy,
Czapka na lewym uchu, zniszczenie w prawicy,
Gdy chciwa walek dusza przeraźliwie strząsa²¹⁸
Každy włos najeżony u siwego wąsa.
Jak tylko wyszli za wieś — mieczem z pochew świsnął
I wzrokiem, coby tchórza do ziemi przycisnął,

Przywódca, Żołnierz,
Starość

Ptak

²⁰⁹ *Lecz łagodne, widome rozsiewa promienie* — widome tj. takie, na które już można patrzeć, bo nie rażą. [przypis redakcyjny]

²¹⁰ *I w krótkim pożegnaniu* — Podobnie w *Korsarzu* (III, 1) słońce zachodzące „*pauses on the hill - the precious hour of parting lingers still, but sad his light to agonising eyes...*”. [przypis redakcyjny]

²¹¹ *By wszystkie twory, życia napoić uśmiechem* — por. *parting smile* zachodzącego słońca w *Panu wysp* W. Scotta (V, 6). [przypis redakcyjny]

²¹² *Ciemny płaszcz wlecze z tyłu* — por. „*night with dusky mantle*” W drugiej oktawie *Beppa* Byrona. [przypis redakcyjny]

²¹³ *I miał żywej radości w sercu nie uchować* — w sercu nie chować, tylko ją okazać na zewnątrz; *córę szczęścić*: uszczęśliwiać, *szczęścić* jako słowo przechodnie, niegdyś często spotykane obok: *szczęśliwić*; dziś używane tylko w zwrocie: *szczęść* Boże, i to nie *was*, ale *wam*. [przypis redakcyjny]

²¹⁴ *Od chwili, co zwycięstwa odkryta się meta* — co zam. *w której* (por. w. 81i). [przypis redakcyjny]

²¹⁵ *trzask goleń...* — *goleń* zamiast: *goloni*, a to zamiast: *nagolenic*. [przypis redakcyjny]

²¹⁶ *w druźbie* — w parze (zob. *Słownik Lindego*). [przypis redakcyjny]

²¹⁷ *Od chwili co mu w myśli, wstecznym kręcąc biegiem* — Zdanie bardzo zagmatwane: *co mu w myśli* zam. *gdy* mu w myśli; *wstecznym kręcąc biegiem*: podczas gdy ta myśl cofała się wstecz, w przeszłość. [przypis redakcyjny]

²¹⁸ *chciwa walek dusza (...)* *strząsa* — *walek*: dziś nieużywana, ale właściwie poprawniejsza forma niż *walk* (zob. Brückner i. c. 42); *strząsać*: w znaczeniu dzisiejszym, *wstrząsać* napotyka się jeszcze na początku XIX w. dość często. [przypis redakcyjny]

W bitne hufce patrząc, że aż serce rośnie²¹⁹,
Do uważnego słuchu zawołał donośnie:

«Panowie szlachta! miejscy! bracia szeregowi!
Wiem, żeście spaść na wrogów jak piorun gotowi;
A kto by się miał straszyć Tatarskiego tańca,
A kto by życie szczydził srogiego pogańca,
Niech mi tu precz na szkapie do domu wyskoczy²²⁰
Boby mu potem kordem zamalował oczy!
To szybko, łącznie, śmiało — strzałki wystrzelają
Bóg wiara — ufność szabla²²¹ — i lby pospadają
Jak kłosa, co to niby migocą się świetnie,
Nazajutrz leżą zwiędłe, gdy kosa je zetnie.
Ale nicht nie potrafi jeść kaszy spokojnie,
Jeśli wybić szarańczy nie umie na wojnie;
To cicho — bacznie — mądrze — aż gdy huknie w trąbie,
Wpaść obces i pokazać, że to Polak rąbie.
Wtedy dopiero każdy niech mi ryb nałowi,
Panowie szlachta! miejscy! bracia szeregowi!»

Potem jadący szłapią z swoim zięciem w parze²²²,
Naradzał się po cichu w wojennym zamiarze;
Mówił śpiegów wywiadki; tłumaczył jak, kędy²²³
Sił wzajemnych w natarciu połączyć zapędy;
Jak korzystać z zwycięstwa; w przypadku odporu
Jak używać na pogrom ucieczki pozoru.
Słuchał zajęty Wacław — gdy ręka i głowa,
I każdy rys Miecznika popierały słowa;
Rzekłbyś, patrząc w ich obraz, że sztuka malarza
Z dobranych przeciwności czarowną myśl stwarza,
W starcu Żywość, w młodzieńcu Rozwagę wyraża.

Przywódca, Młodość,
Starość

V

Tymczasem wieś minąwszy, z bitej schodząc drogi,
Coraz się, coraz głębiej, wpędzali w odłogi; —
Gdzie wiatr ziarna zasiewa, Czas płody przewraca,
Nie zbiera plonu Chciwość, ni schyla się Praca —
Samotne — ciche — błogie — dziewicze ich wdzięki
Kwitną skrycie, od człeka nieskażone ręki,
Niebo je obejmuje — gdy w całym przestworze
Rozfarbionej żywności rozciąga się morze²²⁴.
Tam wódz stary, jak żeglarz, podług biegu słońca

Rośliny

Przywódca, Wojna

²¹⁹W bitne hufce patrząc, że aż serce rośnie — znaczy właściwie: patrząc na hufce tak bitne, że aż serce rośnie na ich widok. [przypis redakcyjny]

²²⁰A kto by się miał straszyć Tatarskiego tańca. — „Od Tamerlana podane prawidła zachowywali Tatarzy, i to nazywali nasi dziadowie tańcem Tatarskim”. Czacki *O Litewskich i Polskich prawach* k. 235, przypis 111 [Od Tamerlana podane: Tamerlan czyli Timurleng (1336–1405), wielki zdobywca Tatarski, pogromca sultana Bajazeta; Czacki *O Litewskich...*: znakomite dzieło Tadeusza Czackiego pt. *O Litewskich i Polskich prawach, o ich duchu, źródłach, związku i o rzeczach zawartych w pieruszym statucie dla Litwy 1529 r. wydanym*. Pierwsze wydanie 2 tomy in 4° Warszawa 1800–1801; J. U.]. [przypis autorski]

²²¹Bóg wiara, ufność szabla — skróty zam.: wiara (nadzieja zwycięstwa) w Bogu, ufność w szabli oto hasła. [przypis redakcyjny]

²²²jadący szłapią — szłapią a. człapią (M. szłap' a. człap'): sporym krokiem (końskim); [truchtem; *jadący* (daw.) dziś: *jadąc* Red. WL.]. [przypis redakcyjny]

²²³mówił śpiegów wywiadki — śpiegów: tak w A. [autografie] i w I wyd.; *wywiadki* obok *wywiady* [dziś: *zwiady*; Red. WL.], używane np. przez Naruszewicza (zob. Linde); *mówił wywiadki* zam: *mówił o wywiadach*. [przypis redakcyjny]

²²⁴rozfarbiona żywność — rozigrana tysiącem barw. [przypis redakcyjny]

Szybował swoim wojskiem w kierunku bez końca;
 Łamią się rosłe trawy, krzą chwasty²²⁵, a ziola
 Składają pod kopyta balsamiczne czoła;
 Ale przez siwe wąsy nie przechodzą wonie;
 Ni lubość tchu słodkiego w groźnym biega łonie;
 Wojna, wojna zajmuje wszystkie jego władze,
 Cześć prochom pól ojczystych, zemsta ich zniewadze!
 Ani się wwieść dozwolił w fałszywe zapędy,
 Gdy zszedł tatarskich śladów kręczone obłądy²²⁶
 Co wśród gęstych zarośli niedościgłe szlaki
 Tłoczą na wszystkie strony, dla mylnej poznaki²²⁷ — ²²⁸
 Lecz w poprzek przerywając ich sztuczne drożyny,
 Uśmiechnął się — jak strzelec, gdy pewny zwierzyny.
 Wkrótce — złęczone hufce — w umyślnym fortelu
 Rozdzielił na dwie części — dla jednego celu:
 Do zostających czapką kiwnął pożegnanie;
 Z swoimi w bok się rzucił na niezmiernym łanie;
 A kryjąc się w bodiaków rozkwitłych ogromie,
 Już rycerze bez koni w czerwonym poziomie²²⁹
 Już popiersia wędrują na skrwawionym spodzie —
 Już kołpaki — proporce — już znikli jak w wodzie.

Rośliny

Rośliny, Morze

VI

I Waclaw, pan wszechwładny wśród stepów przestrzeni
 Sam buja w swojej woli — czegoż tak się mieni²³⁰?
 I Waclaw dziki, męźny, wśród dzikiej natury
 Wiedzie hufce do chwały — czegoż tak ponury²³¹?
 Śpiewa mu głośno wicher²³², a Waclaw w nim nieraz
 Lubił kapać swe oczy — czemu spuszcza teraz?
 Smutny on, zamysłony, choć pełen ochoty,
 Nie spojrzął nawet jeszcze w swoje wierne rotty,
 A dlaczego? sam nie wie — tylko że mu Sława,

Sława, Miłość

²²⁵Łamią się rosłe trawy, krzą chwasty — krzą (stary wyraz): kruszą. [przypis redakcyjny]

²²⁶Gdy zszedł tatarskich śladów kręczone obłądy... — zszedł: napotkał; obłądy: labirynty; kręte linie zwodniczych śladów, porobione rozmyślnie dla zmylenia pogoni. [przypis redakcyjny]

²²⁷dla mylnej poznaki — dziś używa się jeszcze: dla niepoznaki. W starszej polszczyźnie *poznak* i *poznaka* znaczyły to samo, co *znak* i *oznaka*: to po czym się poznaje. [przypis redakcyjny]

²²⁸Co wśród gęstych zarośli, niedościgłe szlaki tłoczą na wszystkie strony dla mylnej poznaki — „Stepy te wysoką okryte trawą; nie można jechać przez nią, by jej nie stratować; dla niepoznania więc toru i śladów używają Tatarzy następującego wybiegu. Wnosząc, że ich jest 400, dzielą się na cztery części po sto; część jedna idzie na zachód, druga na wschód, trzecia na południe, czwarta na północ; każda część uszedłszy półtorej mili, dzieli się na cztery części, postępuje dalej i znów się dzieli, tak, że na końcu nie będzie jak po 10 lub 11 w hufcu; wszyscy jadą sporym klusem; kiedy są postrzeżeni, każdy hufiec ucieka w swą stronę; tak trafnie kierując się przez stepy, dochodzą do przeznaczonego miejsca, jak najlepszy żeglarz kompasem swoim lepiej kierować się nie może. Pędzący za nimi kozacy, traфając na labirynt potratowanych przez nich ścieżek, nie wiedzą, w którą stronę gonić za nimi”. *Opisanie Ukrainy polskiej przez Beauplana*, w *Pamiętnikach o dawnej Polsce* J. Niemcewicza, Tom III, karta 373 [*Opisanie Ukrainy... przez Beauplana*: Wilhelm Beauplan, inżynier i geograf francuski w służbie królów polskich Zygmunta III i Władysława IV, kapitan artylerii pod hetmanem Koniecpolskim, zbadał dokładnie Ukrainę i po powrocie do Francji wydał tam w r. 1650: *Description d'Ukraine qui sont plusieurs provinces du Royaume de Pologne, contenues depuis les confins de la Moscovie jusque aux limites de la Transylvanie ensemble leurs moeurs, façon de vivre et de faire la guerre*, par le sieur de Beauplan. Polski przekład, skrócony, wyszedł w *Zbiorze pamiętników o dawnej Polsce*, wydawanym przez Niemcewicza, w Tomie III (1822); J. U.]. [przypis autorski]

²²⁹Już rycerze bez koni w czerwonym poziomie — bodiaki [rodzaj ostów; Red. WL] kwitną czerwono; stąd też w następnym w.: *na skrwawionym spodzie*. [przypis redakcyjny]

²³⁰mienić się — zmieniać się; tu: zapewne chodzi o zmienne wyrazy twarzy, będące odbiciem nurtujących myśli. [przypis edytorski]

²³¹Wiedzie hufce do chwały — *czegoż tak ponury!* — Podobnie pyta Byron w *Korsarzu* (I, 17): „*Why doth he start — and inly seem to mourn?*”. [przypis redakcyjny]

²³²Śpiewa mu głośno wicher — „*loud sung the wind above*” (*Korsarz* II, 7). [przypis redakcyjny]

Łzami Marii splakana, przed oczami stawa;
 Tylko że jego serce w takim nagle drzeniu,
 Jak by kto kir przeciągnął w śpiącego ocknieniu
 I w strachu go zostawił — w trosce — i zdziwieniu.
 Szybkim głowy pomiotem strząsnął złote włosy,
 Jak by się pozbyć starał zimnej na nich rosy;
 Szybkiej konia w wysoku przychylił się woli ²³³
 Jak by ulecieć pragnął od swojej niedoli;
 A w jego mglistych oczach taki blask w tej chwili,
 Jak kiedy dusza czucia najżywsze przesili
 I wszystkie razem smutki w zwycięstwie rozżarzy
 Światłem nieśmiertelności na śmiertelnej twarzy²³⁴.
 To jakiegokolwiek myśli, wspomnienia, czy trwogi,
 Żal, słabość, czy widziadła — zbijały go z drogi;
 To jakiegokolwiek losy zwalczą jego czynność:
 Już teraz miłośnicą — rycerska Powinność!
 Czy Duch złego, co ludziom nadziei zazdrości,
 Odchylił mu przez chwilę zasłonę przyszłości?
 Czy struny nateżone tkliwych władz wysnuciem²³⁵,
 Tknięte ręką Nieszczęścia, zabrzmiały przecuciem²³⁶?
 Może on w boju legnie? — co bądź mu przypadnie,
 Jego umysł, ni szabla, nie uleże snadnie²³⁷;
 A chociaż²³⁸ Śmierci oddech mgłą oczy zasłoni,
 Rdzy nie będzie na sercu ni na jego broni.
 I jak wstrzymany potok w swoim bystrym pędzie
 Dno porze i rozwała łożyska krawędzie,
 I jako rumak z pęta gdy lot swój rozwija,
 Rwie ziemię, ogień ciska i wiatry wymija —

Przecucie

Przecucie

²³³Szybkiej konia w wysoku przychylił się woli — tj. pozwolił się ponieść rwałemu się koniowi. [przypis redakcyjny]

²³⁴A w jego mglistych oczach (...) na śmiertelnej twarzy — Mysł zawarta w tych wierszach jest najprawdopodobniej następująca: Najwspanialszym świadectwem nieśmiertelności duszy w śmiertelnym ciele jest zdolność opanowywania uczuć wysiłkiem woli. Otóż na śmiertelnej twarzy Wacława zablisko nagle nieśmiertelne światło zwycięstwa odniesionego nad wszystkimi smutkami. Gmatwa tę myśl wiersz: *I wszystkie razem smutki w zwycięstwie rozżarzy*; należy go właściwie rozumieć: „I wszystkie razem smutki zwycięży i to zwycięstwo rozżarzy się na twarzy światłem nieśmiertelności”. [przypis redakcyjny]

²³⁵Czy struny, nateżone tkliwych władz wysnuciem — oczywiście: struny duszy (nerwów) [nateżone] tkliwych władz wysnuciem: roztkliwieniem się przy rozstaniu z Marią. [przypis redakcyjny]

²³⁶Czy struny nateżone tkliwych władz wysnuciem/ Tknięte ręką Nieszczęścia, zabrzmiały przecuciem — Granice władz naszych umysłowych bez wątpienia ścięzione są niezmiernie w stosunku nieskończoności, która nas otacza; ale gdy to, czego pojąć nie możemy, za niepodobne uznamy, tak trudno i mało pojmując, staniemy się podobni do tego sceptyka z komedii, który dlatego tylko wierzył, że żyje, że się mógł w każdej chwili pomacać. Nie będę ja tu rozprawiał, na obronę tych dwóch wierszy, jak to być może, ażeby ludzie przewidywali czasem przyszłe i odległe zdarzenia, lub czy sprawdzenie zwłaszcza szkodliwego nam przecucia właśnie od ufności w nie pochodzi; nie będę przywołał znajomych przykładów z dawnej i nowożytnej historii; wspomnę o szczególnym i bliskim nas wypadku, który się wiąże z nieodżałowaną dla kraju stratą. Sławny Tadeusz Czacki, niepospolity licznym zbiorem swoich wiadomości, rzadszy jeszcze zupełnym zapomnieniem siebie dla publicznego dobra, który w tyłu sercach istnieje holdem najczystszej wdzięczności, oświadczał nieraz swoim przyjaciółom, że ważniejszych okoliczności swego życia zawsze się wprzód przecuciem dowiadywał; śmierć nawet jego poprzedzoną była niepojętym ostrzeżeniem. Na kilka dni przed swoją krótką chorobą i zgonem upewnił domowników, iż będąc w swoich pokojach, zdawało mu się, że widział umierającego swego przyjaciela i krewnego generała Karwickiego, który go wołał do siebie; jakoż dziwnie i okropnie sprawdziły się te słowa, gdy w kilka dni przyszła wiadomość o śmierci generała Karwickiego, mieszkającego o mil kilkadziesiąt, a wkrótce i Czacki poszedł się połączyć z wzywającym go przyjacielem. Lecz jakże wierzyć w podobne powieści i nie sprowadzić uśmiechu na twarz oziębłą rozwagi? Fizyków i metafizyków o pozwolenie prosić wypada; do których powiedzieć by można z Shakespearem: *There are more things in heaven and earth, than are dreamt of in your philosophy*. Są rzeczy na ziemi i w niebie, o których wam się ani marzy w waszej filozofii. [w stosunku nieskończoności: opuszczone do (w stosunku do nieskończoności); czy sprawdzenie (...) przecucia właśnie od ufności w nie pochodzi: czy dlatego się przecucia sprawdzają, że się w nie mocno wierzy; iż będąc w swoich pokojach, zdawało mu się błędnie (galicyzm) zam.: „iż gdy był w swoich pokojach” itd.; Są rzeczy na ziemi itd. Właściwie dosłownie: „Jest więcej rzeczy w niebie i na ziemi, niż się śni waszej filozofii” (*Hamlet* I, 5, 166); J. U.]. [przypis autorski]

²³⁷snadnie (daw.) — łatwo. [przypis edytorski]

²³⁸choć — dziś: chociaż. [przypis edytorski]

Tak Waclaw, niecofnięty w swym ciemnym zawodzie²³⁹,
Rozdarłszy tło przyszłości, co mu na przeszkodzie²⁴⁰,
Tym chciwiej, tym gwałtowniej na sztych się wydziera²⁴¹.
Groźnym pewnością wzrokiem w swój oręż poziera²⁴².
A jednak, głos straszliwy (choć spojrzenie dumne)
Brzmi w całym jego ciele — «zdobędziesz ty trumnę».

Przecucie

VII

Jest trosków²⁴³ — kolców — bólów — niemało w tym życiu;
I więcej, niż na jawie, płynie łez w ukryciu:
A kto się hucznym śmiechem wśród jęków odzywa,
Jak szalony w szpitalu — szczęsnym się nazywa²⁴⁴.
Lecz gdy umysł, szlachetnej uległszy ponęce²⁴⁵,
Z gruzów najdroższych uczuć wznosząc przedsięwzięcie,
Brnie w zdradliwej ufności, a za każdym krokiem
Podkopanych przepaści otoczony widokiem —
Gdy ptak z karmem pisklęcia trzepocze swe skrzydła,
Widzi chłopię z pałeczką, a na szponach sidła —
Gdy sroźszej od najsroźszych wpatrując się męce,
Sama nawet Odwaga załamuje ręce,
A z tysiąca blizn czarnych, co jej w sercu ciąży,
Gniazdo syczących na świat wylęga się węży —
Gdy Złość w swoim szaleństwie zrobiła zabawę,
Wydrzeć życie w kaduku, ale pierwej sławę,
I nie tylko Obecność²⁴⁶ tarza się w ohydzie,
Przyszłość jeszcze otruta, rozczochrana idzie,
Komu? anielskiej duszy, co za to przeklęta,
Że cukrem przyjmowała drapieżne zwierzęta —
Gdy każdy dobry przymiot w gorszy żal się zmienia —
Większe to niżli ziemskie, piekielne cierpienia!

Obraz świata, Cierpienie,
Łzy
Śmiech, Szczęście

Ptak, Niewola

Odwaga, Wąż

Cierpienie, Piekło

²³⁹*niecofnięty w swym ciemnym zawodzie*. — *zawód* tu: bieg życia, w sensie przeznaczenia. [przypis redakcyjny]

²⁴⁰*Rozdarłszy tło przyszłości, co mu na przeszkodzie* — znaczy, zdaje się: rozdarłszy tło ciemne swych myśli o przyszłości, co mu przeszkadzały w oddaniu się „rycerskiej powinności”, która teraz powinna być jedyną jego miłością; *rozdarłszy*: zniszczywszy, usunąwszy wysiłkiem woli. [przypis redakcyjny]

²⁴¹*na sztych się wydziera* — *sztych*: ostry koniec miecza; *wydzierać się na sztych*: szukać niebezpieczeństwa. [przypis redakcyjny]

²⁴²*Groźnym pewnością wzrokiem* — *pewnością*: pewnością siebie; a *groźnym* oczywiście: dla wroga. [przypis redakcyjny]

²⁴³*trosków* — zob. obj. do w. 487. Zresztą Malczewski używa także formy: trosk np. *trosk nie czując* w II, 15. [przypis redakcyjny]

²⁴⁴*Jak szalony w szpitalu szczęsnym się nazywa* — robi wrażenie maniaka, któremu się tak właśnie zdaje, że jest szczęśliwym, jak innemu się będzie wydawać, że jest np. królem itp. [przypis redakcyjny]

²⁴⁵*Lecz gdy umysł (...) piekielne cierpienia* — Cały ten mocno zawily ustęp wyszczególnia różne sytuacje, w których cierpienie ludzkie przekracza już zwykłą normę ziemską i staje się po prostu piekielnym. *Jest trosk, bólów* itd. mnóstwo w tym życiu, szczęście jest uludą: to wszystko zwykła ziemaska norma; z tym się człowiek jak najprędzej musi pogodzić, zrozumieć, że byt ziemski i cierpienie to jedno. Kto tego nie widzi, jest chyba ślepym albo wariatem. Lecz bywają takie cierpienia, że pogodzić się z nimi niepodobna. Tak np.: 1) *gdy umysł, szlachetnej uległszy ponęce* itd.: to wyraźnie wypadek Waclawa, (a także Miecznika, który uległ szlachetnej ponęce wyprawy na Tatarów). 2) *Gdy ptak* itd.: tu już trudno określić, co poeta ma na myśli. *Chłopię z pałeczką*: pałeczka widocznie część jakiegoś przyrządu do chwytania ptaków. 3) *Gdy sroźszej od najsroźszych* itd. prawdopodobnie Waclaw (Odwaga) w chwili, gdy na widok trupa żony i oznak najsroźszej męki na jej twarzy (p. ustęp XVI) natychmiast poczuł w sobie „gniazdo syczących węży”, od razu stał się „ziemi ohydą”. 4) *Gdy Złość* itd.: tu nietrudno odgadnąć, że *Złość* to Wojewoda, a *anielska dusza* to Maria, ale co znaczy: *wydrzeć życie ale pierwej sławę*? Co znaczy, że „jej (Marii) Obecność tarza się w ohydzie, a Przyszłość idzie otruta”? Domyślać się znów tylko można, że Wojewoda, nim się na zbrodnię zdecydował, wprzód jeszcze, żeby uzyskać argumenty do starania się o rozwód, usiłował Marię znieślawić. Tak działał istotnie w stosunku do Gertrudy Komorowskiej Franciszek Potocki [*obecność*: terażniejszość; słowa te mogą dotyczyć zarówno Marii, jak i Waclawa; Red. WL]. *Wydrzeć życie w kaduku*: wyraz *kaduk* znaczył w języku dawnej palestry: „padek bezdziedziczny i beztestamentowy”; *wydrzeć w kaduku*: wydrzeć bezprawnie. [przypis redakcyjny]

²⁴⁶*obecność* — tu: terażniejszość. [przypis edytorski]

Czy te, lub inne jeszcze dotkliwsze katusze²⁴⁷,
 Zlały swój wrzący ukrop na młodzieńca duszę,
 Ci, co za nim rzędami w śklniącej gonią fali,
 Na smutek swego wodza niewiele zważali.
 Każdy myślał — i chociaż różnica w sposobie,
 W tym przecież podobieństwo — że każdy o sobie;
 A jednak każdy gotów z wzniesionym żelazem
 Rzucić się w ciennik Śmierci²⁴⁸ — za jednym rozkazem.
 Szli — w milczeniu — w porządku — konie koniom w tropy
 Krzyżujących nóg stawiać migające stopy —
 Kędy ich długim sznurem, wedle swojej chęci,
 Po odludnych manowcach młody Wacław kręci;
 Przez niezmierzone niwy — tam gdzie już równina
 Zda się kończyć, i znów się w płaszczyznę zagina,
 Dochodząc — naprzeciwko jasnego obłoku,
 Jak Rycerze powietrzni wydali się oku.

Przywódca, Żołnierz,
 Wojsko

Przestrzeń, Droga

VIII

Lecz cóż widać na wzgórkach? Z bliskiego rozdołu
 Klęby dymu z iskrami buchają pospołu,
 Wiją olbrzymie słupy, co zgięte u góry,
 W ciężkie — czarne — skrwawione — rozchodzą się chmury.
 Lecz cóż słyhać na wzgórkach? W przyległej nizinie
 Płacz, jęki, krzyk rozpaczy w słomianej dziedzinie²⁴⁹,
 Co biorąc serce w kręgi przeraźliwym brzmieniem,
 Nawet pierś w stal oprawną podnoszą — westchnieniem.
 «Bacność! — do broni wiara! — chorągiew rozwinąć —
 Tatarzy wieś rabują — zwyciężyć lub zginąć!»
 I nagle jak wodoskok²⁵⁰, rycerze zajadli
 Z błyszczącym szumem z góry na dolinę wpadli.
 Tak pożar z rąk łupieżców wieś całą ochłonął²⁵¹,
 Gdy lud złękły, bezbronny, w krwi i łzach utonął;
 Lecz nie czas koić boleść, ni mienie ratować,
 Lub pojedynczo z wrogiem o zdobycz harcować,
 Bo już — przez swoje czaty ich Han ostrzeżony
 Zebrał znaczniejsze ordy w taniec ulubiony;
 Tam — za wsią stoją — całe zakrywają pole —
 Bór w lewo — strumień w prawo — a oni w półkole²⁵².
 Widzi ich dobrze Wacław; ale razem zważa,

Wieś, Wróg, Pożar,
 Przemoc

Wojsko, Wróg, Ogień

²⁴⁷ Czy te, lub inne jeszcze dotkliwsze katusze — Poeta przypuszcza, że takie lub tym podobne wizje nawiedzały pod wpływem nieokreślonego przecucia wyobraźnię Wacława. [przypis redakcyjny]

²⁴⁸ ciennik — u Lindego w pierwszym znaczeniu: zasłona od słońca lub świecy, w drugim: miejsce cieniste. Używa też tego wyrazu Zaleski w wierszu pt. *Przechadzka poza Rzymem* („Augustowskie cienniki”). [przypis redakcyjny]

²⁴⁹ w słomianej dziedzinie — w chatach krytych słomą. [przypis redakcyjny]

²⁵⁰ wodoskok — fontanna (wyraz znany Lindemu). [przypis redakcyjny]

²⁵¹ ochłonąć — ogarnąć; Linde zna wyraz „ochłonąć” tylko w tym właśnie znaczeniu. [przypis redakcyjny]

²⁵² Bór w lewo — strumień w prawo — a oni w półkole. — „Tatarzy radzi się potykają w polu równym, pułki swe wokół zgrupowały szykiem zakrzywionym, który pospolicie ludzie rycerscy marsowym tańcem zowią, a na pierwszym potkaniu tak gęste strzały puszczają, jako najgęstszy grad”. *Kronika Gwagnina*, tłumaczenia Paszkowskiego, kar. 593. „Tatarowie zaś zwykłym tańcem, a na kształt półmiesiąca zakrzywionym szykiem, różnie się rozstrzelili”. *Kronika* Marcina Strykowskiego, karta 345 [*Kronika Gwagnina*, tłumaczenia Paszkowskiego: Aleksander Gwagnin (zm. 1614), rodem Włoch z Werony, (otrzymał później indygenat [indygenat: obywatelstwo, uznanie obcego szlachectwa; Red. WL]) naprzód żołnierz, „kawaler przepasany i dowódca jazdy Jego król. Mości”, na starość dziejopisarz i geograf, autor wydanej w r. 1578 u Wierzbicy w Krakowie: *Sarmatae Europaeae descriptio*; *Kronika Marcina Strykowskiego*. — *Która przedtem nigdy światła nie widziała, kronika polska, litewska, żmudzka i uszyńskiej Rusi*... wyszła po raz pierwszy w Królewcu 1582 r.; J. U.]. [przypis autorski]

Że napad uchybiony²⁵³ na zgubę naraża.
 Jak się cofnąć przez ogień? Ej! któż zdoła minąć,
 Co mu niebo przeznaczy — zwyciężyć czy zginąć?
 «Czyja wola, to za mną» — rzekł, i spał rumaka,
 Co nim się rzucił w pożar, zżyma się i wskaka²⁵⁴
 (Mniej ów, niżli Graf Wacław, odważny i dziki).
 Jakżeby wodza polskie odstąpiły szyki?
 To i oni w płomienie — wśród blasku pożogi,
 Przez główne i zarzewia, szukają swej drogi.
 Już za wsią — i wraz szybko, sformie, lekko, śmiało,
 Rozwinęło się wojsko; i w linii ostało.
 Zagrzmiały wszystkie trąby jednym strasznym dźwiękiem —
 Porwały się kopyta z jednym głośnym brzękiem,
 A prychające konie i schyłone ciała
 Jednym pędem uniosła i Zemsta, i Chwała.

IX

Dzielne było natarcie: tatarskie szwadrony,
 Ich księżyce, bunczuki z końskimi ogony²⁵⁵,
 Ich futra wywrócone, ogromne ich łuki,
 Płec śniada, wąsy zwisłe a czarne jak kruki,
 Ich nasępione rysy, przymrużone oczy,
 W których śnie srogość zwierząt z ludzką się jednoczy
 Cały ten widok wreszcie, w dzikość okazały —
 Pożar — stopy wokół — świszczące już strzały —
 Żadnego, albo raczej jak z bodźców odzienie²⁵⁶,
 Takie na czuciach polskich zrobiły wrażenie.
 Pędem burzy lecieli; lecz nim przyszło z bliska
 Ludziom ostrza się dotknąć, koniom — pyskiem pyska,
 Gdy w półobręcz wpadali — wslawionym prawidłem
 Skrzydło Tatarskie z tyłu zbiegało się z skrzydłem:
 «Alla hu!» — wrzasły hordy i tysięczne roty
 Na opasanych — strute wypuściły groty.
 «Hura!» – krzyknęła wiara i lotem sokoła
 Chmurę strzał przeszywała — w środku tego koła.
 Dochodzą, już dochodzą — zbitym w rzędy tłumem —
 Lasem dzid najeżonych — z hukiem, z trzaskiem, z szumem;
 Szczęk, krzyk, jęk, łoskot, wrzawa, powstał kurz, a ściana
 Przebitych Bisurmanów wali się złamana.
 Tratują ludzi konie; koncyrze²⁵⁷, kopije
 Kolą pod kopytami niewiernych jak żmije.
 Zapal głowy ogarnął; stal błyska; krew broczy;
 Śmierć trzuci się, zdmuchując wywrócone oczy!
 Wszystko to chwilę trwało — bo z boków i w tyle
 Barbarzyńcy nastają w niezliczonej sile.
 Czas ginąć hufcom polskim; młody wódz je zbiera —

Walka, Bitwa

Śmierć

²⁵³*uchybiony* — *chybiony*. [przypis redakcyjny]

²⁵⁴*wskakać* — Linde formę tę podaje jako już wyszłą z użycia. Tu *wskaka*, nie *wskacze*, dla rymu. [przypis redakcyjny]

²⁵⁵*księżyce*, *buńczuki* — półksiężyc: godło wiary w Mahometa; *buńczuk*: ogon koński na drzewcu; godło władzy. [przypis redakcyjny]

²⁵⁶*z bodźców odzienie* — z kolców. Ale *bodziec* znaczy także: podnieta, i tu ta dwoistość znaczenia [została; Red. WL] wyzyskana. [przypis redakcyjny]

²⁵⁷*koncyrz* — właśc. *koncerz*: długi, prosty miecz używany przez polską husarię. [przypis redakcyjny]

Zachęca ich — szykuje — obraca — naciera²⁵⁸
Dopiero mieszanina — każdy obskoczony,
Wirem męstwa na wszystkie wywija się strony,
Rąbie, sili, morduje z nieprzebraną zgrają,
Jeden dziesięciu zwalczył, krocie nań wpadają,
Stek zawziętego mnóstwa, okropne ich wrzaski,
Tuman zewsząd, a mieczów latających blaski!

X

W natłoku wrogów, co go od swoich oddziela,
Sam — bez wsparcia — nadziei — świadka — przyjaciela —
Walczył ponury Waclaw; i walczył już o to,
Żeby życia, co cięży, nie oddać z sromotą²⁵⁹,
Śmierć miotał śmierci pragnąc — oh! bo w serca głębi
Pisk taki jak gołębia pod dziobem jastrzębi,
Harmonią jego myśli²⁶⁰; lecz czy to z zdziwienia,
Czy z strachu, czy też skutkiem dzielnego ramienia,
Ściskająca go w węzeł niezliczona tłuszcza
Coraz to w większą przestrzeń przed nim się rozpuszcza;
Widzą — poznają wodza — i każdy kolejną
Rzuci się, zmiesza, zginie — zwyciężyć nie śmieją.
I gdy błękitnym okiem rozpoznał młodzieniec
Cofający się przed nim nieprzyjaciół wieniec,
Smutku tylko doświadczył z tej dziwnej korzyści —
Że już jego przeczucie na nim się nie ziści²⁶¹.
Czemuż choć jednej strzały nie mieli w kołczanie,
Coby jadem jaszczurki utkwiała się w ranie²⁶²?
Żal mu, że już uchodzą — życia się obawia —
Goni ich srogie dusze — piersi im nastawia!
Zaraz, zaraz — otyły, brunatno-czerwony
Han tatarski tam wpada, wściekłością spieniony;
Postrzegł, że jego hordy jakaś moc zwycięża,
Postrzega — że to męstwo samotnego męża²⁶³;

Walka

Śmierć, Przemoc, Ptak

²⁵⁸*zachęca ich (...) naciera* — por.: „*Commanding, aiding, animating all*” w *Larze* Byrona (II, 15). Sytuacja jednak podobniejsza w *Korsarzu*, gdzie Konrad jest w podobnym zupełnie położeniu jak Waclaw tutaj i Seid podobną gra rolę jak tutaj Han; *zachęca ich* — błąd; powinno być *zachęca je* (hufce). [przypis redakcyjny]

²⁵⁹*z sromotą* — ze wstydem. [przypis edytorski]

²⁶⁰*Harmonią jego myśli* — Tu czegoś brakuje; trzeba się domyśleć: *jest* (harmonią jego myśli). Zdaje się, że Waclaw odczuwa telepatycznie chwilę mordowania Marii (*Pisk gołębia pod dziobem jastrzębi*). [przypis redakcyjny]

²⁶¹*Że już jego przeczucie na nim się nie ziści* — Przeczucie to mówiło: „Zdobędziesz ty trumnę”, ale nie mówiło czyją. Waclaw szuka tedy śmierci, chcąc, żeby to przeczucie sprawdziło się na nim, a nie na Marii. Gdy ta śmierć zdawała się wyraźnie przed nim uciekać: *smutku tylko doświadczył z tej dziwnej korzyści*. [przypis redakcyjny]

²⁶²Czemuż choć jednej strzały nie mieli w kołczanie, Coby jadem jaszczurki utkwiała się w ranie. — „Tatarzy strzały swe jadem jaszczurczym napuszczają”. Paszkowski, *Dzieje tureckie*, kar. 15, patrz *Słownik* Lindego, pod wyrazem „jaszczurka”. Nie znalazłszy bowiem tej książki w Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego, nie byłem w sposobności sprawdzenia tego wypisu [Marcin Paszkowski, tłumacz dzieła Gwagnina na język polski oraz poeta okolicznościowy i autor poematów historycznych, między innymi jednego pod tytułem: *Dzieje Tureckie y utarczki Kozackie z Tatarsy. Tudzież też o narodzie, obrzędziech, nabożeństwie, gospodarstwie etc. tych pogan*. Kraków, 1615 w 4°. Tam na str. 14. opisując „broń tatarską na wojnie” wymienia Paszkowski także „Y Saydak pełno strzały iadem napuszczony” i dodaje: „O czym Naso poeta on Rzymianin sławny/ Tam mieszkając napisał, bo był świadek iawni./ *Hostibus in mediis, interque pericula versor, / Tanquam cum Patria pax sit adempta mihi, / Qui mortis saevo geminent ut vulnere causas, / Omnia vipereo spicula felle linunt*”./ (Lib. 1 de Ponto.), (Co się na polski język tak wyłożyć może: „W przyszrodzku nieprzyjaciół, y między Pogany/ Mieszkam iakbym z oyczyny wiecznie był wygnany./ Którzy przyczyny śmierci sowite zmyslaią,/ A strzały swe iaszczurczym iadem napuszczają”; *nie byłem w sposobności* — zam.: nie miałem sposobności; J. U.). [przypis autorski]

²⁶³*Postrzega, że to męstwo samotnego męża* — Por. w *Korsarzu* (II, 6): „*Seyd perceives, then first perceives how few compared with his, the Corsairs roving crew*”. [przypis redakcyjny]

Targa klęczystą brodę²⁶⁴ — z rozpaczy w ohydzie,
Gębę krzykiem rozdziawia: o! zgrozo! o! wstydzie!
Na jednego tysiące z zmarszczoną powieką
Miecze wznoszą — już lecą — rozsieką! rozsieką²⁶⁵!

XI

Jakież to grały trąby za przyległym lasem?
Jakież to świeże hufy czwałują z hałasem?
Jakież to nowy rycerz, krzyżowym zamachem,
Drogę sobie toruje śmiercią i przestraczem?
Koń ledwo ziemi tyka; włosy rzadkie, siwe,
Wiatr z światłem rozwijają jak komety grzywę;
A w pływających ruchach, w wydatnej postawie,
Szparko bieżący pośpiech o szybkość w obawie²⁶⁶,
Jak lwica, opuściwszy swoje lwiątko, skoczy
Zajadłym męstwem, gdy je wpośród ludzi zoczy —
Jak matka, o wygnańcu straciwszy nadzieję,
Gdy ujrzy swoje dziecko, w radości topnieje —
Z takim zmieszaniem czuciem i matki, i lwicy,
Z kordem świecącym w ręku, lotem błyskawicy,
Zdziwionym, zląkłym oczom, gdyby jakiej mary,
Obok swojego zięcia Miecznik stanął stary.
Jego hufce tuż za nim; jego przywitanie
Tobie należy najprzód, napuszony Hanie²⁶⁷!
Lecą obces²⁶⁸ na siebie — Polacy, Tatarzy,
W beczynnym zachwyceniu²⁶⁹ patrzą, co się zdarzy
Jakiś czas Miecznik zmudził²⁷⁰; uderzy — odskoczy
I znowu w całym pędzie przeciwnika tłoczy;
Aż wybrawszy swą porę, w odwet, silnym razem
W kark niewierny święconym utopił żelazem²⁷¹.
Spada dzielnym zamachem odmieciona głowa,
Drga oczami, belkoce niepojęte słowa,
Toczy się, ziewa, blednie i gaśnie — z tulupa²⁷²,
Co siedzi niewzruszony, krew do góry chlupa!
Powstał krzyk przeraźliwy; pierszchają — koń Hana
Ucieka między hordy z trupem swego pana.
Strach przejął barbarzyńców; grzmią trąby — rzeź grają —
Nowi rycerze gonią — dawni się zbiegają —

Matka, Zwierzęta

Walka, Trup

Przywódca, Walka

Sława

²⁶⁴Targa klęczystą brodę — Podobnie w *Korsarzu* (II, 4) o Seidzie: „*he tore his beard*”. [przypis redakcyjny]

²⁶⁵Miecze wznoszą (...) rozsieką — Ogólna dyspozycja przebiegu bitwy w *Marii* przypomina bitwę w *Grażynie* Mickiewicza. Wojsko mniemanego Litawora zastaje również nieprzyjaciół uszykowanych i Grażyna podobnie jak Waclaw uderzywszy na ośle w środek ściany nieprzyjaciół, wywołała wśród nich zrazu popłoch zaciekłością swego męstwa. Dopiero gdy zauważono, że ciosy jej są zadawane słabą jakby niewieścią ręką, sytuacja się zmieniła i stała się dla Grażyny krytyczną, podobnie jak tu dla Waclawa. [przypis redakcyjny]

²⁶⁶Szparko bieżący pośpiech o szybkość w obawie — domyślne: *widać; pośpiech i szybkość* [to] personifikacje. [przypis redakcyjny]

²⁶⁷Tobie należy najprzód, napuszony Hanie — W A. [autografie Malczewski napisał słowo] „napuszony” nad jakimś innym zamazanym wyrazem. Rola Miecznika tutaj, odpowiada zupełnie roli Czarnego Rycerza w bitwie Grażyny z Krzyżakami. I ten w podobnym momencie rzucił się na komtura i przez powalenie go odwrócił losy walki. [przypis redakcyjny]

²⁶⁸obces (daw.) — gwałtownie, natarczywie. [przypis edytorski]

²⁶⁹Polacy, Tatarzy, w beczynnym zachwyceniu — Źródłem ogólnym takich pojedynków jest monomachia Aleksandrowa z Menelausem w III ks. *Iliady* Homera. [przypis redakcyjny]

²⁷⁰zmudzić — ociągać się. [przypis redakcyjny]

²⁷¹święconym utopił żelazem — zam. święcone utopił żelazo (licencja dla rymu do: *razem.*); *święcone żelazo*: por. w. 336 „I mignie mu pod oczy święconym obrazkiem”. [przypis redakcyjny]

²⁷²tulup — długi kozuch z rękawami. Tu przen. zam.: tulów. [przypis redakcyjny]

Trzask, iskry — świst z połyskiem — huk — wrzask — jęki — rzenie —
A zapyłona Sława upięknia zniszczenie.

XII

Krótko już trwała walka²⁷³ — wielu oręż składa,
Więcej legło, płochliwych straż tylna dopada²⁷⁴:
Na stratowanej ziemi płyną krwi potoki —
Leżą polskie, kozackie i tatarskie zwłoki;
Jak który upadł, tak mu zostać już niewola,
Dusze k'niebu, ich konie rozbiegły się w pola,
Opodal od nich w kurzu kołpaki, turbany²⁷⁵,
Tylko miecz wierny przy nich, posoką zbryzgany.
O ty, co twój byt zawisł od współbraci męstwa,
Pójdź słyszeć radość wojny i krzyki zwycięstwa!
Zobacz, jak wpośród trupów, co już robak wierci²⁷⁶,
Wąsate twarze sobie winszują ich śmierci
I nasępione czoła rozwidniają śmiechem,
Co w swym hucznym odgłosie jakby gromu echem!
Chodź — nie drzyj; stanąć przy nich każdemu zaszczytnie²⁷⁷ —
Krwia wrogów złana śmiałość tak bujnie w nich kwitnie.
A jeśli w tobie budzi — życia poświęcenie
Za kraj swój, za swych ziomków — tylko strachu drzenie;
Jeśli byś wszystko za nich nie oddał w potrzebie:
Opatrz się dobrze wewnątrz — to złęknieś się siebie²⁷⁸
Chodź — do stalowych piersi twój kaftan wełniany²⁷⁹
Przyśnij z wdzięcznym sercem — i całuj ich rany!

Trup, Wojna, Śmierć

Patriota, Żołnierz,
Ojczyzna, Walka,
Bohaterstwo

XIII

Był wzgórek z brzegu lasu, zielenił swe czoło
I zapach macierzanki rozsyłał wokoło;
Na nim schylone brzozy, w swej białej odzieży,
Plakały, gdy warkocze wietrzyk pieścił świeży,
Jak Cienie dawnych dziewic przy kościach rycerzy.
Tam, pod ich snem mroczące, balsamiczne wieńce,
Ściągnęły na spoczynek zwycięzcy i jeńce;
Bo w życiu choć ta jedność — że rozkosz z cierpieniem²⁸⁰,
Trud, nuda, wstyd i sława, kończą się — znużeniem.
Z przodu — gasnący pożar jeszcze czasem ciska
Nagłym, śmiertelnym blaskiem na plac bojowiska;
Z tyłu — słońce, już wówczas schowane za borem,
Pałącego się lasu dziwiło pozorem.

Rośliny, Drzewo

Obraz świata, Rozkosz,
Cierpienie

Las, Słońce

²⁷³Krótko już trwała walka — „Short was the conflict” w *Larze* II, 4. [przypis redakcyjny]

²⁷⁴Więcej legło, płochliwych straż tylna dopada — w A.[autografie] *płochliwych* zam. przekreślonego: *a resztę*. [przypis redakcyjny]

²⁷⁵Opodal od nich w kurzu — Ten obraz pobojowiska przypomina analogiczny obraz w *Larze* II, 16. [przypis redakcyjny]

²⁷⁶wpośród trupów, co już robak wierci — domyślne: *co je* już robak wierci. [przypis redakcyjny]

²⁷⁷Chodź, nie drzyj — przypomina frazeologicznie apostrofę z *Korsarza* (I, 10) „Stranger! if thou canst and tremblest not — behold...” (Por.: w. 1109). [przypis redakcyjny]

²⁷⁸to złęknieś się siebie — [domyślnie:] spostrzegłszy, że jesteś moralnym *monstrum*. [przypis redakcyjny]

²⁷⁹do stalowych piersi, twój kaftan wełniany — „kaftan wełniany” przeciwstawiony „stalowym piersiom” świadczy, że cała ta apostrofa zwraca się do stanu mieszczańskiego, którego „byt zawisł od współbraci (szlachty) męstwa”. [przypis redakcyjny]

²⁸⁰Bo w życiu choć ta jedność (...) znużeniem — por. „Where weakness, strength, vice, virtue, sunk supine, alike in naked helplessness recline” (*Lara* [Byrona] I, 29). [przypis redakcyjny]

Szarzały wszystkie farby — kruki gromadami
 Zlatywały się, krążąc, wrzeszcząc nad trupami —
 Czaty porozstawiane — przy ogniskach wrzawa
 Migających się ludzi — w końskich zębach trawa
 Jak chrzęst odległych zbroi — a jak orzeł biały,
 Siwy, stary Pan Miecznik, ale pełen chwały,
 Chłodząc odkrytą głowę, pod brzozą tam siedział²⁸¹,
 I ponuremu zięciu te słowa powiedział²⁸²:

«Synu! — bo kiedyś z sercem połączon tak blisko
 I masz w nim miejsce syna, miejże i nazwisko! —
 Dziś jakby wszystko wite na szczęśliwej nici:
 Nasz Waclaw powrócony — Tatarzy pobici —
 Spokojna Ukraina, bogdaj na czas długi —
 Fortuny to szczodroty nad moje zasługi.
 Lecz kiedy dusza, zda się, dierży, czego żąda,
 Coś Wasze na zwycięzcę smutnie mi wygląda?
 Patrz no, jakże ci pięknie księżyc oto wschodzi —
 Zadość sławie, i sercu sfolgować się godzi²⁸³;
 Siadaj na koń, śpiesz wesół, kędy szczera żona
 I wierna wam drużyna, przyjmieć²⁸⁴ utęskniona²⁸⁵:
 Ja tu objażdżki²⁸⁶ dojrzę — a jutro ze świtem
 Brzęknę wam na dobry dzień witanym kopytem²⁸⁷.
 Siadaj — twój dzielny rumak prędko cię dostawi;
 Bądź zdrow! niech ci Bóg zawsze jak ja błogosławi!»

XIV

Powstał z pośpiechem Waclaw i dawnym zwyczajem
 Uściskał starą rękę — co jemu nawzajem
 Szorstkie, silne, lecz szczere oddała ścisnienie;
 I już bystry koń z jezdce²⁸⁸ przesadza drzew cienie —
 A stary Miecznik wziął się do zwykłych pacierzy —
 O! jak ślicznie przez pole młody Waclaw bieży!
 Srebrny pobłysk na włosach, na piórach, a w zbroi
 Twarz ogromna księżyc malutka się dwoi.
 O! jak ślicznie, wśród ciszy w naturze rozlanej,
 Lecieć z tęsknionym sercem do swojej kochanej!
 I każdy przedmiot witać z przychylną pamięcią;
 I wszystkie je wyścigać nieścignioną chęcią²⁸⁹.
 Wtedy to słodkie tony, brzmiające przerywanie²⁹⁰,
 Śpiew słowika, szmer wody i żab skrzekotanie
 W dzikiej, tęsknej, i żywej, i tkliwej muzyce,

Księżyc, Światło

Tęsknota, Droga, Natura

²⁸¹ *Chłodząc odkrytą głowę* — w A. [autografie] zam. przekreślonego: *Kąpiąc w rosie swą głowę*. [przypis redakcyjny]

²⁸² *ponuremu zięciu* — zam.: zięciowi, analogicznie do: ojcu (*lic. poet.*). [przypis redakcyjny]

²⁸³ *Zadość sławie, i sercu sfolgować się godzi* — Sławie już się stało zadość, więc teraz już i sercu można pofolgować. [przypis redakcyjny]

²⁸⁴ *przyjmieć* — przyjmie cię. [przypis edytorski]

²⁸⁵ *wierna wam drużyna* — W A. [autografie] drużyna zam. przekreślonego *czeladka*. [przypis redakcyjny]

²⁸⁶ *objażdżka* — patrol, objazd nocnych wart (*Słownik Lindego*). [przypis redakcyjny]

²⁸⁷ *Brzęknę wam na dobry dzień witanym kopytem* — brzękiem podków, witanym przez was na „dzień dobry”. W A. [autografie] *witanym* napisane po przekreśleniu: *nietrwożnym*. [przypis redakcyjny]

²⁸⁸ *jezdce* — dziś: jeźdźcem. [przypis edytorski]

²⁸⁹ *wyścigać nieścignioną chęcią* — dziś: niedoścignioną; ale w dawniejszej polszczyźnie często nieścigniony (zob. Linde). [przypis redakcyjny]

²⁹⁰ *przerywanie* — [tu:] przysłówek. [przypis redakcyjny]

Mówią ocknionym czuciom swoje tajemnice;
 Wtedy to luby zapach, co z kwiatów ulata,
 Lekkim tchnieniem rozkoszy mgłą trosków odmiata
 I dusza rozjaśniona²⁹¹, jakby ujście miała
 W niebiosą swego twórcy, z kajdan swego ciała.
 Wtedy matką Natura — wszystko z człkiem dzieli;
 I wszystko się uśmiecha, i wszystko weseli;
 Wtedy w schowanej szabli uraz zapomnienie,
 W pysznym spojrzeniu — dobroć, w ustach — przebaczenie.
 I tak to leciał Wacław — błogi, gdyby nagle²⁹²
 Piorun rozdarł w tej chwili jego życia żagle,
 Boby nim wichur świata miotać nie był w sile,
 Chybaby szumiał wściekły po zimnej mogile.
 I tak to mijał stepy — lecz świetne marzenie,
 Co nim ćmi dzieci ziemi szczęścia upojenie,
 Oh! zbyt krótkie! jak widmo wstaje Przypomnienie;
 I budzi martwą przeszłość, i w wonne kotary
 Szepczą droszcz²⁹³ i niepokój zgromadzone mary.
 «Tak ją mdłą, słabą widział; a wszak bez obrony
 Władnie pieszczotny powój — a wszak bez osłony
 Nie trwa tu słodki owoc — i cóż? ledwo wrócił,
 Ujrzał swój raj stracony i zaraz porzucił!
 Dlaczego? dla czelej sławy, której blask nie waży
 Jednego uśmiechnienia ukochanej twarzy.
 Gdybyż przynajmniej w los swój wierzyć miał powody;
 Lecz ledwo burza przeszła, już pewny pogody,
 Niepomny, jak to gorzko czas zgryzotą liczyć²⁹⁴,
 Płochy, wydarł się szczęściu, co mógł odziedziczyć²⁹⁵».
 Ah! dalej, prędzej! Lekko przez chwasty i rowy
 Sunie koń wyciągnięty — a brzękiem podkowy,
 Hukiem pędu, błyszczącą postacią rycerza,
 Ocknionego wieśniaka pierwszą myśl uderza;
 «Ha! ha!» — nim otarł oczy i serca mógł dowieść²⁹⁶,
 Znikł rycerz i zostawił o upiorach powieść.
 I tak to leciał Wacław — szczęśliwy, trwożny razem,
 Śliczny, straszny — był wiernym śmiertelnych obrazem.

Sława, Miłość

Kondycja ludzka, Koń

Chłop, Upiór

XV

Do wrót wreszcie koń doparł swe piersi spienione;
 I zarżał — nozdrza chłodząc, to w tę, to w tę stronę;
 Lecz chociaż księżyc jasny, nie widać nikogo;
 Ni giermek do strzemienia szybką skoczył nogą.
 «Musi być bardzo późno — niech śpią — trosk nie czując».
 Tak myślał młody Wacław, konia przywiązując;
 I z tą żywą pociechą, w której serce tonie,

Dom, Noc, Gość,
 Kochanek

²⁹¹ *I dusza rozjaśniona — staje się rozjaśniona.* [przypis redakcyjny]

²⁹² *I tak to leciał Wacław — błogi, gdyby nagle (...) mogile* — Myśl z powodu opuszczenia jakiegoś ważnego ogniwa bardzo niejasna. W zamiarze poety była prawdopodobnie ta, że Wacław *byłby* błogi (w znac. szczęśliwy: „O! jakieżby to szczęście było”), gdyby nagle w tej chwili piorun itd. Jest to nawiasowa refleksja, po czym poeta nawiązuje przerwany nią wątek, powtarzając: *I tak to mijał stepy.* [przypis redakcyjny]

²⁹³ *droszcz* — droszcz, jest [to słowo; Red. WL] i u Lindego. [przypis redakcyjny]

²⁹⁴ *Niepomny, jak to gorzko czas zgryzotą liczyć* — tj. Niepomny, że Maria czas jego nieobecności „liczyła zgryzotą”. [przypis redakcyjny]

²⁹⁵ *szczęściu, co mógł odziedziczyć* — tj. szczęściu, które mógł wziąć w dziedzictwo (w znaczeniu: w posiadanie). [przypis redakcyjny]

²⁹⁶ *nim otarł oczy i serca mógł dowieść* — „otarł” zam. „przetarł” (ze snu, ów wieśniak), *serca mógł dowieść*, zapewne: poczuć (uświadomić sobie) bicie własnego serca (w znac. oprzytomnieć). [przypis redakcyjny]

Kiedy już bić ma wkrótce przy kochanym łonie,
 I z tym świetnym wejrzeniem, gdzie kona obawa²⁹⁷,
 Jednym radości skokiem — u drzwi domu stawa:
 Ah! ileż wdzięków, pieszczot jemu się obudzi!
 Chwila jeszcze, a będzie szczęśliwszym od ludzi,
 Od Aniołów! — zastukał — raz — drugi — i trzeci²⁹⁸
 Trzy razy czujne echo z odpowiedzią leci,
 I milczy — to jedyny znak ruchu lub życia,
 Który tam, drzymiąc, czekał rycerza przybycia;
 Ni chodu śpiesznych kroków, zgiełku w nagłej mowie,
 Ni światła — w ciemnej — cichej — zamkniętej budowie.
 Oh! jakże sen ich twardy! Niecierpliwość radzi,
 Że szabla jednym cięciem przez próg przeprowadzi —
 Lecz tę gwałtowną radę musiał on odrzucić;
 Wnosić jej niespokojność, żeby swoją skrócić?
 Raczej niech w jego piersiach burz kończy się droga,
 Byleby nigdy do niej nie doszła ich trwoga!
 Jeszcze stukał — lecz słabiej — bo już w serca niebie²⁹⁹
 Rosło anielskie czucie, zapomnienie siebie;
 I wolnym odszedł krokiem — nieraz wpośród ciszy
 Zatrzymując się nagle — czy kogo nie słyszy?
 Spojrzał na księżyc w pełni — co jego postawę
 W czarnych, olbrzymich kształtach, obalał na trawę —
 Jak słodko i spokojnie bieg swój jasny toczy!
 Ah! bo na swoje słońce ma zwrócone oczy!
 Uchylił rycerz głowę; widzieć mu się marzy
 Jakby szyderski uśmiech w tej pyzatej twarzy.
 I tak dumając smutnie, lub nie myśląc wcale,
 W odmęcie sprzecznych uczuć, gdzie trwogi i żale,
 Miłość, wspomnienia, szczęście, wszystko w zawieszeniu³⁰⁰,
 Błąkał się koło domu śpiącego w milczeniu —
 Co cichy, głuchy, martwy i skarb drogi mieści,
 Jak te zakłète zamki arabskich powieści.
 Lecz cóż to? Już w zupełnej nadziei utracie,
 Postrzega ruch nareszcie — w sypialnej komnacie
 Widzi otwarte okno — i lekka zasłona,
 Co tam nocnym tułaczom na straż rozwieszona³⁰¹,
 Z nieśmiałego wietrzyka płochliwie urąga,
 Wypycha go z pokoju i znowu go wciąga.
 O! jaki luby ogień zbiegł rycerza żyły!
 A wszystkie blaski szczęścia do lic pośpieszyły;
 Jak tu szalonym myślom stawić się oporem?
 Trzeba być cnót najczystszych lub kamieni wzorem;
 Nie był jednym ni drugim — umiał walczyć w boju —
 Kochać — być wiernym — wdzięcznym — już Wacław w pokoju.

Księżyc

Dom, Kochanek, Gość

²⁹⁷ *świetnym wejrzeniem* — W A. [autografie] *świetnym zam. przekreślonego słodkim*. [przypis redakcyjny]

²⁹⁸ *Zastukał (...)* *ni chodu śpiesznych kroków* — Cała ta scena przypomina analogiczny powrót Konrada w *Korsarzu* (III, 19) tam też: „*He knock'd, and loudly footsteps nor reply*”. [przypis redakcyjny]

²⁹⁹ *Jeszcze stukał, lecz słabiej* — w *Korsarzu* (tamże) „*He knock'd, but faintly*”. Odtąd jednak zachowanie Wacława jest już inne. [przypis redakcyjny]

³⁰⁰ *Miłość, wspomnienia, szczęście* — W A. *wspomnienia zam. przekreślonego: nadzieja*. [przypis redakcyjny]

³⁰¹ *nocnym tułaczom na straż rozwieszona* — tj. pełniąca straż przed ćmami i nietoperzami. [przypis redakcyjny]

XVI

Na nierozsłanym łożu, w żałobnej odzieży³⁰²,
 Rozciągnięta niewiasta uszpięta tam leży;
 Ale jej snu twardego Wygoda nie pieści;
 I jakby nagłą przerwą gwałtownych boleści³⁰³,
 Jeszcze w jej sonej twarzy cierpienie zostało,
 Choć spokojne, bez ruchu, wyprężone ciało;
 I długie jej warkocze spadały w nieładzie,
 Nie w takim, w jaki Miłość śpiące wdzięki kładzie;
 I smutnie się nadęła, wysileniem tłusta³⁰⁴
 Jakby się skarżyć chciała, tylko że jej usta
 Ścięte silniejszą władzą; a promień księżycy,
 Co tę posępną postać migając oświeca,
 Tak dziką tkliwość rzucal w przymrużone oczy,
 Z jaką mizg upiorzycy, gdy kochanka zoczy³⁰⁵.
 To młoda śliczna Maria — rycerz przed nią stoi —
 Przyniósł jej ziemskie szczęście — i czegoż się boi?
 To młoda śliczna Maria? oh! jakże zmieniona!
 Czy już się będzie robak tulić do jej łona?
 Ale niedługo Wacław stał tam w podziwieniu,
 Prędko się w nim duch oparł swego ciała drzeniu;
 Schyla się na jej lica, usta do ust łączy
 I słodycz swego serca rozkosznie w nie sączy.
 «O! moja droga Mario! ty zimna i niema —
 A dla nas już jest szczęście» — echo mówi: «nie ma»³⁰⁶
 «Mario! kochana Mario! w boju mnie widzieli —
 Ojciec mię z tobą spoi» — echo mówi: «dzieli».
 Znowu ją pieści — cuci — z miłością stroskaną,
 Co by się pocieszyła choć westchnień zamianą;
 Jej głowa nagłym rzutem na piersi mu spada
 I w uderzonej zbroi jękiem odpowiada.
 Krzyczał — szukał ratunku — pusty dom przebiegał —
 Tylko się marny zapęd po ścianach rozlegał.
 Wraca — znalazł nadzieję — może czy nie zetrze
 Mroku z jej czarnych oczów otwarte powietrze?
 Lecz gdy silne rycerza unosi ją ramię,
 W jakież okropne ruchy jej kibić się łamie!
 Nie z tą giętką lotnością, co w dół nie przyciska,
 Lecz w całym opuszczeniu świeżego zwaliska³⁰⁷,
 Zwieszzone ręce, głowa, zdrętwiałe już nogi
 Czynią z niej przedmiot straszny, jemu jeszcze drogi.
 «Oh! wody! wody!» — wołał z przeraźliwym wrzaskiem,
 Ogromne drzwi budynku wywalając z trzaskiem.

Ciało, Trup

Ciało, Trup, Kobieta,
Kochanek

Echo, Dźwięk

³⁰²Na nierozsłanym łożu — Podobnie Konrad w *Korsarzu* zastał za drzwiami, do których nadaremnie pukał, rozciągnięte na łożu zwłoki Medory. Obraz jednak tych zwłok zupełnie odmienny. [przypis redakcyjny]

³⁰³jakby nagłą przerwą gwałtownych boleści — zam.: jakby za nagłą przerwą lub: po nagłej przerwie. [przypis redakcyjny]

³⁰⁴I smutnie się nadęła, wysileniem tłusta — Poeta rozmyślnie zdaje się używać wyrażen jaskrawo brzydkich w kontraście z urodą Marii, aby realizmem obrazu utopionej wywołać groźę [wysileniem tłusta: twarz Marii-topielicy wygląda na otulę z powodu wysiłku przedśmiertnego; Red. WL]. [przypis redakcyjny]

³⁰⁵Z jaką mizg upiorzycy — Zdanie niedokończone; wystarczyłoby: jak mizg itd.; mizg obok umizg jest u Lindego. [przypis redakcyjny]

³⁰⁶A dla nas już jest szczęście — echo mówi: «nie ma». — Pomysł zapożyczony z *Narzeczonej z Abydos* (III, 27): „Hark! to the buried question of Despair: When is my Child? an Echo answers — Where?”. [przypis redakcyjny]

³⁰⁷zwalisko — ruina. [przypis edytorski]

XVII

W szarej chwastów zarośli lekki ruch się zdaje —
 Rozsuwają się liście, i czapka wystaje —
 I głowa się podnosi — i stanęło ciało,
 Co tam w cichym czekaniu ukryte siedziało,
 Młodego pacholęcia, co na świat płakało. —
 I wzrokiem rozczulonym patrzy się w rycerza,
 Co jego zwiędłą młodość podziwieniem zmierza;
 Czy strachu, czy uroku schowane tam siłą,
 Nie wiem — wyszło z gęstwiny, i tak przemówiło:

«Niech rycerz drżącym sercem nie pragnie tak wody,
 Bo w niej zgasnął dopiero blask ziemskiej urody;
 To te obrzydłe maski, w swej zdradnej zabawie,
 Śliczne łono tej Pani zatopiły w stawie,

A kto raz ludzi porzuci,
 Nigdy już do nich nie wróci.

Wszyscy domowi — szlachta, panny, giermki, draby³⁰⁸,
 Pobiegli w pogoń — drudzy, po księży i baby;
 I dom teraz w cichości — lecz nim zorza znijdzie,
 Mrucząc — kadząc — śpiewając — służba Śmierci przyjdzie —

A kto im raz się dostanie,
 Zawsze już u nich zostanie.

Zawsze — oh! smutne brzmienie, kiedy srogim losem³⁰⁹
 Ciężkiej straty i żalu stanie się odgłosem!

W miłości i przyjaźni, w każdej życia dobie,
 Tak często powtarzane, a prawdziwe — w grobie,

Bo kto raz ludzi porzuci,
 Nigdy już do nich nie wróci»

Zbrodnia, Śmierć

I podniosłszy na palcach swoją małą postać,
 Żeby się rycerzowi do ucha mógł dostać,
 Szeptał, szeptał swą powieść — a w twarzy rycerza
 Czarna, czarniejsza chmura coraz się rozszerza;
 I znów nagle, rozpaczą zaciemnione lica
 Zapął gniewu i wzgardy jak piorun oświeca:
 Aż w nim powstała wreszcie ta Ponurość dzika,
 Co patrzy w jeden przedmiot — w trumnę przeciwnika,
 Kruszy najświętsze węzły w ogniu swego piekła,
 Gdy i w najbliższym sercu trucizny dociekła!
 Aż w nim powstała wreszcie ta Chciwość szalona
 Krwi — krzyku — dzwonów — płomień popsutego łona,
 Co domowej niezgody rozpala pochodnię,
 I w własnym swoim gnieździe — zbrodnią karze zbrodnię!
 Lecz jeśli takie były najwyższe w nim męki,
 Zgon najdroższego szczęścia z błogosławieństwem ręki —
 O! jak bezecnej Zemście, co nim słusznie miota,
 Towarzyszy okropnie Rozpacz i Zgryzota!
 A wszystkie razem bole, w osłupiałym oku
 Łączy myśl przeraźliwa — Niezmiennność Wyroku!

Zemsta, Zbrodnia

Zdrada

Rozpacz, Cierpienie, Los

³⁰⁸Wszyscy domowi — szlachta, panny, giermki, draby — Drab, żołnierz pieszy, p. *Słownik Lindego*. [przypis autorski]

³⁰⁹Zawsze — oh! smutne brzmienie — por. u Byrona w *Korsarzu* (I, 15): „But still her lips refused to send: — «Farewell!» For in that word, that fatal word — howe'er we promise — hope — believe — there breathes despair”. [przypis redakcyjny]

Mniej straszna w swym nieszczęściu, od węzów jedzona³¹⁰.
Wzór najsrozszych męczarni — postać Laokona.³¹¹

XVIII

I tak Waclaw od razu wszystko w świecie traci³¹²:
Szczęście, cnotę, szacunek dla ludzi, swych braci;
I już nigdy swej lubej ze snu nie obudzi,
Co mu miała zastąpić wszystkie cnoty ludzi,
Której blask, czysty, słodki anielskim promieniem
Falsz przyjaźni — serc próżność — powłóczył złudzeniem;
I tak Waclaw pozostał samotny w pustyni —
Jakże zniknięcie Marii ciemną ją uczyni!
Długo on przy jej zwłokach stał w niemej żałobie,
Jakby z kamienia posąg przy kochanki grobie;
Bo zgroza srogiej złości, i widok jej skutku
Wygnały nawet z duszy rozczulenie smutku;
Tylko ten gorzki pomysł do żalu go wrócił:
«Ah! czemu ufał ludziom, czemu ją porzucił!»
I gdy w jej zbrzęklej twarzy widzieć mu się zdało,
Co tam w walkach ze Śmiercią mimo niej zmartwiało³¹³:
Pierwszy — ostatni wyrzut — i to z tym wyrazem,
Że ich szczęście i siebie — zagubił z nią razem;
Wtedy dopiero serce odzyskało bicie —
Twarz ukrył w obie ręce — i płakał jak dziecko³¹⁴!
Lecz niedługo — już serce zdradzone, pokłute³¹⁵,
Zepsuło się w truciźnie przez jedną minutę;
Już duszy wprzód wyniosłej, zatknięte to godło³¹⁶,
Co wygnańców swych myśli w sromotę zawiodło:
Czyż ten bujny młodzieniec już ziemi ohyda?
«Ah! pytaj raczej³¹⁷ — na co dobroć się tu przyda?
Gdzie co czule, szlachetne, tylko chwilę świeci
Gdzie zgon starych rodziców korzyścią ich dzieci
Gdzie chlubna miłość bliźnich, w udanej tkliwości,
Cieszy się ich niedolą, lub szczęścia zazdrości —
Gdzie rola wzniosłych chęci zawsze się nie uda³¹⁸,
Bo w śliczny welon Cnoty stroi się Obłuda —
Gdzie tylko jedna słodycz: — w Wzajemnym zachwycie
Serc wiernych, niezgadnionych, zanurzyć swe życie³¹⁹.

Miłość tragiczna

Samotność, Miłość

Żaloba, Śmierć, Kobieta,
Męczyzna

Trup, Łzy, Serce

Serce, Trucizna

Zdrada, Upadek

Obraz świata

Miłość

³¹⁰od węzów jedzona — forma powszechnie niemal za czasów Malczewskiego używana zam. „przez węże”.
[przypis redakcyjny]

³¹¹Mniej straszna w swym nieszczęściu, od węzów jedzona! Wzór najsrozszych męczarni — postać Laokona. —
Powszechnie wiadoma historia, a wielu z moich rodaków widziało sławny posąg, do którego stosuje się to
przyrównanie [posąg ten znajduje się w Muzeum Watykańskim w Rzymie; J. U.]. [przypis autorski]

³¹²I tak Waclaw od razu wszystko w świecie traci — Podobnie Konradowi w *Korsarzu* (III, 21): „*The love of
youth, the hope of better years, the source of softest wishes, tenderest fears, the only living thing he could not hate was
left at once*”. [przypis redakcyjny]

³¹³Co tam w walkach ze śmiercią, mimo niej zmartwiało — Mimo śmierci pozostało, stężało we wyrazie martwej
twarzy, mimo że śmierć zwykle kształtuje rysy tak, że sprawiają wrażenie spokoju. [przypis redakcyjny]

³¹⁴i płakał jak dziecko — Także i Korsarz: „*like an infant wept*” (III, 22). [przypis redakcyjny]

³¹⁵... już serce zdradzone, pokłute... — w A. zdradzone zam. przekreślonego: *zranione*. [przypis redakcyjny]

³¹⁶Już duszy, wprzód wyniosłej, zatknięte to godło... — Już los (desperacja) duszy, dotąd szlachetnej, naznaczył
jako hasło (godło) dalszego życia zemstę. *Wygnańców swych myśli*: Ludzi, którzy z kręgu swoich jasnych zrazu
i pogodnych myśli o życiu i ludziach zostali wygnani przez uczucie ciężkiej krzywdy z ich strony. [przypis
redakcyjny]

³¹⁷Ah! pytaj raczej — w *Korsarzu* II, 12: «*Ah! rather ask...*». [przypis redakcyjny]

³¹⁸Gdzie rola wzniosłych chęci zawsze się nie uda — poeta myślał oczywiście: *nigdy* się nie uda. [przypis redakcyjny]

³¹⁹Serc wiernych, niezgadnionych... — Nie wiadomo co właściwie Malczewski rozumiał przez słowo: *niezgadnionych* (Por. w. 93: *w oczach myśl zgadnienia* (?)). [przypis redakcyjny]

XIX

W tym ciemnym ludzkich uczuć i posępnym lesie
 Dla jednych czas powoli odrętwienie niesie³²⁰;
 Gubią listek po listku; aż w późnej jesieni,
 Jak mszyste, głuche dęby stoją obnażeni.
 Drugim — skwarem ich słońca zbite nawałnice³²¹
 Rzucą z trzaskiem i grzmotem dzikie tajemnice;
 I znów błysnie pogoda — i czasem się zdaje,
 Że weselsza zieloność po burzy powstaje —
 Lecz kto się bliżej wpatrzy, choć pozór jednak,
 Dostrzeże — czarne wewnątrz spalenizny znaki:
 A gdy w rażonym drzewie wicher rdzeń rozżarzy?
 Któż pożar od piorunu gasić się odważy³²²?
 I tak bujna krzewina zniszczenie rozniesie
 W tym ciemnym ludzkich uczuć i posępnym lesie.

Kondycja ludzka, Las,
 Drzewo

Co Wacław sobie w życiu może obiecywać,
 Trudno by wytłumaczyć — i straszno zgadywać;
 Na jego sercu ciemna, skrwawiona zasłona,
 Dosyć — na cóż ją zdzierać z ranionego łona?
 Wszystko on już postradał — i chyba to zyska,
 Że nie czas, ale płomień zniszczy w nim zwaliska.
 To w krótkim zamyśleniu korząc się przed Bogiem³²³
 Z swym małym przyjacielem, czyli nowym wrogiem,
 Umarłe ciało nazad wnieśli do komnaty³²⁴;
 A księżyc mglistym oczom pożyczył oświaty.
 Tam Wacław raz ostatni posłanie jej mości;
 I czułym wyręceniem bezwładnej Skromności
 Jej członki, włosy, szaty w porządek układa,
 Bo ciekawa Złośliwość i w śmierci ogada.
 Wtedy — z tęsknym wejrzeniem na jej martwe lica³²⁵,
 W którym żalność rozstania, lecz i obietnica
 Prędkiego połączenia — z uwagą Rozpaczy,
 Co każdy rys Nieszczęścia w pamięć sobie znaczy —
 Wtedy dobywszy miecza, co świsnął, a w cięciu
 Srogim będzie, i w trupa zostanie ujęciu³²⁶,
 Wyszedł — i zaraz z twarzy wszelkie znikły bole;
 Skoczył na koń — a za nim usiadło pacholę.
 Lecz któż był ten człek mały z okiem zapłakanem?
 Czy Duchem jego losu? Aniołem? Szatanem?

Trup, Opieka

Los

³²⁰*Dla jednych czas powoli* — Do tej kategorii ludzi należy Miecznik. [przypis redakcyjny]

³²¹*skwarem ich słońca zbite nawałnice* — Znaczy zapewne: „przez skwar ich potężnych, gorących namiętności nagromadzone chmury, rzucą z grzmotem błyskawice, przy których blasku ujrzą „dzikie tajemnice” istoty życia (tą istotą jest cierpienie i zło). Do takich należy Wacław (por. w. 1405: „nie czas ale płomień zniszczy w nim zwaliska”). Cała ta długa przenośnia przypomina zakończenie *Paryzyny* Byrona: «*The tainted branches of the tree*» itd. [przypis redakcyjny]

³²²*Któż pożar od pioruna gasić się odważy?* — Przesąd ludowy zabrania gasić pożar powstały od pioruna. [przypis redakcyjny]

³²³*To w krótkim zamyśleniu korząc się przed Bogiem* — „to” zam. *więc*. Korzenie się przed Bogiem w tym momencie jest w kontraście z obecnymi uczuciami Wacława trochę dziwnym. Może ma poeta na myśli mechaniczne tylko poruszenie kolan i warg, zwykle u ludzi wobec majestatu śmierci. [przypis redakcyjny]

³²⁴*Umarłe ciało nazad wnieśli do komnaty* — Widocznie poprzednio („ogromne drzwi budynku wywalając z trzaskiem”) Wacław wyniósł zwłoki Marii przed dom. [przypis redakcyjny]

³²⁵*Wtedy — z tęsknem wejrzeniem* — Wtedy, tj. po dokonaniu wyżej wymienionych czynności. Jaśniej byłoby zam. *wtedy* powiedzieć: *potem*. Tak samo też w w. 1418. [przypis redakcyjny]

³²⁶*i w trupa zostanie ujęciu* — tj. nawet martwa już ręka jeszcze go nie upuści. [przypis redakcyjny]

Czy szczerze drażni męki lub smutek z nim dzieli³²⁷?
Nie wiem — objął rycerza, i w cwał polecieci³²⁸.

XX

Na ukraińskiej cerkwi błyszczą się trzy wieże³²⁹;
A ukraińskie baby szepczą swe pacierze.
Biją we dzwony żaki, i zysk sobie krzeszą;
Ludzie dobrzy — czy pogrzeb, czy to chrzciny — śpieszą:
Wewnątrz — kiry, katafalk, i truna³³⁰ — a w rzędy
Błado się palą świece — czarno, straszno wszędy.
Czyjaż tam wzniosła postać wśród ciekawych grona
Leży długim i martwym krzyżem rozścielona?
Czyjaż tam pierś rycerska w kurzawie się wala?
I z tą cichą pokorą, co się nie użala,
Choć i najsroższych kaźni ciężkie dźwiga brzemię,
W swej niemej pobożności jakby wbita w ziemię?
Błady — jak łysk od gromnic, co mu na twarz wbiega,
Smutny — jak śpiew umarłych, co się tam rozlega,
Z poziomego zniżenia, gdzie go wiara tłoczy,
Jak robak świętojański świecą jego oczy.
Ah! to Pana Miecznika siwa, nędzna głowa;
Niedawno żonę stracił — teraz córę chowa.
Na to huśtał kołyskę, by w trumnie uśpili³³¹,
Na to jej woził lamę³³², żeby całun szyli.
I dziwno — tak nieczułym zdał się na pogrzebie,
Jak by już dusza jego była z córką w niebie.
I takim był i potem — ni żalu, ni skargi,
Nikomu nie zwierzyły wypłowiałe wargi;
Ni łzów w hardym spojrzeniu nie było oznaki;
Mniej z ludźmi, więcej z Bogiem, a zresztą — jednaki.
Co dzień on w jednej porze chodził po kryjomu;
Lecz nim wydano hasła, powracał do domu³³³.
Raz, i północ minęła, a Miecznik nie wraca;
I gdy patrząca Czujność³³⁴ nadzieję utracą —
Gdy dziko grają trąby — a ze snu, jak z procy,
Rzucili się rycerze k'zemście lub pomocy —
Znaleźli go w cmentarzu³³⁵; przy córki i żony
Przyległych dwóch mogiłach klęczał nachylony:
Taż sama w ustach słodczy, a w czole sędziwość —
Taż sama bladeść twarzy, ale oczu żywość —
Czapka, wąsy, dla Polski straszdyło na wrogi³³⁶ —
I żupan ten sam czarny — tylko że gdy trwogi

Pogrzeb, Świątynia,
Obyczaje

Żaloba, Śmierć, Żołnierz

³²⁷ *Czy szczerze drażni męki* — Wyraz: *szczerze* tutaj niezrozumiały; zapewne znaczy: czy przez współczucie szczerze, czy też przez kusicielską złośliwość (por. Aniołem? *Szatanem?*). [przypis redakcyjny]

³²⁸ *objął rycerza i w cwał polecieci* — por.: «*Post equitem sedet atra Cura*» (Horacy: *Carminae* III, 1, 40). [przypis redakcyjny]

³²⁹ *Na ukraińskiej cerkwi (...) śpieszą* — Te cztery wiersze mają budowę i rytm jakby ludowej pieśni. [przypis redakcyjny]

³³⁰ *truna* — trumna. [przypis redakcyjny]

³³¹ *Na to huśtał kołyskę, by w trumnie uśpili* — należy rozwinąć: „Na to ją huśtał w kołysce, by ją (córę) teraz w trumnie uśpili”. [przypis redakcyjny]

³³² *lama* — materia przetykana złotem lub srebrem. [przypis redakcyjny]

³³³ *Lecz nim wydano hasła* — hasła wojskowe strażom rozstawionym na noc. [przypis redakcyjny]

³³⁴ *gdy patrząca Czujność* — por. w. 1453 oraz w. 1457; widocznie było jakieś pogotowie wojenne, którego Miecznik był wodzem. [przypis redakcyjny]

³³⁵ *Znaleźli go w cmentarzu* — zam.: na cmentarzu. [przypis redakcyjny]

³³⁶ *wąsy, dla Polski straszdyło na wrogi* — tj. służące Polsce jako straszdyło na wrogi (postać Miecznika budziła postrach u wrogów). [przypis redakcyjny]

Odgłos z trąby wojennej dochodził daleki,
Nie porwał się do korda — już spał — spał na wieki.
I cicho — gdzie trzy mogił w posępnej drużynie³³⁷;
I pusto — smutno — tęskno w bujnej Ukrainie.

KOMENTARZ JÓZEFA UJEJSKIEGO

I. Antoni Malczewski

I. KOLEJE ŻYCIA

Autor *Marii* urodził się w 1793 r., w domu, który wyrósł na gruncie świata zepsutego czasów stanisławowskich³³⁸. Ród, niegdyś niewiele lepiej niż chudopacholski, niedawno dopiero — przez spryt dorobkiewiczowski i następnie ożenek dystygowany dziadka poety, Ignacego — wszedł w sferę wielkopańską, zacerpnąwszy nawet trochę krwi saskiej dynastii. Poza tym pani Ignacowa Malczewska, Duninówna z domu, spokrewniła synów swoich, Jana i Ksawerego, z Sanguszkami, spowinowaciła więc z całą arystokracją i stosownie do takiej sytuacji towarzyskiej wychowała na modnych kawalerów, „ptymetrów³³⁹” bez żadnych aspiracji prócz zabawy i najgrubszego użycia, a wreszcie na marnotrawców całej wielkiej męzowskiej fortuny. Ojciec Antoniego, Jan, dobrawszy sobie godną towarzyszkę życia w osobie Konstancji Błęszyńskiej, którą był uwiódł pierwszemu mężowi — pułkownikowi (później dzielnemu generałowi Kościuszkowskiemu) Haumanowi, uwinął się ze swoją częścią spadku pierwszej jeszcze niż młodszy brat. Na szczęście Targowiczanie ten, pierw orderami srebrny niż wiekiem, generał wojsk rosyjskich, wychowaniem synów swych, Antoniego i Konstantego, niewiele się zajmował. Złamany stratą żony, która (także na szczęście) zmarła, kiedy Antoni miał zaledwie 7 lat, pozostawił opiekę nad nim rozumnej i zacnej pani Juliannie z Błędowskich Skibickiej, a ożeniwszy się później po raz drugi, o dzieci z pierwszego małżeństwa nie bardzo się już troszczył. Umarł zresztą w r. 1808, gdy starszy syn był dopiero w III klasie krzemienieckiego gimnazjum.

Znalazł się tam przyszły poeta właśnie za sprawą pani Skibickiej, osobistej przyjaciółki Czackiego, a podobno i Kołłątaja. Protekcja Czackiego towarzyszyła też Malczewskiemu przez cały czas studiów, a on rzetelnie na nią zasługiwał. Wybitnymi zdolnościami i pracą zarabiał na odznaczenia coroczne, zachowaniem, mimo wielkiej żywości temperamentu, również wzorowym jedną sobie zupełne uznanie przełożonych. „Cień nagany go nie dotknął” — pisze Czacki w świadectwie, które mu na końcu (w r. 1811) wystawił. Z uznaniem łączył się zarazem i powszechny sentyment. Antośko podbijał sobie serca zarówno nauczycieli, jak i kolegów dużymi zaletami charakteru (nie wiedzieć po kim odziedziczonemu), a także naturalnym wdziękiem obejścia i nieporównanej urody.

Co się tyczy samych studiów — widać z pomienionego świadectwa Czackiego, że cały ich niemal zakres krzemieniecki, tak obowiązkowy, jak i nadobowiązkowy (włącznie z tzw. talentami), Malczewski ogarnął. Z wykładów stylistyki i poetyki Euzebiusza Słowackiego, a potem literatury — Alojzego Osińskiego, skorzystał zapewne przyszły poeta niemało. Prawdopodobnie jednak, zgodnie z górującą tendencją zakładu, oraz z powziętym już w gimnazjum zamiarem kariery wojskowej, ze szczególną gorliwością oddawał się studiom matematycznym.

Opuścił Krzemieniec, nie ukończywszy (nie wiedzieć dlaczego) ostatniego kursu — gdzieś w maju 1811 r., i już z dniem 1-go września tegoż roku wstąpił w Warszawie do Korpusu Inżynierów w randze podporucznika. Przez czas służby w tym Korpusie pracował

³³⁷ trzy mogił w posępnej drużynie — tj. w towarzystwie jedna drugiej. [przypis redakcyjny]

³³⁸ domu, który wyrósł na gruncie świata zepsutego czasów stanisławowskich — Należy zapewne zachować dystans wobec silnie wartościujących stwierdzeń Józefa Ujejskiego; doba stanisławowska przyniosła Polsce zgoła nie tylko i nie przede wszystkim zniszczenie, ale rozkwit kulturalny, który pozwolił Polakom przetrwać zabory, zachowując własną tożsamość. [przypis edytorski]

³³⁹ ptyometr (daw.; z fr. *petit-maitre*) — fircyk, dandys, elegant. [przypis edytorski]

głównie przy zarządzonych rozkazem Napoleona robotach fortyfikacyjnych w Modlinie, ale to mu nie przeszkadzało bawić się szeroko w Warszawie. Pierwsze salony stolicy, oczarowane jego urodą i świetnym ułożeniem, zabiegały oń skwapliwie, powodzeniem u płci pięknej wnet głośno zasłynął. Najczęstszym gościem był w domu Wołynianina Aleksandra Chodkiewicza, znanego chemika, równocześnie poety i żołnierza, przy tym zaś możnego pana, który życie prowadził wystawne i rozrzutne. Acz znacznie starszy niż Malczewski, dopuszczał on go jednak do bliskich i poufanych stosunków, a nie mniejszymi łaskami darzyła też młodego oficera i pani Chodkiewiczowa, słynna z urody i zalotności Karolina z Walewskich. Te jej łaski miały Malczewskiego doprowadzić do pojedynku z najbliższym przyjacielem, Aleksandrem Błędowskim, którego morały poczytał sobie porywczy młodzieniec za śmiertelną obrazę. Z pojedynku wyniósł przyszły autor *Marii* dużo wstydu i strzaskaną nogę, którą, wnet po wyleczeniu, nadwerzęzył ponownie przy harcach na dzikim, nieujędzonym koniu. Było to zaś w chwili, kiedy właśnie — już jako porucznik konnej artylerii i adiutant polowy generała Kosseckiego — gotował się do wyprawy moskiewskiej 1812 r. Nim stał się zdolnym na nowo do służby, rozpoczął się już odwrót. Udział więc jego w tej pamiętnej wojnie ograniczył się tylko do uczestnictwa w obronie oblężonego Modlina. Pocieszał się jakimś nowymi miłostkami, dla których raz nie wahał się nawet przekradać przez obóz Paskiewicza do Warszawy.

Po upadku Napoleona, spędziwszy jakiś czas u rodziny, wstąpił znów do wojska Królestwa Kongresowego, tym razem do sztabu kwatermistrzostwa, ale jeszcze w tym samym roku (28 grudnia 1815) otrzymał na własne żądanie dymisję. Przyczyną takiej decyzji była, zdaje się, znowu miłość. W każdym razie wkrótce potem wyjechał Malczewski zagranicę z księżną Fryderykową Lubomirską, z którą, jak własny jej brat (Józef Załuski) świadczy, niedaleko było do małżeństwa. Historii tego romansu bliżej nie znamy; to tylko zdaje się być pewnym, że go poeta mocno odcierpiał. Pobyt zagranicą trwał blisko pięć lat. Bywał Malczewski przez ten czas dłużej lub krócej w Szwajcarii, Włoszech i Francji, robił wycieczkę do Anglii, wracając do kraju miał się zatrzymać i w Niemczech. Wśród tych wędrówek oddawał się różnym studiom — to literackim, to znów przyrodniczym, najgoręcej podobno zajął się głośnym wówczas w całej Europie wynalazkiem Mesmera, tzw. magnetyzmem zwierzęcym. Zresztą szukał wrażeń i niebezpieczeństw, odbył zuchwałą wprost wówczas wycieczkę na Mont-Blanc i Aiguille du Midi, z której zdał sprawę w drukowanym zaraz liście do genewskiego profesora Picteta. We Włoszech, gdzie najczęściej i najdłużej przebywał, poznał się osobiście z Byronem, którego, gorącym wielbicielem pozostał do śmierci. Do ojczyzny powrócił polski Childe-Harold 1820 lub 1821 r., w lecie. Majątku pozostało mu ledwie tyle, że mógł wziąć małą dzierżawę w powiecie włodzimierskim. Na swoje nieszczęście, podjął się niedługo potem leczyć za pomocą magnetyzmu chorą na histerię powinowatą swoją, Zofię Rucińską, której mąż gospodarował w pobliskim Hrynowie. Kuracja ta wymagała ciągłej niemal obecności przy chorej i miała pozbawić poetę wolności do końca życia. Gdy sobie uświadomił, że się na to zanosi, próbował pęta zerwać, uciekł z domu Rucińskich (do którego się musiał być całkowicie przenieść), ale było już za późno. Pani Rucińska przybyła do niego do Laskowa i raz odwieziona mężowi i dzieciom, uczyniła to ponownie. Malczewski nie widział innej rady, jak tylko wywieźć ją za zgodą męża z powiatu zrazu, a następnie z kraju — i starać się dla niej o rozwód. Po rocznym pobycie u krewnych w okolicach Łucka przybyli oboje z początkiem 1824 do Warszawy. Rozwodu dla braku funduszy, czy z innych jakich powodów, uzyskać się nie dało, a związek niepojętej mocy trwał i pogrążał Malczewskiego z każdym dniem w coraz większą melancholię i w coraz dotkliwszy niedostatek. Ofiarowaną sobie (podobno) przez jen. Kosseckiego posadę w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych musiał zaraz porzucić, gdyż pani Rucińska nie mogła znieść kilkugodzinnej jego nieobecności. Nadzieje dochodów z pracy literackiej rozwiłał zupełne niepowodzenie księgarskie wydanej w r. 1825 *Marii*. Bliski nędzy, opuszczony przez świat, wśród którego niedawno jeszcze błyszczał, nawet przez najbliższych, do których sam ręki o pomoc wyciągać nie chciał, pogrążony w magnetyzmie, którego tajemnicze sprawy odrywały go od bolesnej rzeczywistości, umarł Malczewski 2 maja 1826 r. śmiercią, o której różnie mówiono.

Kilka osób ledwie odprowadziło jego zwłoki na Powązki, gdzie spoczywa w zapomnianym, nieznanym grobie, mniej więcej naprzeciw drugiej cmentarnej bramy.

2. KOLEJE TWÓRCZOŚCI

Jest rzeczą bardzo prawdopodobną, że pod koniec studiów w Krzemieńcu Malczewski należał do powstałego tam w 1809 r. *Towarzystwa kształcących się w porządnym mówieniu i pisaniu*. Gdyby się księga z protokołami zebrania tego towarzystwa i utworami jego członków kiedyś znalazła, to w niej znalazłyby się może i pierwsze próby pióra autora *Marii*. Na jedną z nich wygląda przechowana w sztambuchu towarzysza jego dzieciństwa i młodości, Franciszka Skibickiego, *Oda do wojny*. Jest to naprawdę coś niby ćwiczenie w porządnym pisaniu, mozolnie wypracowane w stylu i duchu jakby Woronicza, z postaciami alegorycznymi, z reminiscencjami z Karpińskiego, — bez najmniejszych śladów talentu.

W tym samym sztambuchu przechował się też zupełnie banalny czterowiersz miłosny (*Jeżeli jest istota pełnie doskonała... itd.*), który również z krzemienieckich jeszcze chyba lat pochodzi, i to wczesnych. Oba te grzechy studenckiej muzy (*Odę* z pewnymi opuszczeniami) opublikował po raz pierwszy K. Wł. Wójcicki w I tomie *Cmentarza na Powązkach* (1855) i następnie przedrukował w II tomiku *Pism A. Malczewskiego* w r. 1857.

Daleko bliższym zapewne prawdziwej twórczości poetyckiej był Malczewski, sam o tym nie wiedząc, wówczas, gdy w domu starych Januszewskich³⁴⁰ w kontuszu i żupanie dziadka Słowackiego „udawał szlachcica zawadiakę, perorującego na sejmiku lub poważnego starca przy kominku stare dzieje opowiadającego”³⁴¹. To mogły być już jakieś zadatki na starego Miecznika w *Marii*.

Można przypuszczać, że po opuszczeniu Krzemieńca i wstąpieniu do wojska wywie-trzała Malczewskiemu poezja z głowy zupełnie. W każdym razie, jeżeli nawet i próbował swoich sił na tym polu w owych latach, — to tak skrycie i wstydliwie, że nie mógł się tego domyślić nawet Aleksander Chodkiewicz. Pisząc do niego z początku r. 1815 list wierszem, wyobraża sobie poeta zdziwienie przyjaciela i sam żartuje ze swego zuchwalstwa całkiem szczerze: Ja... co żadnych nie mam przymiotów poety, Ja niebaczny puszczam się do tej śliskiej mety.

Cały też wiersz³⁴² traktował Malczewski jako żart, żadnych zgoła pretensyj literackich z nim nie wiążąc. Inaczej jak w wymęczonej *Odzie do wojny*, tutaj najmniejszej troski o jakikolwiek kunszt nigdzie nie widać. W stylu typowo pseudoklasycznym, w którym czasem jakby echo Trembeckiego słychać, ale na ogół niedbałym, nie bez obrazy rytmu tu i ówdzie a w rymach często gramatycznych, przypomina poeta Chodkiewiczowi, jak — pułkownikiem wówczas będąc własnym kosztem wystawionego pułku — mężnie bronił niedawno oblężonego Modlina, jak się opierał podpisaniu kapitulacji i jak pewnego razu do niego (Malczewskiego) „nastrzelał się bez miary”, omylony kozackim przebraniem przekradającego się do Warszawy trzpiota; przypomina także dawniejsze jeszcze dysputy chemiczne, i na te „piękne rezonowania” się powołując, jako na dowód, że „nie tylko umie bruk zbijać w Warszawie” i że go „czasem zajmują poważniejsze rzeczy”, proponuje pogawędkę polityczną. Rozwiane nadzieje 1812 r., dola Polski i Napoleona, odbywający się w Wiedniu kongres — oto przedmiot jego dumań i troski. Wydaje mu się, że Polskę ściga najwyraźniej jakieś fatum, że jej nieszczęście okazało się mocniejszym nawet niż szczęście Napoleona, które „uciekło, bo o Polskę idzie”. „Dziś już niewolnik Elbie ten, co światem rządził”; ale Malczewski myśli o nim zawsze z tym samym entuzjazmem. „...Choć to zdanie tysiąc przeciwników wzbudzi: to zawsze wielki człowiek, to największy z ludzi!” Píše tak, choć przypuszcza z góry, że Chodkiewicz jego zapału nie podzieli i choć sam wie, że ten zapał rozsądny nie jest: Że też ja być rozsądnym nie mogę do końca — Śliczny początek popsuł ten koniec szalony; Teraz powiesz zapewne: to trzpiot zapalony! I żeby zmienić temat, wypytuje przyjaciela o klub „Junta”³⁴³ zwany i jego człon-

³⁴⁰w domu (...) Januszewskich — informacja na ten temat znaleźć można w biografii autora *Marii*: J. Ujejski, *Antoni Malczewski. Poeta i poemat*. Warszawa 1922. [przypis redakcyjny]

³⁴¹udawał szlachcica (...) opowiadającego — te szczegóły biografii autora *Marii* znaleźć można w artykule: *Z życia Antoniego Malczewskiego „Dziennik literacki”*, Lwów 1852 (Nr. 3, str. 20). [przypis redakcyjny]

³⁴²wiersz do Aleksandra Chodkiewicza — ogłoszony został po raz pierwszy w „Pamiętniku Literackim” w 1918 r. przez Kazimierza Czernego. [przypis redakcyjny]

³⁴³Junta (hiszp.) — związek, rada; dziś najczęściej: sprawująca władzę rada złożona z wojskowych. [przypis edytorski]

ków³⁴⁴, a wreszcie: Co tam wieść nowego o Monarchach niesie? Czy długo myślą bawić na wiecznym kongresie? Czy będzie Polska? Za nią nie przestaniem wzdychać! Bo u nas na Wołyniu coś niedobrze słychać.

Być może, że w tym okresie czasu Malczewski istotnie już odczuwał „niezbędną pisaną potrzebę”, którą się Chodkiewiczowi z popełnienia tego wiersza tłumaczy.

Bielowski, we wstępie do swoich wydań *Marii*, wymienia wśród zaginionych utworów jej autora, o których mu mówiono, *listy wierszem i prozą* na wzór Krasickiego (wiersz do Chodkiewicza byłby więc może jednym z nich), satyrę *Karnawał Warszawski*; tudzież parę aktów nieukończonych tragedii pod napisem *Helena*, ułożonej na sposób *Barbary Felińskiego*. Sam rodzaj wyraźnie klasyczny tych utworów świadczy, że powstały one przed podróżą zagraniczną poety, z której wrócił on już niewątpliwie zdecydowanym romantyką. Bielowski przytacza też i opinię swych informatorów o tych poezjach, opinię n. b. trochę sprzeczną. Z jednej strony zapewniali go oni o niewielkiej ich wartości (w co chętnie wierzymy), z drugiej strony (w co wierzyć nie tak łatwo) o *Helenie* twierdzili, że wymowa niepoślednia i powierzchowna wierszów ogląda miała ją wielce przybliżyć do swego wzoru, tj. do *Barbary*³⁴⁵.

Jakkolwiek jednak na podstawie prób znanych trudno przypuścić, żeby nieznanne z tego samego okresu posiadały jakąś istotną poetycką wartość, a zwłaszcza żeby miały się właśnie odznaczać zewnętrzną oglądą wiersza, — to przecież jeszcze trudniej uwierzyć, żeby autor wiersza do Chodkiewicza (nie mówiąc już o autorze *Marii*) miał być równocześnie, czy później nawet, autorem tych powiastek, które się pod jego nazwiskiem ukazywały w *Rozmaitościach* lwowskich 1820 i 1821 r.³⁴⁶ Są to przypowieści moralizujące tonem i stylem, u młodego człowieka, który odrobinę bodaj współczesnej kultury literackiej zachwyił, wręcz niemożliwym. Wiersz *Do Julii* jest wprawdzie zgrabniejszy, ale także wygląda raczej na madrygał XVII wieku, czterowierszowy zaś *Ucinek do Piotra i Pawła* dowcipny nawet — jest drobiazgiem nic nie mówiącym. Utwory te przedrukował Bielowski w dwu swoich wydaniach *Marii*, bo mu zapewne nie przyszło do głowy, że tożsamość imienia i nazwiska bynajmniej jeszcze nie świadczy o tym, żeby to miały być rzeczy autora *Marii*. Tymczasem Malczewskich w samej tylko armii Księstwa Warszawskiego służyło wówczas dziewięciu; powiastki i wiersze w *Rozmaitościach* z większym zapewne prawdopodobieństwem można by przysądzić temu Antoniemu Malczewskiemu, który w czwartym dziesiątku XIX w. był proboszczem w Niżniowie i w r. 1838 wydał (również we Lwowie) *Homilie na całoroczne niedziele i święta*, a w r. 1820/21 jeszcze księdzem nie był. Co się zaś tyczy autora *Marii*, ten w tym czasie albo jeszcze był zagranicą, albo dopiero co był powrócił. Powrócił jednak ze smakiem literackim tak subtelnie wykształconym, że gdyby nawet mógł być kiedyś rzeczy tego rodzaju pisywać, to by ich w każdym razie teraz za nic w świecie już chyba nie drukował.

Czy w czasie pobytu na Zachodzie tworzył Malczewski cokolwiek, — nie wiemy. Wspominają Bielowski i Goszczyński, że słyszeli o jakiejś drukowanej w pismach czasowych paryskich rozprawie przyrodniczej, która od powszechności ówczesnej z zapalem przyjętą była, ale nic bliższego nie umieją o niej powiedzieć. Pozostała z tego okresu tylko relacja z wyprawy na Mont-Blanc i Aiguille du Midi, drukowana w *Bibliothèque universelle* genewskiej z r. 1818, pt. *Lettre au Prof. Pictet sur une ascension à l'Aiguille du Midi de Chamouni et au Mont-Blanc, par un gentilhomme Polonais dans les premiers jours d'Août de l'année 1818*. Tegoż jeszcze roku ukazał się przekład polski tego listu w październikowym zeszytcie „Dziennika Wileńskiego” i ten też przekład, dokonany przez Józefa

³⁴⁴członkowie klubu „Junta” — W nocie do tego ustępu wiersza do Aleksandra Chodkiewicza czytamy, że „w Warszawie uformowali zgromadzenie Chodkiewicz, Bromirski i inni i rozprawiali na niej (sic!) o uczonech rzeczach; nazwali to Junta”. [przypis redakcyjny]

³⁴⁵Barbara Felińskiego — Wprawdzie *Barbara* dopiero w 1817 r. została wystawiona w teatrze, a wydrukowana dopiero w 1820, ale właśnie w 1815 r. zdobyła już autorowi rozgłos wielki w stolicy, czytana z zapalem w salonach warszawskich; Malczewski zatem poznał ją niewątpliwie już wówczas. [przypis redakcyjny]

³⁴⁶powiastki, które się pod jego nazwiskiem ukazywały w „Rozmaitościach lwowskich” — Pierwsza ukazała się *Ifigenia czyli Skutki niewierności* (Nr. 85, w sobotę 29 lipca 1820 r.). Potem *Atenais* (19 września), wreszcie *Podróż* (Nr. 33, 20 marca 1821). Pełnym nazwiskiem: Ant. Malczewski — podpisana jest tylko *Podróż*, inne noszą podpis: Ant, Mal...i. [przypis redakcyjny]

Bayznera, przedrukowywał następnie w swych wydaniach Bielowski³⁴⁷. Nie jest to żaden utwór literacki. Ani śladu romantycznych opisów — powściągliwość pod tym względem graniczy wprost z oschłością. Ujmuje za to zupełny brak chępliwości turystycznej, zupełnie niemal pomijanie niebezpieczeństw. Dopiero w jednym z przypisów do *Marii* powie nam poeta coś o swoich osobistych wrażeniach z tej wyprawy i da uczuć całą jej karkołomność. Z samego *Listu* nikt by się romantycznego poety w autorze nie domyślił.

Jakoż miał się taki poeta urodzić w Malczewskim — według pani Rucińskiej przynajmniej nieco później dopiero, pod wpływem osobistego zetknięcia się z Byronem. Wspominając w swym liście do K. Wł. Wójcickiego (por. *Cmentarz na Powązkach* I, str. 42) o pobycie autora *Marii* w Wenecji, pisze pani R[ucińska]: „Tam odezwał się w nim jeniusz pobratymczy Byrona — od niego duchem poezji natchniony został”. Istotnie pierwszym śladem prawdziwego talentu Malczewskiego jest dopiero wiersz: *O jak przykro do swoich wracać bez nadziei!*, którym po podróżach witał rodzinny Wołyń. W tej — drukowanej po raz pierwszy w *Ateneum* z r. 1876 — elegii odczuwamy już bardzo wyraźnie tchnienie *Marii*; całe też jedno porównanie i wiatr, co jęczy smutnie uginając kłosa, przeszły stąd do niej bez zmiany. Ale kiedy powstała *Maria* sama? „Różnie mówią o tem, lecz pewnie nikt nie wiedział ni przedtem ni potem”. A raczej zarówno ci, którzy twierdzą, że większa jej część powstała wkrótce po powrocie poety, na Wołyniu, jak i ci co, utrzymują, że dopiero w Warszawie, mówią tak, jakby wiedzieli pewnie, ale nie mówią, skąd wiedzą. To tylko pewne, że poemat nie został ukończony przed schyłkiem r. 1822. Świadcstwo stanowi przypis 8-y do poematu, gdzie poeta objaśnia, że o tatarskiej technice mylenia śladów dowiedział się od Beauplana, którego *Opisanie Ukrainy* ogłosił Niemcewicz w III tomie *Pamiętników o dawnej Polsce*, właśnie w r. 1822³⁴⁸.

Na tym się kończy wszystko, co o czasie napisania *Marii* możemy dzisiaj powiedzieć pewnego. Z druku wyszła ona między połową lipca a 9 sierpnia 1825 r.³⁴⁹

Nie ulega wątpliwości, że twórczość Malczewskiego, raz rozbudzona w całej pełni, już potem nie ustawała. Z pewnością można przyjąć, że wkrótce po *Marii* napisał on drugą powieść historyczną wierszem, której jednak ani losów nie znamy niestety, ani nawet tytułu. Bielowski i brat pani Rucińskiej, Michał Modzelewski, mówią o *Samuelu Zborowskim*. Ostatni dodaje przy tym informację, że był to poemat w guście *Pieśni ostatniego minstrela* Waltera Scotta³⁵⁰. Atoli Hipolit Skimborowicz, który wiadomość swoją zdaje się czerpać od Karola Kossowskiego, najbliższego przyjaciela poety w ostatnim roku jego życia, zapewnia, że „poemat mniemany *Samuel Zborowski*, nigdy nie był na świecie. Pisał wprawdzie Malczewski poemat, ale ten odnosił się do czasów *Księcia Zbaraskiego*. Zborowski a Zbaraski (*litera nocet, litera docet*) mała na pozór różnica, a w rzeczy samej zupełnie co innego³⁵¹”. Wreszcie Józef Zieliński we wstępie do swego wydania *Marii* w Agen r. 1837 opowiada, że „krótce przed zgonem” autora *Marii* „miał sposobność słyszeć czytane, pełne zalet ustępy poematu z dziejów polskich wyjętego a osnowanego na rycerskich czynach i obywatelskich poświęceniach X-cia Jeremiasza Wiśniowieckiego, ojca króla Michała”. Można by z tych świadectw wnioskować, że były aż trzy powieści historyczne Malczewskiego obok *Marii*, a można też przypuścić, że wszystkie cztery świadectwa mówią o jednej i tej samej.

Ale oprócz tej (czy tych) powieści miało pozostać jeszcze wiele utworów drobniejszych polskich i francuskich, tylko gdzie się to wszystko podziało — Bóg raczy wiedzieć. Pani Rucińska twierdzi, że całą tę spuściznę zabrał Karol Kossowski, czemu przyświadcza i Michał Modzelewski, dodając tylko, że część mogła zostać u rządcy domu, w którym

³⁴⁷przekład polski tego listu (...) przedrukowywał (...) Bielowski — Oryginał przedrukowała po raz pierwszy p. Janina Narzyńska w wydawnictwie uczennic gimnazjum H. Strażyńskiej w Krakowie, pt. *Na rozstaju* (Kraków 1914). Dodała też swój własny przekład. [przypis redakcyjny]

³⁴⁸Opisanie Ukrainy Beauplana ogłosił Niemcewicz w III tomie *Pamiętników o dawnej Polsce* w r. 1822 — Pozwolenie cenzury na druk tego tomu nosi datę 28 lutego 1822; przed jesienią więc tego roku do rąk Malczewskiego dostać się chyba nie mógł. [przypis redakcyjny]

³⁴⁹z druku wyszła *Maria* między połową lipca a 9 sierpnia 1825 r. — „Kurier Warszawski” z dnia 7 lipca 1825 r. donosi, że wkrótce wyjdzie, a w dniu 9 sierpnia, że już wyszła. [przypis redakcyjny]

³⁵⁰był to poemat w guście (...) Waltera Scotta — Michał Modzelewski pisał na temat nieocalonego dzieła Malczewskiego w artykule opublikowanym w „Bibliotece Warszawskiej” w r. 1876 (Tom II, str. 653). [przypis redakcyjny]

³⁵¹Sprostowania i wiadomości dotyczące się żywota Malczewskiego — w rękopisie Ossolineum Nr. 2442. [przypis redakcyjny]

poeta umarł. (Elektoralna 796, dziś 3). Kossowski natomiast zapewniał, że Malczewski wszystkie swoje papiery przed śmiercią spalił. Jakkolwiek bądź, nie ma już nadziei, żeby się coś z tego odnalazło. Drukowany jeszcze w r. 1842 w „Tygodniku literackim” poznańskim wiersz pt. *Dumanie nad Wisłą* (Z pism niedrukowanych autora *Marii*) nie wiadomo z jakich czasów miałby pochodzić, a zresztą autentyczność jego budzi znaczne wątpliwości.

Pozostaje więc Antoni Malczewski i pozostanie zapewne na zawsze w historii literatury polskiej jako *auctor unius libri*³⁵².

II. *Maria*

I. GENEZA PSYCHOLOGICZNA, HISTORYCZNA I LITERACKA

Natchnienie, z którego *Maria* wzięła początek zrodziło się przede wszystkim z wielkiego i wciąż rosnącego bólu życia. Kiedy poeta odczuł ten ból po raz pierwszy i jakie były pierwotne jego przyczyny — nie wiemy. Możemy snuć domysły wiążące go z ks. Fryderykową Lubomirską, ze sprawionym przez nią Malczewskiemu zawodem i cierpieniem miłosnym, ale te domysły na pewno w głąb samą rzeczy nie sięgają. Zmiana, która zaszła między rokiem 1816 a 1820 w duszy młodzieńca, lekko i wesoło a porywczo biorącego życie, i przetworzyła tę duszę w samym — zdaje się — jej rdzeniu, we wszystkich najistotniejszych dyspozycjach, ta zmiana jest zjawiskiem zbyt skomplikowanym i w swej niesamowitej wprost tajemniczości zbyt wiele respektu budzącym, żeby je można traktować po prostu jako zwykłą miłosną balladę jakich wiele. Czyż możliwe, żeby ten prototyp Selima Mirzy zmienił się nagle w odludnego mistyka i guślarza z powodu jednej kobiety? Zdaje się, że najlepiej tej kwestii nie rozstrzygać, a tylko trzeba stwierdzić fakt, że Malczewski, autor *Listu do Chodkiewicza*, i Malczewski, autor *Marii*, a nawet już autor wiersza *O jak przykro...* — to dwaj ludzie zupełnie różni, nic prawie nie mający z sobą wspólnego. Pierwszy ślizgał się po powierzchni życia jak po woskowanej posadzce. Jeżeli się kiedy przewrócił i potłukł, zrywał się zaraz, ból — fizyczny raczej — szybko opanowywał, i sunął dalej znów ze śmiechem i z pewnością wdzięku swoich poruszeń, o to, czy się tam pod jego stopami gruz komu przypadkiem na głowę nie wali, nie troszcząc się bynajmniej. Ten drugi tymczasem już właśnie sam gruz tylko widział w życiu, same spękane ściany obsuwające się w niezgłębione przepaści, i szukał już tylko szczeliny jakiejś, przez którą mógłby rzucić okiem na drugą stronę. Ponad wszystkim unosił się jednak gęsty opar smutku, który wszystkimi porami jego coraz bardziej znękanego serca wciskał się do duszy i w końcu się z nią nieledwie utożsamiał. Pulsy uczuć wszelkich poczęły teraz zgodnie uderzać w takt jakiejś coraz wyraźniej słyszalnej dla niego melodii, na której skrzydłach poczęły z kolei różne wizje, wspomnienia, myśli i słowa³⁵³. Wtedy dopiero budził się uśpiony artyzm i świadomą pracą przykładał się do budowy arcydzieła.

Melodię ową słyszemy wyraźnie już w wierszu *O jak przykro...*... Wizje i myśli, które się miały stać źródłem subiektywnej treści poematu, możemy sobie na podstawie jego analizy łatwo odtworzyć. Wszystkie wydobywały się z otchłani bólu poety i ukazywały mu ten ból jako nieunikniony skutek ziemskiego istnienia. Śmiech ludzki przedstawiał mu się jako świadome kłamstwo lub nieświadomy obłąd, chwile tak zwanego szczęścia jako zdradliwe zasadzki złudy, które nielitościwie spychają naiwnych w doły okrutnych rozczarowań. — Sama wreszcie złość ludzka i zbrodnia odsłaniały przed nim boleścią wykrzywione twarze i zwierzały mu się, że one też są tylko jedną z postaci cierpienia. Step ukraiński, pusty, z jęczącymi głosem wichru mogiłami swymi, wydawał mu się wielkim symbolem życia, i bujał po nim wzrok jego „nie sparłszy się na nic, jak Rozpacz — bez przytułku — bez celu bez — granic”.

Ale prócz tego step i mogiły powoływały do życia i inne wizje; budziły jakieś nie całkiem jeszcze zastygłe w duszy poety tęsknoty rycerskie, nieciły ową „miłość, która

³⁵²*auctor unius libri* (łac.) — autor jednej książki (jednego dzieła). [przypis edytorski]

³⁵³*w takt jakiejś (...) melodii (...) poczęły zjawiać się (...) wizje, wspomnienia, myśli i słowa* — Taka też mniej więcej była zwykła kolej twórczości Schillera według jego własnego wyznania. [przypis redakcyjny]

ności wiecznie duszę w kraj pamięci” i co „oczom patrzeć każe w dawno zmarłych żywe twarze”. Wstawały obrazy przeszłości „zbrojnej w stal, powiewnej rycerskimi piórami”, i z tą „Obecnością³⁵⁴”, co się tarza w ohydzie, i z Przyszłością, która „otruta rozczochrana idzie”, łączyły się „wspólnictwem niedoli”.

I jeszcze w to wszystko plątały się echa dawnych marzeń miłosnych i nawiedzał wyobraźnię poety ich idealny przedmiot, wizja kobiety, której w rzeczywistości nigdy nie spotkał, a którą w tęsknocie instynktu kochania widział teraz jak żywą. Bo i teraz jeszcze wierzył on, że w miłości jest „część zachwycenia, z jakim wybrani słyszą cherubinów pienia”, i nawet jego gorące pragnienie „ucieczki od rozpacz” ziemskiego bytu, pragnienie śmierci jako wyzwolenia i początku życia innego, było w nim jakby zbłękitnieniem jakimś pragnień miłosnych.

Cały ten rój zjaw, myśli, uczuć i nastrojów, połączywszy się z nagłym napływem sił twórczych, zażądał od nich kształtu, który by je wszystkie harmonijnie zestroił, dał im obiektywne życie w dziele sztuki. Trzeba im było do tego opleść się i wpleść w jakąś stosowną fabułę, wejść w żywą kolej jakichś zdarzeń, które by im służyły częścią za symbol, częścią za bezpośredni wyraz, lub wreszcie za uzasadnienie.

Już od pierwszej może chwili, gdy z przeżyć Malczewskiego począł się wyłaniać proces twórczy, narzucała się jego wyobraźni — na mocy nieuchwytnych zapewne i dla niego samego w przyczynie swojej skojarzeń — historia Gertrudy Komorowskiej. Słyszał ją prawdopodobnie w chłopięcych jeszcze latach, może i wielokrotnie³⁵⁵, najdokładniej jednak z pewnością od niejakiego Chrząszczewskiego, który stryja jego w Tarnorudzie często nawiedzał, a famulusem Potockich krystynopolskich niegdyś będąc, znał rzecz z bliska i potem nawet opowiedział w swych pamiętnikach. Wrażenie, jakie ta historia na Malczewskim wywarła, musiało być bardzo silne i wracał do niej myślą zapewne nieraz. Szczególniej zaś musiała go zastanawiać rola w niej Szczęsnego Potockiego, który w Chrząszczewskim miał gorącego obrońcę. Jeżeli ówczesny starosta bełski naprawdę tak gwałtownie odcierpiał śmierć żony, jak to Chrząszczewski opowiada³⁵⁶, jeżeli naprawdę na życie swoje się targał i do śmierci ciosu tego nie przebolewał, — to w takim razie może dopiero ten cios ziemi ohydą go zrobił, może to serce, nim zdradzone, pokłute, zepsuło się w truciznie przez jedną minutę, było niegdyś szlachetnie i nawet bohatersko. Teraz, kiedy zbrodnia poczęła Malczewskiemu coraz częściej ukazywać swoje oblicze cierpiące, przypuszczenie takie mogło mu się wydać jeszcze prawdopodobniejsze. Przedstawić zaś straszliwą przemianę psychiczną tak żywo, żeby każdy mógł snadnie w jej możliwość uwierzyć, to był problemat artystyczny, który dla popędu twórczego poety — z innej, ale równie bolesnej przemiany zrodzonego — mógł być przedmiotem bardzo kuszącym.

W tej to prawdopodobnie kolei rzeczy powstała z myśli o Szczęsnym Potockim zewnętrzna i wewnętrzna historia męża Marii, Waclawa. Zewnętrzną — poza wyprawą na Tatarów i bitwą z nimi — całą osnuł poeta na tym, co słyszał o tajemniczym zniknięciu synowej Franciszka Potockiego. Zdradziecki list Wojewody, zapustne przebranie zbirów, utopienie nieszczęsnej ofiary — a nawet szczegóły takie jak uczta, podczas której ojciec Szczęsnego źle ukrywa wewnętrzną burzę, jak Kozak, który się spóźnił, jak wreszcie mały człowiek, który miał jakieś tajemnicze wieści dla męża zamordowanej, — wszystko to można znaleźć w tych materiałach, które zebrał w dwutomową książkę o *Starościnnie bełzkiej* J. I. Kraszewski. Oczywiście Malczewski powiązał te różne dane podań i relacji, jak mu było dogodniej, osobom dał pełniejsze życie, i występom ich sens zgodny z własnymi artystycznymi celami, ale surogatu do utworzenia powieści o Waclawie i *Marii* dostarczyły niewątpliwie opowiadania o Szczęsnym i Gertrudzie.

To zewnętrzne źródło treści poematu spłynęło się z wewnętrznymi. Tragiczne losy bohaterów poematu wyrosły na symbol tragedii bytu ziemskiego w ogóle, miały stanowić jeden typowy fragment „nowego widoku świata i ludzi”, służyć jako jeden z przykładów,

³⁵⁴obecność — tu: terażniejszość, czasy obecne. [przypis edytorski]

³⁵⁵historię Gertrudy Komorowskiej słyszał prawdopodobnie w chłopięcych latach — Niewiele starszy od Malczewskiego Wołynianin Andrzejowski opowiada w *Ramotach starego Detiuka* (I, 10), że smutną tę powieść w dzieciństwie swoim, jako ciągle po kraju krążącą, wielokrotnie i rozmaicie słyszał opowiadaną. [przypis redakcyjny]

³⁵⁶Chrząszczewski opowiada — Znamy to opowiadanie z fragmentu pamiętnika Chrząszczewskiego, który wraz z pamiętnikami Ochockiego opublikował Kraszewski. Por. *Pamiętniki Ochockiego*, Wilno 1857. Tom IV, str. 233. [przypis redakcyjny]

że na ziemi to, „co dobre, szlachetne, tylko chwilę świeci, że zgon starych rodziców korzyścią ich dzieci”, że „rola wzniosłych chęci nigdy się nie uda”, a wszędzie jest niedola i cierpienie. Jedna miłość tylko „anielskim promieniem, fałsz przyjaźni, serc próżność powłóczy złudzeniem”; ale dlatego właśnie staje się jednym czynnikiem tragizmu więcej. Albo w przedmiocie swoim się najboleśniej pomyli (bo „w śliczny welon cnoty stroi się Obluda”), albo, jeśli ten przedmiot naprawdę ma „anielską duszę”, — to los zawistny i złość ludzka wydrze go miłującemu i porazi jego serce tym okrutniej. Poeta pierwszy rodzaj tragizmu miłości znalazł z własnego doświadczenia, drugi przeżywał teraz w wyobraźni. W Gertrudę Komorowską wcielił pod imieniem Marii swój typ i zarazem ideał niewieści, swoją niezaspokojoną tęsknotę miłosną i tym łatwiej mu przyszło dać Wacławowi całą siłę własnych uczuć.

A znowu owe echa przeszłości rycerskiej, narodowej i własnej, które w tym melancholijnym zawodzeniu rzeczy pogrzebanych i niepowrotnych, jakie duszę Malczewskiego przenikało, osobną odzywały się nutą, uczepliły się postaci ojca Gertrudy-Marii i wbrew temu, co wieść o nim nosła, uczyniły go uosobieniem idealnego typu dawnego kresowego szlachcica.

Wszystko to razem organizowało się w dojrzały owoc poematu w skojarzeniu z nagromadzonymi w pamięci reminiscencjami lektury Byrona i Waltera Scotta. Wacław-Szczęśny, od chwili gdy się już stał „wygnańcem swych myśli zawiedzionym w sromotę”, mimo woli ukazywał się pocie jako człowiek typu Korsarza i Lary. Jeżeli więc każdemu czytelnikowi tych powieści Byrona musi się nasuwać pytanie, jaką drogą psychiczną doszli ci ludzie do tego stanu, którego charakterystyką tak szczegółowo się ich twórca zajmuje — to Malczewskiemu nasunęło się to pytanie wprost jako problemat artystyczny. Sam pomysłu, żeby osiłą swą powieści uczynić historię wewnętrzną człowieka, który, mając wszelkie dane na bohatera, staje się zbrodniarzem — powstał w głowie Malczewskiego może niezależnie od Byrona, a tylko pod wpływem myśli o Szczęśnym Potockim. Ale niewątpliwie wizja artystyczna tej przemiany od razu zawierała w sobie składniki reminiscencyj z *Korsarza*. Bo wszakże i Korsarz... Serce w nim było tkliwe: lecz skrzywdzone, Strute zbyt wcześnie, zbyt długo drażnione, Poszło ku złemu: czucia były czyste, Lecz jako rosy krople przeźrocyste W głębi grot zimnych, niedostępnych słońcu, ścięły się, skrzepły, skamieniały w końcu.

Tylko że właśnie Korsarz, podobnie jak i Lara, zjawiają się jako charakterzy już gotowe i historii ich ani nie znamy, ani nawet nie możemy się domyślać. Więc historia wewnętrzna Wacława snuła się w wyobraźni Malczewskiego jako dopełnienie niby psychologiczne historii, a przez to uzasadnienie i wyjaśnienie, stanu duchownego bohaterów Byrona. O tym, że *Korsarz* zwłaszcza ciągle był w myśli jego przytomny, świadczy najlepiej cały szereg podobieństw w poszczególnych sytuacjach Wacława i Konrada, świadczą też i wcale liczne reminiscencje stylistyczne³⁵⁷!

Jak zaś psychologiczna powieść o Wacławie ukształtowała się ostatecznie pod natchnieniem Byrona, tak znowu tło historyczne, na które ta powieść została rzucona, nabrało samoistnego, niezależnego od niej życia, stało się, rzecz można, odrębnym celem artystycznym, na pewno nie bez wpływu Waltera Scotta. Wprawdzie słyszymy, że już w Krzemieńcu Malczewski „zadziwiał” kolegów „jakąś instynktowną znajomością staropolskich manierów” i niewątpliwie „głos przeszłości” brzmiał w jego rycerskiej naturze nawet wówczas, gdy już melancholia przeżarła ją niemal do gruntu, — ale niewątpliwie również chęć wskrzeszenia tej przeszłości w utworze poetyckim zrodziła się, a przynajmniej wzmogła, pod wpływem świeżego przykładu w tej literaturze, w której się autor *Marii* rozczytywał z największym zamięłowaniem. Wrodzony zmysł historyczny i skłonność do dumań nad wszelkimi szczątkami minionych czasów sprawiły właśnie to, że Malczewski od razu odczuł żywo całe piękno poezji Scotta; szukając zaś podobnego piękna na gruncie polskim, odkrył w Ukrainie jego źródło zupełnie analogiczne do tego, które Walterowi biło w Szkocji. Wszakże i Ukraina była ziemią dzikiej swobody i pieśni barda, wszakże stosunek jej do Polski ze stosunkiem Szkocji do Anglii niejedno miał podobieństwo, a Kozacy z góralami szkockimi znamion wspólnych mieli cały szereg. Cały

³⁵⁷szereg podobieństw w poszczególnych sytuacjach Wacława i Konrada, (...) liczne reminiscencje stylistyczne — Jedne i drugie [analogie między działaniami Malczewskiego i Byrona; Red. WL] wykazujemy w komentarzu do poematu. [przypis redakcyjny]

też ukrainizm historyczny polskiego romantyzmu był niejako najwłaściwszą nostyfkacją skotyzmu w naszej literaturze. Kozak zaś Malczewskiego na stepie i „stary siwy pan Miecznik” w waśni z możliwym sąsiadem i w boju z Tatarami są tego prądu twórczości najwyższym artystycznym tryumfem.

2. KOMPOZYCJA

Już z powyższych uwag wynika, że w *Marii* Malczewskiego nie tylko pierwiastek subiektywny łączy się z obiektywnym, liryczny z epickim, ale że nadto łączą się w tym poemacie dwa odrębne motywy, odrębne cele artystyczne. Możemy jeden nazwać powieścią o Waławie, drugi powieścią czy dumą o Mieczniku. I pierwsza, i druga jest równocześnie powieścią o *Marii*, i to je łączy; gatunkowo jednak różnią się one bardzo wyraźnie. Pierwszej przedmiotem jest tragiczny proces psychiczny bez względu na czas i miejsce, i przedstawienie artystyczne tego procesu jest tutaj celem poety najistotniejszym. W drugiej chodzi głównie o to, żeby „ożyło na wieki w poezji”, co w rzeczywistości umarło — o „ducha dawnej Polski”. Genetycznie mamy tu do czynienia ze skrzyżowaniem się dwu skłonności Malczewskiego, dwu stron jego talentu i wreszcie dwu wpływów literackich: Byrona i Waltera Scotta. Trzeba zaś mówić raczej o skrzyżowaniu się, niż o zlanie, gdyż, mimo zręczne na ogół powiązanie obu czynników w akcji poematu, nietrudno je rozróżnić, a nawet rozróżnia się je mimo woli, bo każdy daje inną kategorię estetycznych wzruszeń.

Co się tyczy powiązania kompozycyjnego tych składników w jednej akcji, to trzeba stwierdzić, że jednoczy je przede wszystkim zasadnicza tragiczność ogólnego założenia. Wszystkie osoby poematu są tragiczne, i jakkolwiek tragiczność każdej jest odmienna, to przecież źródło jej jest wszystkim wspólne. Z punktu widzenia poglądu na świat poety, ujawniającego się w refleksjach, źródłem tym jest ogólna tragedia bytu ziemskiego, której tragedia przedstawiona w *Marii* jest tylko wymownym dokumentem. Z punktu widzenia samego zewnętrznego biegu akcji jest tym źródłem — sam również tragiczny — Wojewoda. Wszystko, co się dzieje w poemacie, jest tylko realizacją i konsekwencją obmyślnego przezeń planu.

Plan ten gotowy już poddawała historia Gertrudy Komorowskiej. Malczewski zgodnie z tą historią przedstawił jego poczęcie i niektóre istotne szczegóły wykonania. Pozorne pogodzenie się Wojewody z dokonanym faktem małżeństwa syna, uczta na zamku, list zapraszający w dom synową dla uspienia czujności jej ojca — wszystko to wzięte z tradycji. Tylko list Wojewody zawiera prócz zaproszenia jeszcze coś, czego w liście Franciszka Potockiego nie było i być nie mogło, mianowicie: wiadomość o równoczesnym wyprawieniu syna na Tatarów. I właśnie ci Tatarzy w planie Wojewody stanowią właściwy węzeł kompozycyjny obu celów artystycznych poematu. Ta wyprawa splecie powieść o Waławie z dumą o Mieczniku w sposób taki, żeby ów dualizm koncepcji jak najmniej dał się odczuć. Udało się to jednak poecie nie ze wszystkim. Pomysł takiego powiązania był wprawdzie sam przez się bardzo zręczny. Wojewoda chce oddalić Miecznika od córki, a znając go widocznie doskonale, przewiduje, że byle tylko stary zagończyk uspokoił się do co losu *Marii*, to już na pewno nie oprze się pokusie towarzyszenia Waławowi w wyprawie na Tatary. To przewidywanie okazuje się następnie rzeczywiście zgodne z psychiką Miecznika i sukces Wojewody wydaje nam się psychologicznie zupełnie prawdopodobny. Gdy jednak w ten sposób Tatarzy do zamysłów Wojewody przypadają doskonale, to natomiast niełatwo ich pogodzić z poprzedzającym otrzymanie listu zachowaniem się i uczuciami Miecznika. Ci Tatarzy muszą być bardzo blisko, skoro Miecznik obiecuje sobie powrót z wyprawy jeszcze tego samego dnia, w którym (i to wcale niezbyt wcześnie) wyrusza. Nie od Wojewody dopiero się o nich dowiedział, bo przecie mówi wyraźnie: Wszakże i ja Tatarów wypłoszyć stąd żądam! Dlaczego wždy siedzę — bo się w zad oglądam.

To „oglądanie się w zad” oznacza niewątpliwie obawę jakiegoś zamachu ze strony Wojewody. Czyż jednak wobec grasowania Tatarów w najbliższej okolicy nie powinno się było Miecznikowi stokroć straszliwszym wydawać niebezpieczeństwo napaści tatarskiej? Tymczasem ani śladu troski o to bardziej bezpośrednie niebezpieczeństwo nie było u Miecznika widać. I po otrzymaniu listu Wojewody, z radością, że znikło niebezpie-

czeństwo z tej strony, żadna zgoła nie łączy się radość z tego powodu, że równocześnie z tamtym i drugie niebezpieczeństwo przestało już być straszne.

Otóż te zaniedbania u tak czujnego psychologa, jakim się Malczewski w ogóle okazuje, wynikły niewątpliwie z nie dość organicznego zrośnięcia się w jego fantazji obu motywów koncepcji, — stąd zatem, że Tatarzy weszli w tragedię Szczęsnego i Gertrudy jako czynnik wprowadzony tam sztucznie, li tylko po to, żeby z tej tragedii uczynić równocześnie powieść historyczną.

Jest zapewne dużym sukcesem artystycznym Malczewskiego, że w dalszym rozwoju akcji tej sztuczności nie odczuwamy. Splot obu elementów w drugiej pieśni żadnych logicznych ani psychologicznych wątpliwości już nie nasuwa. Żeby jednak i w czysto estetycznym reagowaniu jeden element drugiemu nie przeszkadzał, tego powiedzieć już nie można. W czasie bitwy zwłaszcza uwaga nasza — podminowana niepokojem, wywołanym przez przewidywanie zasadzki ze strony Wojewody i sugerowanym przez przecucia Marii i Wacława — niechętnie odrywa się od dramatycznego raczej dotąd rozwoju ich losu i piękne obrazy bojowe przebiega z roztargnieniem, jak zwykle epicki epizod w dramacie. Jeżeli zaś ów wielki rozmach talentu, jaki poeta w tę bitwę włożył, porwie kogo tak silnie, że przeważy nawet dramatyczne napięcie troski o Marię, — to stanie się to znów ze szkodą tego ostatniego.

Dramatycznym jest zasadniczy wątek akcji poematu Malczewskiego nie tylko ze względu na swoją treść, ale również ze względu na sposób jej przedstawienia. Poeta nie *opowiada* w właściwym tego słowa znaczeniu, tylko — zupełnie jak w dramacie — stawia czytelnika od razu wobec poczynającego się właśnie działania jakichś osób, którego sens właściwy, cele i pobudki poznajemy stopniowo dopiero z poruszeń, gry fizjognomij i wreszcie słów ich samych. Mamy przed sobą szereg następujących po sobie scen-obrazów, z których pierwsze, jak zwykle ekspozycja w dramacie, nasuwają nam różne pytańniki, zmuszają do snucia różnych domysłów, podniecają ciekawość, ale jeszcze błędzącą trochę po omacku, aż wreszcie (następuje to między 12-ym a 14-ym ustępem pieśni I) zaczynamy wszystko rozumieć i odtąd już śledzimy dalszy bieg zdarzeń z ciekawością o określonym uczuciowym napięciu, przeczuwając coś straszego. Poeta przy tym tak układa owe sceny-obrazy, że to napięcie ustawicznie wzrasta. Niepokój, który powstaje przez zestawienie treści listu Wojewody z jego tajemniczym i złowróżbnym jakimś zachowaniem się bezpośrednio po wysłaniu Kozaka — potęguje się stale, naprzód pod wpływem przecuć Marii, potem na widok zagadkowych Masek, wreszcie pod sugestią przecuć Wacława, aż w końcu, gdy razem z nim pukamy bez skutku do pogrążonego w grobowym milczeniu domu Miecznika, — dochodzi do punktu kulminacyjnego. Ma zaś owo stale pomnażanie emocji tym bardziej dramatyczny charakter, że poeta unika z dość wyraźnym staraniem wszystkiego, co by ją mogło rozpraszać lub hamować. Z wyjątkiem bitwy, nie zatrzymuje nas Malczewski przy niczym, co by się w ten lub inny sposób nie miało przyczynić do spotęgowania wrażenia katastrofy. Tempo rozwoju akcji jest na ogół szybkie, widoczna wszędzie nie epicka zgoła troska o koncentrację wszystkich jej elementów ze względu na zamierzone wywołanie wrażenia jak największego tragizmu. Wymyka się tylko tu i ówdzie spod panowania tej ogólnej celowości — element historyczny. Ten ma niewątpliwie swój byt w poemacie niezależny, mimo że poeta zachowanie się Wacława w czasie bitwy nie z przesłanek bitwy samej wysnuł, tylko właśnie z przesłanek koncepcji psychotrajicznej.

I sam jednak ten historyczny, epicki element został przez Malczewskiego ujęty — jak cała akcja — dramatycznie. Akcja ta jest mianowicie wszędzie naprawdę akcją. Opisowości epickiej brak prawie zupełnie. Wszystko niemal podane nam jest w słowie i w działaniu osób poematu, z tą tylko od dramatu różnicą, że w słowie i działaniu słyszonym i widzianym tylko uszyna i oczyma wyobraźni. Sam zajmąwszy wobec treści swego utworu niby stanowisko widza, dzielącego się tylko z kimś poza kulisami wrażeniami z tego, co właśnie widzi i słyszy, — umiał się Malczewski utrzymać na tym stanowisku wcale konsekwentnie przez cały niemal czas swego opowiadania, i tym sposobem żywość i terażniejszość swojej wizji potrafił zasugerować czytającemu. Sugestia ta zaś jest tym silniejsza, że poeta nie tylko patrzy i słucha, ale także przeżywa wszystko z całą bezpośredniością uczuć. Refleksje osobiste, którymi, podobnie jak Byron, przeplata obficie swoje obrazy, nie mają nigdy charakteru rezonowania na zimno, są stale albo okrzykami na widok tego, co

się właśnie dzieje, albo głośną zadumą nad tym, co się dopiero co stało, albo wreszcie wyrazem przeczuwania tego, co się prawdopodobnie stanie. W każdym razie wszystkie są wyrazem bezpośredniego udziału uczuciowego poety w wypadkach, które się przed oczyma jego duszy rozgrywają aktualnie.

3. PRZYRODA I LUDZIE

Zgodnie z dramatycznym charakterem całej wizji artystycznej Malczewskiego, na czoło jej obrazów wysuwają się oczywiście ludzie. Przyroda przeważnie znajduje się na obwodzie naszego pola widzenia, którego środek zajmują pojedynczo, samowtór lub w większych grupach *dramatis personae*. Tak właśnie jak na scenie, uwaga widza i słuchacza, zajęta akcją, dorywczo tylko może się zwracać ku szczegółom dekoracji, natrafiając na nie jakby przypadkiem, wśród gonitwy wzroku za poruszającymi się ludźmi. Tylko gdy się chwila mi zdarza, że nikogo na scenie nie ma, jest sposobność do zajęcia się tłem dekoracyjnym dla niego samego. Są takie chwile i w *Marii*: ustęp I, 2 np., I, 8 lub ustęp II, 3. Zwykle jednak tło pejzażowe³⁵⁸ akcji kreśli poeta krótkimi napomknieniami, wplecionymi jakby od niechcenia pomiędzy słowa, które mówią o ludziach. Najszersze perspektywy krajobrazowe roztaczają się przed oczyma naszej imaginacji wówczas, gdy przedmiotem obrazu są ludzie w ruchu. Wówczas, a jest takich ustępów cały szereg (I, 1–3, 7, 19; II, 5, 14) — poeta ściga ich wzrokiem z pewnego stałego punktu, i właśnie za pomocą wzmianek o tym, co mijają, stwarza bogatą perspektywę krajobrazu. Że zaś wzmianki te są zawsze charakterystyczne, że w całej pełni podtrzymują ową sugestię bezpośredniej wizji, więc widok okolic, przez które „ciemny Boh po granitach srebrne szarfy snuje”, pozostaje w ogólnym wyobrażeniu ogromnie plastyczny i odrębny koloryt lokalny tej Ukrainy mocniej się wraża w pamięć z tego tła *Marii* niż z całej reszty naszej ukraińskiej poezji. Przyczynia się zaś do tego także w bardzo dużej mierze przenikający wszędzie krajobraz Malczewskiego głęboki liryzm. Duszą przyrody jest u niego dusza ludzi żyjących na jej łonie. Jej barwy i głosy są kolorem i mową uczuć tych ludzi. Są też — ilekroć poeta sam na sam z przyrodą zostaje — kolorem i mową uczuć jego własnych. I właśnie taka przejmująca do głębi treść tej mowy daje krajobrazom *Marii* niezwykle siłę poetyckiego oddziaływania.

W przeciwstawieniu do pewnego stopnia z takim traktowaniem przyrody, kreacje ludzi mają w poemacie Malczewskiego charakter mniej lub więcej obiektywny. Nawet tym osobom, którym dał dużo z siebie samego, chciał i umiał poeta nadać równocześnie życie ich własne, uzgadniając doskonale owe pierwiastki subiektywne z obiektywnymi założeniami psychologicznymi, które dla nich obmyślił, czy też które mu podsuwał przyjęty schemat akcji. Główny bohater poematu, Wacław, ma w sobie niewątpliwie dużo z swego twórcy. Jego najogólniejsza, najprostsza charakterystyka zawarta (II, 15) w słowach: Jak tu szalonym myślom stawić się oporem? Trzeba być cnót najczystszych lub kamieni wzorem; Nie był jednym ni drugim — umiał walczyć w boju, Kochać, być wiernym, wdzięcznym — już Wacław w pokoju — Ta charakterystyka z pewnością stanowi szkic duchowy Malczewskiego w jego wojskowym okresie życia. Wielka uczuciowa miękkość Wacława w stosunku do ukochanej przy równoczesnej wybitnej męskości duszy i postawy, skłonność do entuzjastycznych porывów idealnych obok dzikiej popędliwości — wszystko to niewątpliwie rysy charakteru wspólne mężowi Marii z samym poetą w jego pierwszej młodości. I jeżeli uczucia i w ogóle stany duchowe Wacława przedstawione są wszędzie z taką ogromną prawdą, z takim realizmem psychologicznym, jeżeli sam ten przełom gwałtowny, owo „zepsucie się w truciznie przez jedną minutę” pod wpływem katastrofy, wydaje się także, nie już prawdopodobne, ale wprost nieuniknione, — to znowu przede wszystkim dlatego, że poeta samego siebie przenosił w wyobraźni w analogiczne sytuacje i odtwarzał reakcje psychiczne Wacława jakby swoje własne. Zawsze jednak są one ściśle zastosowane do założeń i warunków pomyślanych obiektywnie, zgodnie z rozwojem akcji, niemającej z samym poetą nic wspólnego; słowem, Malczewski zużytkowuje arty-

³⁵⁸tło pejzażowe — Z wyjątkiem ustępów 4–6 pieśni I (na zamku) 16 pieśni II (przy trupie Marii) i wreszcie epilogu (w cerkwi), wszystko w *Marii* dzieje się *sub Iove* [*sub Iove* (łac.), dosł: pod Jowiszem; pod gołym niebem, na łonie przyrody; Red. WL]. [przypis redakcyjny]

stycznie w Waławie własną treść duchową w bardzo obfitej mierze, ale ją obiektywizuje doskonale.

Podobnie też i Marii charakter zrodził się niewątpliwie ze źródeł głęboko subiektywnych. Ucieleśnił w niej poeta swoje osobiste marzenia o kobiecie, swoją tęsknotę do miłości takiej, jakiej nigdy nie zaznał, a w jakiej istnienie, a raczej zdarzenie się na ziemi jednak wierzył. Razem z tą wiarą zaś dał wyraz i przekonaniu, że takie zdarzenie, dając tym, którym się objawiło, przedsmak nieba i anielstwa, musi się stać dla nich z drugiej strony źródłem najgłębszego z tragizmów. Bo „co czule, szlachetne, tylko chwilę świeci” na grzędzawiskach ziemskiego istnienia i jakby po to tylko żeby — gdy zgaśnie — uczynić ciemność tym straszniejszą. Gdy nie tylko „Obecność tarza się w ohydzie, — Przyszłość jeszcze otruta, rozczochrana idzie, komu? anielskiej duszy, co za to przekłeta, że cukrem przyjmowała drapieżne zwierzęta — gdy każdy dobry przymiot w gorzki żal się zmienia, większe to niżli ziemskie — piekielne cierpienia”. To tragedia Waławy, upotworniona jeszcze przez to, że „zgon najdroższego szczęścia” przyszedł „z błogosławieństw ręki”.

Ale i Maria sama jest tragiczną. Winą jej tragiczną jest to, że aniołem będąc, dotknęła się ziemi; — „do Aniołów grona dążyła, ich czystości czarem otoczona, ale trawiący oddech światowych uniesień owiał pęk młodych uczuć i zwarzył jak jesień”. Jest w niej ciągle, choć ciche, rozdarcie między *amor sacro* i *amor profano*. I myśl, że „może Pan Bóg skarże tak żywe kochanie”, ścisła serce lękiem nawet wówczas, gdy w ramionach ukochanego tak jej na pozór „lekką, tak słodką, że już nic nie trzeba, jakby w jego objęciu leciała do nieba”. A w miarę jak chwila rozstania się zbliża, lęk zamienia się w rozpaczliwe przerażenie, przecucie złowrogie — niemal w pewność. Tragizm ten Marii wzrusza może tym mocniej, a w każdym razie w swoisty zupełnie sposób, że jest przeniknięty cały pierwiastkiem najczystszej kobiecości. Zarówno źródła jego, jak i wszystkie przejawy, zostają w sferze uczuciowej. Reakcyj woli, ani nawet intelektu na to wszystko, co się z nią i koło niej dzieje, nie wprowadził poeta do duszy swej bohaterki prawie zupełnie. Same tylko reakcje serca. Z Grażyny nie ma w Marii nic. Bez dopełnienia w mężczyźnie ona nie miałaby ani racji, ani możliwości bytu na ziemi. „A wszak bez obrony więdnąc pieszczotny powój — a wszak bez osłony nie trwa tu słodki owoc”. Być zaś czyichś „chwil osłodą — czasem ich ozdobą”, żyć dla kogoś i w kimś, brzmieć w jego „szlachetnych pomysłach, w spojrzeniach czuć się światłem i życia potrzebą” — oto wszystkie Marii chęci i oto też prawdopodobnie, zdaniem Malczewskiego, idealny cel kobiety w ogóle.

I znowu trzeba przyznać, że ten swój, tak wyraźnie swój, ideał niewieści umiał poeta ukazać w kobiecie żywej, prawdziwej i naturalnej, że każde poruszenie jej duszy i ciała zdaje się nie z subiektywnego marzenia wzięte, ale z obiektywnej obserwacji kobiet rzeczywistych.

Wprost już personifikacją osobistych uczuć i myśli Malczewskiego jest — w pierwszym swoim występie przynajmniej — postać tajemniczego pacholęcia. Wszystko, co wówczas mówi, jest elegią samego poety. Później — w chwili, gdy szepce do ucha Waławowi tajemnicę jego nieszczęścia — dalej, gdy wsiada z nim razem na koń i „obejmuje rycerza”, aby nie opuszczać go już nigdy, — wtedy staje się symbolem, który można sobie tłumaczyć rozmaicie, najlogiczniej jednak może jako uosobienie rozpaczliwego pesymizmu, który ze śmiercią Marii przeniknie ducha Waławy tak, jak przeniknął ducha jego twórcy. Zresztą jest to jeden z tych nastrojowych przede wszystkim symbolów, które raczej odczuwać trzeba niż tłumaczyć, a które rozmnożył w literaturze dopiero symbolizm modernizmu. W każdym razie, jeżeli w Waławie zobiektywizował poeta różne części swego charakteru dawnego, z przed okresu podróży, to w tym pacholęciu zobiektywizował znów swój nastrój duchowy obecny, ten, w którym pisał *Marię*. Zobiektywizował w postaci jakby nie z tego świata, jedynej w poemacie fantastycznej, niesamowitej, przybyłej tu z wyższego (i w oczach poety zapewne rzeczywistego) planu istnienia.

Wszystkie inne osoby poematu obiektywne są już i w samym pomysle. Wyszły bowiem z jego koncepcji jako powieści historyczno-epickiej. Wojewoda czy Miecznik, Kozak czy stary sługa — żadna z tych postaci nie służy poecie do wypowiedzenia czegoś mniej lub więcej osobistego; o tyle tylko chyba, że tragizm dwóch pierwszych jest, na równi z tragizmem Marii i Waławy, wyrazem charakterystycznej dla Malczewskiego tragicznej koncepcji świata. Ale źródłem całego zewnętrznego i wewnętrznego ich wyglądu w imaginacji poety są wyłącznie wyobrażenia zrodzone z obserwacji i z lektury wspom-

ganej intuicją, podczas gdy tamte trzy osoby wiele składników swego bytu artystycznego zawdzięczały introspekcji.

Z tych czterech, o których mowa obecnie, najzupełniej, najwszechstronniej żyje w naszej wyobraźni oczywiście Miecznik. Stanowi on jedną z tych wielkich syntez plastycznych, z których promieniuje cały sens pewnej epoki i warstwy historycznej, jej dusza i koloryt, jej ideał i jej rzeczywistość równocześnie. Szlachcicem XVII w. jest Miecznik naprawdę w każdym swoim wewnętrznym i zewnętrznym poruszeniu, i w treści swego bytu, i w formie. Życie publiczne schodzi mu „wśród boju i rady, wśród spornego wyboru i hucznej biesiady”. Pojęciami swoimi, poglądem na świat, nie przerasta poziomu tego życia ani o cal. „Przywileje” naszej szlachty — „skrzesać ognia w pałasze, gdy przyjaźń ściemnieje”, „kiedy hufy nie z sobą na sejmie, krzyżeć *veto* jeszcze i w rozejmie”, — zajazd jako forma wymiaru sprawiedliwości — wszystko to wydaje mu się porządkiem rzeczy zgoła boskim, przyrodzonym. Stary obyczaj jest regulatorem naturalnym wszystkich jego myśli i postanowień, nieledwie że myśli i postanawia za niego. Ale moralnie daje Malczewski Miecznikowi wszystko, na co tylko ten obyczaj i czas w Polsce stać było najlepszego. Czyniąc go typem epoki i warstwy, czyni równocześnie jej ideałem. „Czystym ogniem” zapala w nim „imię ojczyzny”, obrońcą jej, rycerzem i wodzem czyni go doskonałym — pierwszym w naszej literaturze „znakomitym zagończykiem”. I jeszcze z ludźmi i w domu czyni go złotym, najlepszym człowiekiem, w którego przeźroczyściej duszy widać tylko *candor*³⁵⁹ najszlachetniejszych instynktów. Spod rzesy szorstkości żołnierskiej, która słowom nadaje zawsze jakiś ton obozowych rozporządzeń, ukazuje się co chwila najczystsza krynica serca miękkiego i czulego, skorego nawet do zażawień. Oczywiście najwrażliwszą strunę tej czułości stanowi córka. W starości ona się stała dla niego jedyną „władzą życia” i oto tragedia tej starości w tym, że „gołąb od przekleństw odleci i władzę życia zabierze z sobą, wprzód nim gromnica zaświeci”. Całą zaś „winą tragiczną” nieszczęsnego ojca jest tylko jego prostoduszna łatwowierność. Sam do żadnych „mataczyn” niezdolny, uwierzył prędko w nieprawdopodobną odmianę serca Wojewody i oto „chętny w drugich obronie, sam się w przepaść zagrzebał”. Ale: Krótka stąd radość w Zawiaści łonie: Choć złe i dobre w grubej zasłonie, Sąd ostateczny jest w niebie; Może w kłopotcie i silna głowa Pośepnie kiedy się rzuci.

Jakoż ukazał nam poeta jeszcze w ekspozycji rzucającą się pośepnie głowę Wojewody, bo i zbrodnia była w jego oczach zjawiskiem przede wszystkim tragicznym. Wojewodę — inaczej jak Miecznika — widzimy tylko w przekroju jednego psychicznego momentu. I ani jednego słowa z ust jego nie słyszymy. Z poruszeń tylko, z twarzy, z zachowania się w czasie uczyty i po niej, poznajemy, jak drogo zostało okupione to zwycięstwo, które pycha rodowa odniosła w nim nad wszystkimi innymi uczuciami. Ale te poruszenia i ta twarz z taką plastyką wyrażają groźę zapadłych w duszy postanowień, że cień jakiś ustawicznie niepokojący pada od tej z daleka tylko oglądanej postaci na całą akcję poematu, i do dramatycznego napięcia uczuć czytelnika przyczynia się ten cień przede wszystkim. Równocześnie — doskonale zharmonizowany w wyglądzie i geście swoim z całym otoczeniem, z zamkiem dawnym, z galerią starych portretów, z uczcią szlachecką i wyruszającą w pole pancerną drużyną — jest Wojewoda także w całej pełni postacią historyczną. Na równi z Miecznikiem jest on pierwszym u nas objawieniem prawdziwego zmysłu historycznego w twórczości poetyckiej, — obaj są pierwszymi przedstawicielami w literaturze naszej nie tylko już nazwiska i kostiumu minioniej epoki, ale i jej ducha. Pierwszy w Polsce uczeń Waltera Scotta, naprawdę pojętny, umiał Malczewski odtworzyć właściwy koloryt przeszłości i dać jej złudzenie artystyczne, mimo że ani nazwisk, ani czynów, ani nawet dat historycznych nigdzie nie wymienił. I mimo, że nigdzie ani w niczym nie widać osobnego sadzenia się na tę historyczność, że barwy jej rozrzuca poeta mimochodem, jakby o tym nie myśląc, i nawet język Miecznika, przy całej swojej odrębności nie jest przecież językiem XVII wieku, tylko językiem, który Malczewski słyszał u starych ludzi swego czasu; a jedynie formę jego ukształtował tak, żeby do charakteru starego rycerza przylegał jak najlepiej.

Obrazu przeszłości polskiej na Ukrainie dopełnia jeszcze Kozak. Do polskiej przeszłości należy, bo jest on z tych, co „z rodu panom wierni”. Ale od poziomego chłopca różni

³⁵⁹*candor* — szczerłość. [przypis edytorski]

się i postawą, i całym zachowaniem się, i całą swoją naturą. „Poddany, lecz swobodę z ojca powziął łona”, i wierność jego nie łączy się bynajmniej z jakimś poczuciem przymusu. Kark ma twardy i spojrzenie harde. Poeta wyraźnie lubi na niego patrzeć, a widzi go w całej krasie dzikiego junactwa, widzi przede wszystkim na stepie „z wichrem ukraińskim w zawodach”, na koniu, co jak on „dziki lecz posłuszny żyje” i z nim razem i ze stepem stanowi jedną „dziką duszę”. Nie dał Malczewski temu Kozakowi rozmyślnie żadnych rysów indywidualnych. Nie dał nawet imienia. Widział w nim i przedstawił typ — gatunek. Rysy same ogólne: umiłowanie swobody i pędu, zabobonność, czułość „na śliczne czarne oczy”, „dumka żałośna” na ustach. Cały on zresztą jest dumką w tym poemacie, wcieloną poezją Ukrainy, tak, jak górale Scotta są wcieloną poezją Szkocji.

Jeżeli zaś tutaj jest tylko analogia, to w starym słudze Miecznika, choć to tylko sylwetka, są także wyraźne rysy skottowskiego stylu. Nie w tym sensie wprawdzie, żeby ta sylwetka przypominała tego lub owego famulusa z powieści Scotta poszczególnie, ale w tym, że należy ona do tego samego, przez Scotta głównie wprowadzonego do literatury, gatunku postaci i że jest w podobny sposób, z lekka humorystyczny, traktowana. Ten uśmiech, który zdaje się przemykać po smętnej twarzy Malczewskiego na widok, jak „stary sługa wstrzymał tych przychodniów (masek) śmiałość, i znów rozparł na wrotach niewzruszoną stałość”, po to, aby im jednak za chwilę te wrota z naiwnej ciekawości otworzyć — uśmiech ten, zaledwie zresztą dostrzegalny, jest w *Marii* czymś zgoła wyjątkowym. Zawdzięczamy go niewątpliwie temu, że poeta żywo odczuwał wartość estetyczną podobnych figur Scotta i mimochodem jakby chciał zaznaczyć, że w polskich dworach żywych wzorów tego typu nie brak. Ten uśmiech też sprawia, że mimo drobnych zupełnie rozmiarów roli ten majordomus³⁶⁰ Miecznika jest jednak postacią żyjącą własnym życiem. Zresztą i mówi on przecież, jak wszystkie inne postaci *Marii*, z wyjątkiem milczącego Wojewody, swoim własnym językiem.

Malczewski jest właściwie pierwszym w Polsce poetą, który konsekwentnie i ze względów li tylko artystycznych, a nie satyrycznych, stosował jako środek charakterystyki indywidualizację dykcji. Na pozór może się wprawdzie zdawać, że tylko Miecznik, Kozak i ów stary sługa³⁶¹ mówią każdy po swojemu. W gruncie rzeczy jednak także między językiem Wacława a językiem *Marii* zachodzą wcale istotne różnice. Wacław mówi zdaniami krótszymi, *Maria* powłóczystymi okresami, przy czym i cały koloryt i melodia mowy jest dla każdego z nich inaczej charakterystyczna. Tylko znamiona indywidualne ich sposobu mówienia nie wpadają w oko tak, jak odrębność mowy Miecznika lub Kozaka, bo naprzód Malczewski język Miecznika indywidualizuje starannie, z osobno ku temu skierowaną uwagą, po wtóre, co ważniejsza, nie tylko indywidualizuje, ale prócz tego stara się konsekwentnie o zupełny tego języka realizm. Streszczenie listu Wojewody w I, 14 lub mowa do wojska w II, 4 są pod tym względem skończonymi arcydziełami. Ma się wrażenie, że są stenografowane. Tymczasem — choć Wacław także niekiedy używa wyrażeń nieliterackich (np.: „ja się błąkał”) lub zdań zaczynających się od „to”, a nawet wpada raz zupełnie jakby w styl Miecznika („Bo z panem Wojewodą nie służy żartować” itd.) — to jednak na ogół oboje z *Marią* mówią językiem literackim, a raczej poetycznym, ozdobnym, który zresztą w dialogu miłosnym nienaturalnym się nie wydaje.

W ogóle trzeba powiedzieć, że technika charakteryzatorska Malczewskiego stoi tak wysoko, jak u nikogo przed nim i jak u niewielu po nim. Do charakterystyki bezpośredniej (wprost od siebie) ucieka się autor *Marii* bardzo rzadko. Charakteryzuje ludzi przez ich własne słowa, postępowanie, przez obrazy ich uczuć w pewnych momentach akcji. Te obrazy zaś tworzy najchętniej w ten sposób, że wyczytuje niby z twarzy i poruszeń człowieka jego stan psychiczny i komunikuje to wszystko czytelnikowi, stwarzając przy tym jakby fikcję wspólnego z nim na daną postać patrzenia. Nigdzie rysopisu, ani w ogóle *opisu* jakiegokolwiek w ściślejszym tego słowa znaczeniu, tylko zawsze poddanie jakiegoś najcharakterystyczniejszego szczegółu wyrazu twarzy, czy poruszenia, na podstawie którego wyobraźnia czytelnika dotwarza sobie resztę. Tak samo też ma się rzecz i z kostiumami i z całym tłem. Gdy kontemplacja całej wizji trwa nieco dłużej, powstają

³⁶⁰ majordomus — zarządca domu, przełożony służby domowej. [przypis edytorski]

³⁶¹ Miecznik, Kozak i (...) stary sługa mówią każdy po swojemu — Pachole jako postać nierealną tutaj pomijamy. Mówi ono właściwie językiem autora, który jednak w II, 17 przechodzi w charakterystyczne nastrojowe strofy o jakimś brzmieniu kamiennym, jakby grobowym. [przypis redakcyjny]

z tego takie pełne arcydzieła charakterystycznego portretu, jak np. wizerunek Marii w I, 10. Ale nawet tam, gdzie na kontemplację dłuższą nie ma czasu, gdzie poeta ukazuje obraz tylko na mgnienie oka, zawsze umie on jednak zasugerować ową dramatyczną niemal bezpośredniość wizji i tym sposobem osiąga jej wielką plastykę i żywość. Gdy do tego dołączyć wielki realizm psychologiczny, wielką prawdę drobiazgowo nieraz (u Wacława zwłaszcza) odtwarzanych ludzkich uczuć, wielką wreszcie tych uczuć i w ogóle charakterów rozmaitość i różność, to złożą się to razem na epitet wielkości i dla całego epickiego talentu Malczewskiego.

4. STYL

W oczach wielu czytelników obniżał i obniża po dziś dzień wartość artystyczną *Marii* jej język. Wcale często dawał i daje się słyszeć zarzut, że jest to język człowieka, który nawykł wyrażać się w mowie obcej i którego myśl szuka sobie uzewnętrznienia w polszczyźnie z wyraźnym trudem. Goszczyński (*Nowa epoka poezji polskiej*) poszedł nawet tak daleko, że nazwał *Marię* jakby próbką pisania po polsku, dokonaną przez kogoś, kto się na to „odważył” po raz pierwszy. Musi zatem istotnie być w języku Malczewskiego coś, co takie wrażenie ogólne usprawiedliwia, a przynajmniej tłumaczy. Nie opiera się ono chyba jednak na wyrazach ani zwrotach cudzoziemskich, bo takich jest w *Marii*, jak na czas, w którym powstała, bardzo niewiele. Kilka razy przeczenie z biernikiem, galicyzm w zdaniu: „aż wykrojone usta zadmuchawszy w rogi, opuściły się ręce”, — oto właściwie wszystko. Daleko obfitsze są archaizmy i prowincjonalizmy, ale te romantyka nie powinny być razić zupełnie, klasykom zaś mogły się wydawać wykroczeniem przeciwko ich estetyce, ale przecież nie dowodem słabego władania polszczyzną. Jakoż zdaje się, że ci wszyscy, którzy czynią *Marii* taki zarzut, nie tyle wyraźne błędy językowe mają na myśli, nie tyle cudzoziemski tok języka, ile raczej to, że istnieje w poemacie Malczewskiego cały szereg zdań zawyłych i niejasnych, niedokończonych lub zdefektowanych tak, że tylko z trudem można się domyślać, co właściwie poeta chciał w nich wyrazić; czasem nie można się nawet domyślić. Zwrócimy na nie później uwagę w przypisach pod tekstem poematu, — tutaj zaś wypadnie tylko rozstrzygnąć pytanie, czy to naprawdę nieumiejętność, brak swobody i łatwości w wypowiedzaniu się po polsku, czy też tylko zaniedbanie. Rozstrzygnięcie to zaś nie przyjdzie trudno, gdy się zważy, że dowodom rzekomej nieumiejętności można przeciwstawić o wiele dłuższy szereg przykładów umiejętności i to niejednokrotnie wprost zadziwiającej. Wszakże nawet sam przywoływany tu Goszczyński stwierdzał w *Marii* fakt mistrzowskiego wyprowadzania w dotykanych niemal postaciach najgłębszych uczuć z najistotniejszymi ich odcieniami. Kogo zaś razi duża liczba wyrazów nieużywanych w dzisiejszej literackiej polszczyźnie i byłby może skłonny do uważania ich za jakieś dziwaczne nowotwory lub prowincjonalizmy, ten ze zdziwieniem może dowie się z komentarza pod tekstem niniejszego wydania *Marii*, że prawie wszystkie te wyrazy można znaleźć w *Słowniku* Lindego. Trzeba więc raczej przyjąć, że zarzuty pod tym względem wynikają po części z niedostatecznej znajomości języka, po części zaś z uprzedzenia, którego źródło nietrudno nawet wskazać. Oto pierwszy biograf Malczewskiego, Bielowski, powiedział, nie wiadomo na jakiej podstawie, że autor *Marii* w dzieciństwie mówiąc, a nawet pisząc językiem obcym, polskiego do lat późnych nie umiał. Wiadomość tę powtarzano odtąd za Bielowskim aż do ostatnich czasów, pomimo że już w roku 1852 najwiarogodniejszy świadek, kolega krzemieniecki Malczewskiego, stwierdzał zupełną jej bezpodstawność, zapewniając, iż „przez cały ciąg pobytu w Krzemieńcu ani śladuśmy tego nie widzieli”. Otóż najprawdopodobniej podświadomą przyczyną owego wrażenia, że *Marię* pisał człowiek, który nawykł wyrażać swoje myśli po francusku, jest właśnie nie co innego, tylko ta fałszywa wiadomość biograficzna, w skojarzeniu oczywiście z owymi częstymi niejasnościami i ułomnościami wysłowienia, ze zdarzającymi się też, choć rzadko, formami języka niepolskimi.

Wyjaśniwszy jednak w ten sposób przyczynę złudzenia nieumiejętności tam, gdzie się ma do czynienia jedynie z zaniedbaniami, trzeba teraz z kolei zastanowić się nad tym, jak sobie wytłumaczyć tak niezaprzeczone już w każdym razie uchybienie u poety, który na ogół wkładał w swój utwór bardzo dużo świadomego i czujnego starania artystycznego.

Godzi się jedno z drugim najprawdopodobniej znów w ten sposób, że Malczewski nie kontrolował formy gramatycznej i logicznej swego wypowiedzenia się, tylko właśnie wyłącznie artystyczną. Z chwilą gdy napisany ustęp osiągał zamierzony efekt barwą, dźwiękiem i uczuciową wartością słów, artysta był zadowolony, choćby wiązadła gramatyczne i pojęciowa przejrzystość tych słów wiele nawet pozostawiały do życzenia. Podobny był w tym malarzowi malującemu plamami, z tą jednak różnicą, że jemu więcej jeszcze może chodziło o wartości melodyjne niż o barwne. Z pewnością wiele zaniedbań gramatycznych, opuszczeń, przestawiań szyku itp. powstało po prostu stąd, że poeta biernie niemal dawał się ponieść fali rytmu. Każdy chyba odczuwa, że najistotniejszy czar stylu *Marii* stanowi niezrównana harmonia jego melodii, że w tej melodii objawia się najdoskonalej jedność i zarazem jedyność artystyczna tej powieści, i zarazem najwewnętrzniejsza treść duchowa indywidualności jej twórcy. W tragedię własną i w tragedię postaci swego poematu, w przeszłość Ukrainy i w jej obraz terazniejszy, w świat widzialny i niewidzialny — we wszystko to jest Malczewski jeszcze bardziej wsłuchany niż wpatrzony. W najważniejszej części obrazów *Marii* wyrazy budzące wyobrażenia słuchowe znacznie przemagają liczbą nad tymi, które się odwołują do wzrokowych: *Prychają* ręce konie, brzęczą w ruchu zbroje, *Szumią* skrzydła husarzy, chcą lecieć na boje (...) a kiedy „rycerze w ciasną gotycką bramę suną się z łoskotem”, to: *Zabrzmiała* długim echem do sklepienia drżąca — *Aż* łagodniejszą ziemię *lżej* kopyto *trąca*; *I* ciszej, ciszej brzęcząc — *już* słabo — *z* daleka — *Głuchy* dochodzi ogłos i coraz ucieka.

Takie przykłady można by mnożyć bez końca. Z tego jednak nie wynika bynajmniej, żeby malarska strona stylu była w *Marii* zaniedbana. Przeciwnie, Malczewski jest niewątpliwie jednym ze świetniejszych epików-malarzy naszej literatury. Tylko na ogół raczej dźwiękowe wyobrażenia wywołują wzrokowe niż odwrotnie, i prócz tego raczej koloryt obrazów jest ilustracją muzyki, niż muzyka ilustracją obrazów. I można przy tym jeszcze powiedzieć, że barw poszczególnych przedmiotów, a przynajmniej odcieni tych barw, przeważnie autor *Marii* nie narzuca wyobraźni czytelnika: pozostawia pod tym względem dużą swobodę jej współtwórczości, zastrzegając sobie tylko ogólny koloryt, a przede wszystkim koloryt oświetlenia. Operuje jako malarz przede wszystkim światłem; barwy, odcienie, drgania i połyski światła przenikają jego styl na każdym kroku. Daje je odczuć bardzo często przy pomocy przenośni z zakresu zjawisk duchowych, i odwrotnie też — zjawiska duchowe uplastycznia za pomocą porównań ze zjawiskami świetlnymi. Prześliczny zachód słońca w II, 3 przy całym Mickiewiczowskim zgoła realizmie barw i ruchu światła uduchowia się stopniowo, i napelniwszy oczy kolorami, *rozzewnia* potem serce jak „wzrok tęsknej przyjaźni, co w podróż ucieka”. I podobnie jest bardzo często. Z drugiej zaś strony każde uczucie objawia się na twarzy człowieka — zależnie od rodzaju — bądź to płomieniem, bądź światłem. Słowo *blask* należy do tych, które się powtarzają najczęściej. I można przy tym stwierdzić pewną predylekcję do blasków opalowych, przymglonych, załamujących się jakby we łzach.

Porównania, którymi się Malczewski w celach malarskich posługuje, są zazwyczaj krótkie, przelatujące szybko przez długość najwyższej jednego wiersza. Tylko bitwa wywołała dwa porównania homeryckie (Wacław i „potok wstrzymany w swoim bystrym pędzie” oraz Miecznik „ze zmieszonym czuciem i matki i lwicy”), nadto cała refleksja II, 19, ujęta w ramy refrenu „w tym ciemnym ludzkich uczuć i posępnym lesie” — jest cała jednym długim porównaniem, a raczej przenośnią w stylu nastrojowo-romantycznym. Przeważnie zarówno porównania, jak i (częściej daleko) przenośnie Malczewskiego uderzają oryginalnością i trafnością zarazem, a obfitość ich sprawia, że styl *Marii* nie staje się ani na chwilę niemal abstrakcyjny, pojęciowy, — zawsze jest wyobrażeniowy, konkretny. Można to jego znanie podziwiać szczególnie przy niezmiernie licznych personifikacjach. Upodobanie do nich przejął Malczewski prawdopodobnie od Byrona, ale gdy angielski poeta tworzył je bardzo często po prostu przez pisanie takich abstrakcyj jak: miłość, zemsta, zbrodnia itp. wielką literą, polski nie zadowala się tym prawie nigdy. U niego Sława ukazuje się na pobojowisku „zapyłona”, Odwaga załamuje ręce, Obecność tarza się w ohydzie, Przyszłość otruta rozczochrana idzie, itd. Często personifikacja przybiera rysy jednej z postaci poematu (najczęściej *Marii*; por. np. „Czułość na mnie z ufnością śliczne sparla dłonie”), czasem zamienia się w zamknięty w sobie obraz głęboko nastrojowy. Tak jest np. z owym Przypomnieniem (w II, 14), które jak widmo wstaje „i budzi mar-

twą przeszłość i w wonne kotary szepcą dreszcz i niepokój zgromadzone mary”, — albo gdy „w próżnym (po Waławie) miejscu, zadumana, blada, Ciszę budząc westchnieniem Samotność usiada”.

Nastrojowość, powstająca przez szczególny dar harmonizowania elementów muzycznych i malarskich w jakąś przedziwną jedność działania, stanowi jedno ze znamion stylu Malczewskiego najbardziej swoistych. Najsugestywniej występuje ono w obrazach przyrody, uduchowiając je w sposób, który do podobnej perfekcji doprowadzili dopiero późniejsi symboliści. Ale ten sam właściwie nastrój ogarnia cały poemat i pozostaje w duszy po jego przeczytaniu jako najtrwalsze może wspomnienie, jako najwyraźniejsze bodaj wyróżnienie tego poematu i tego poety wśród innych. Ten nastrój właśnie spaja całą ogromną różnorodność wrażeń, które *Maria* wywołuje, w zupełnie harmonijną syntezę, podobnie jak melodia zasadnicza wiersza Malczewskiego chłonie w siebie całą wielką różnorodność tonów i motywów muzycznych i tworzy z nich doskonałą symfonię. Melodia ta przykuwa ucho i serce, czasem się nawet zdaje, że niezależnie od treści. W jednostajnym przez cały czas schemacie trzynastozgłoskowego wiersza, rymowanego parami³⁶² (i to rymów wcale nie wyszukanych), umiał Malczewski nie tylko uniknąć monotonii aleksandrynu, ale przeciwnie: wprowadził w ten schemat ogromne muzyczne bogactwo. Wielka różnorodność ustosunkowania członów akcentacyjnych, prócz tego zaś zmuszanie czytelnika do ciągłych zmian modulacji głosu przez wielką obfitość wykrzyknień, pytań³⁶³ i pauz, wreszcie zmuszanie go przez układ wyrazów i ich uczuciową wartość do wprowadzania bardzo często różnego iloczasu samogłosek³⁶⁴ — oto środki, z których każdy z osobna, a tym bardziej wszystkie razem w harmonijnym współdziałaniu nadają rytmice giętkość i zmienność taką, że fale jej, mimo ujęcia ich w wymurowane łożysko zawsze jednakowej szerokości, coraz to inny przybierają kształt i szybkość, i szumią to głośnie, to ciszej, skalą szmerów bardzo bogatą. Że się przy tym nigdy nie rozbijają o siebie nawzajem, że nie tworzą żadnych zamętów i wirów, tylko płyną jednolicie w jednym kierunku i szumią w jakiś jeden zasadniczy takt, czyli że całe to bogactwo rytmiczne *Marii* ogarnia tak doskonale kompozycyjna jedność muzycznej całości, — to już jest fakt, który można stwierdzić, ale który wyjaśnić znacznie trudniej. W niektórych ustępach można zauważyć przewagę pewnego gatunku członów akcentacyjnych nad innymi; szczegółowa analiza wykazałaby może również przewagę lub charakterystyczne rozłożenie pewnych dominujących dźwięków samogłoskowych; są częste nawroty do tych samych motywów muzycznych; zdarza się co jakiś czas wpadanie w ton i rytmikę ludowej piosenki (por. np. „Szumi młyn na odnodze i wróg w łożu szumi, A żwawy wierny konik Kozaka rozumie (...)” itp.) — wszystko to jednak, gdyby nawet (opracowane szczegółowo) mogło stanowić obiektywny opis formy dźwiękowej poematu, nie wytłumaczyłoby jeszcze przecież jej estetycznego działania, nie odsłoniłoby duszy ożywiającej tę formę. A właściwym czynnikiem harmonizującym, zestrajającym, jest właśnie owa dusza.

W melodii stylu i wiersza *Marii* spoczywa istota jego odrębności, a ta melodia jest zarazem emanacją najbardziej bezpośrednią ogólnego nastroju duchowego poety w czasie pisania tego poematu, jest wykładnikiem poetycko-muzycznym jego ówczesnego stosunku do świata i ludzi. Ona też czyni ten poemat lirycznym, mimo wszystkie cechy epickie, czyni go naprawdę pieśnią. I ta „pieśń melodyjna i melancholijna, ta pieśń tak słodka — a taka okrutna, i tak anielska — choć tak ludzko smutna”, — ta pieśń jest jedyną w swoim rodzaju.

³⁶²W *jednostajnym (...) schemacie trzynastozgłoskowego wiersza, rymowanego parami* — Trzy razy tylko pojawiają się trójki rymów: II, 5, w. 851–853, II, 6, w. 894–896 i II, 17, w. 1305–1307. Pomija się tu oczywiście obie pieśni masek, których kunsztowna budowa rytmiczna musiałaby być omówiona obszerniej. [przypis redakcyjny]

³⁶³*obfitość wykrzyknień, pytań* — Prof. M. Szykowski dowiódł statystycznie w pracy pt. *Wykrzyknik i pytania retoryczne w młodocianej twórczości Słowackiego* (Rozpr. Wydz. filolog. Ak. Umiej. 1909), że obie te figury stylistyczne występują w poezji romantycznej o wiele obficiej niż w klasycznej. Wykazał nadto, że u Słowackiego obficiej niż u Mickiewicza. U pierwszego jest w pierwszym siedmioleciu jego twórczości jedno pytanie na 34 wiersze przeciętnie; wykrzyknień u Mickiewicza, aż do *Wallenroda* włącznie, jest 1 na 24 w., u Słowackiego w pierwszym siedmioleciu 1 na 17. U Malczewskiego wykrzyknień przeciętnie 1 na 9 w., a pytań 1 na 17 i 1/2. [przypis redakcyjny]

³⁶⁴*przez układ wyrazów (...) różnego iloczasu samogłosek* — np. we fragmencie: „I ciszej, ciszej brzęcząc — już słabo — z daleka”, albo: „I długo i daleko słyhać kopyt brzmienie./ Bo na obszernych polach rozległe milczenie” itp. [przypis redakcyjny]

5. CO NOWEGO WNIOŚŁA *MARIA* DO LITERATURY POLSKIEJ?

Wpływu wielkiego na następne koleje naszej poezji *Maria* Malczewskiego nie wywarła³⁶⁵. Aczkolwiek całkiem niezależnie od poezji Mickiewiczowskiej, pojawiła się jednak już po pierwszych jej dwu tomikach, i całe pchnięcie w nowym kierunku, które w tym czasie literacka twórczość polska otrzymała, musi być przypisane Mickiewiczowi. I nawet te rzeczy, które w *Marii* są absolutnie nowe, których w poprzedzającej ją poezji Mickiewicza nie ma, rozwinęły się później w naszej literaturze przeważnie nie pod wpływem *Marii*, tylko pod wpływem tych samych kierunków nowej poezji europejskiej, które wpłynęły i na *Marię* samą. Atoli początek chronologiczny dał Malczewski niezaprzeczenie całemu szeregowi nowości na polskim gruncie, zatem rok ukazania się jego poematu jest w historii literatury polskiej datą jedną z ważniejszych. Już gdy chodzi o sam rodzaj literacki, trzeba uznać, że *Maria* jest pierwszą u nas powieścią poetycką w stylu Byrona i równocześnie pierwszą też w najcharakterystyczniejszym rodzaju Waltera Scotta. Co do pierwszeństwa w tym drugim, to wprawdzie nie da się zaprzeczyć, że w *Grażynie* pewne wpływy i znamiona skottyizmu już są, najistotniejsze jednak z tych znamion, mianowicie odnalezienie barw i głosów przeszłości rzeczywistych, naprawdę charakterystycznych dla tego tylko kraju i plemienia, a nie innego — to najważniejsze znamię skottyizmu w poezji czy w prozie, spotykamy u nas w *Marii* po raz pierwszy i na dość długi czas — jedyny. I z tym się też łączy od razu najważniejsza ze wszystkich nowości, jakie *Maria* przynosi, — ta, że jest ona pierwszą naprawdę *narodową* powieścią, że jest zatem realizacją jednego z głównych postulatów romantyzmu, — u nas nawet nie tylko romantyzmu. „Podczas kiedy *wszyscy* mówili o narodowości w poezji i *obydwie* szkoły, klasyczna i romantyczna, kłuły tym sobie w oczy, Malczewski wykonywał, czego obydwie nie wypełniały: staroświecką obyczajowość narodową wystawiał epicznie” — Tak mówił już w r. 1828 Michał Grabowski.

Innego znów rodzaju nowości przynosi *Maria* jako Byrońska „powieść o Waclawie”. W treści tę przede wszystkim, że jest pierwszym u nas romansem psychologicznym w pełniejszym słowa znaczeniu — w tym mianowicie, że miłość nie występuje tu tylko jako węzeł intrygi, czy nić kompozycyjna akcji, ale jako przedmiot osobnego zainteresowania artysty-psychologa, jako źródło stanów duszy, których wierne oddanie jest jednym z jego celów artystycznych niezależnie od innych. W realizmie psychologicznym, w prawdziwie żywej przedstawieniu tych stanów, przewyższył Malczewski znacznie Byrona, a naszej literaturze dał przy tym pierwszą prawdziwą i żywą, idealną a jednak typową postać kobiecą i pierwszy też prawdziwie poetyczny, wzruszający, miłosny dialog³⁶⁶.

Co się tyczy techniki, to znowu wśród szeregu powieści, komponowanych u nas według wzoru danego przez Byrona, *Maria* jest pierwszą. A jest zarazem i tą, która ten wzór najbardziej udoskonalila, najlepiej umiała go pogodzić z przejrzystością biegu akcji i plastyką obiektywną postaci. W ogóle umiała podnieść artystyczne wartości tej techniki kompozycyjnej, a zmniejszyć jej wady. Od razu też — przed *Wallenrodem* — przez wprowadzenie w tekst osobnych pieśni (masek) w innym metrycznym kształcie, uzupełniła Byroński typ kompozycyjny charakterystycznym rysem powieści poetyckich Scotta.

W zakresie wreszcie poszczególnych środków artystycznych stanowi *Maria* ogromny krok postępu pod wieloma względami, a pod niejednym także nowość zupełną. Po malarsku skomponowane obrazy spotykamy już niekiedy we wcześniejszej poezji Mickiewicza, ale jako stały niemal i główny sposób rozwijania fabuły przed oczyma wyobraźni czytelnika występują one po raz pierwszy w *Marii*. Technika charakteryzowania postaci, która w powieści polskiej przed *Marią* nie wyszła poza środki mniej lub więcej prymitywne, i nawet w *Grażynie* wzniosła się ponad ten poziom raczej artyzmem ich użycia niż inwencją nowych — tutaj po raz pierwszy świadomie zdaje się unikać charakterystyki bezpośredniej, indywidualizuje konsekwentnie dykcję, tworzy malarski portret itd.

³⁶⁵Wpływu wielkiego na następne koleje naszej poezji *Maria* Malczewskiego nie wywarła — Najwybitniejszym może tworem tego wpływu jest *Jan Bielecki* Słowackiego. [przypis redakcyjny]

³⁶⁶Malczewski naszej literaturze dał (...) pierwszą prawdziwą (...) postać kobiecą i pierwszy też prawdziwie poetyczny (...) miłosny dialog — Zwrócił na to pierwszy uwagę Stanisław Tarnowski w *Historii literatury polskiej*, IV, 300. [przypis redakcyjny]

Trzebaż na koniec przypomnieć raz jeszcze malarskie i muzyczne środki wywoływania nastrojów, szczególnie w krajobrazie, który jednak „do całości tego smutnego poematu tak należy, jak żeby tchnął jedną duszą z ludźmi i przeczuwał ich losy”³⁶⁷. Takie zaś napełnienie przyrody duszą ludzką i takie zharmonizowanie obrazów tej przyrody z akcją całą poematu, żeby w ogólnym wrażeniu tworzyły z nią jedność wprost nierozdzieloną — to także jedna z nowości w naszej literaturze i to z tych, które są dla *Marii* właśnie najcharakterystyczniejsze.

Malczewski jest jedynym romantykiem polskim nie „z Mickiewicza”. Gdyby nie było Mickiewicza, *Maria* stanowiłaby początek naszego romantyzmu. I wolno powiedzieć, że byłby to początek inny, ale nie mniej świetny.

6. KILKA SŁÓW O WYDANIU OBECNYM³⁶⁸

Tekst *Marii* w niniejszym wysłaniu jest wiernym — o ile możliwości — odtworzeniem tekstu pierwszej edycji poematu, z r. 1825. Został on troskliwie porównany z rękopisem poety, przy czym można było stwierdzić, że Malczewski żadnych zmian w korekcie już nie wprowadził. Rękopis, znajdujący się w Bibliotece Raczyńskich w Poznaniu, zawiera tekst przepisany już na czysto i — na ostatniej, 62 stronie, pod datą 26/6 1825 — zezwolenie na druk „z polecenia J.W. Radcy Stanu D. J. W. P.”³⁶⁹ podpisane: R. Łubkowski. Kilkanaście tylko znajduje się tam poprawek ręką poety, które uwidoczniło się w objaśnieniach³⁷⁰. Pisownię Malczewskiego, charakterystyczną dla jego sposobu wymawiania, zachowaliśmy wszędzie wiernie. Jedynie tylko usunęliśmy oczywiste, rzadkie zresztą, błędy ortograficzne (np. „rzada” zamiast: „żada”).

Od wszystkich innych wydań po śmierci poety dokonanych różni się obecnie dość znacznie³⁷¹. Dwa tylko z nich starały się o poprawność tekstu: wydanie W. Dropiowskiego z r. 1905 i wydanie G. Korbuta. Pierwsze z nich, oparte na kopii rękopisu dostarczonej wydawcy przez p. St. Kossowskiego, krytyki nieco surowszej zgoła nie wytrzymuje; drugie, oparte na pierwodruku, jest znacznie staranniejsze, grzeszy jednak wielką swobodą w traktowaniu interpunkcji, mało się licząc z wyraźnymi intencjami poety.

Interpunkcja Malczewskiego, wielce niedbała z punktu widzenia logiczno-gramatycznego, jest jednak równocześnie wprost wyjątkowo staranna z punktu widzenia (a raczej słyszenia) rytmicznego. Nie ma może drugiego poety, który by tak bardzo jak ten pragnął kierować wszystkimi przestankami i modulacją głosu czytelnika, który by tak koniecznie chciał uzgodnić melodię cudzego czytania z tą, którą sam słyszał — pisząc.

Na pierwszy rzut oka — to mnóstwo przecinków tam, gdzie ich reguła gramatyczna nie chce, przy równoczesnym braku ich tam, gdzie są przez tę regułę nakazane, dalej średniki tam, gdzie by, zdaje się, wystarczały przecinki, wreszcie pożądane wykrzykniki lub dwukropki zastąpione pauzami (myślnikami) — na pierwszy rzut oka może to wszystko wyglądać na anarchię i przychodzi wielka pokusa zrobić z tym porządek. Zauważywszy jednak zupełną i na tym punkcie zgodność rękopisu z pierwodrukiem, niepodobna przypuścić, żeby w tym nie miało być celowej i świadomej pracy poety, która w takim razie musiała się przeciw kierować jakąś zasadą. Jakoż wystarczy przeczytać głośno kilka ustępów poematu, poddając się posłuszenie interpunkcji autora, żeby sobie tę zasadę uprzytomnić. Właściwa przyczyna nieporozumienia między nim a wyuczonym w szkole poprawnej interpunkcji czytelnikiem sprowadza się do tego, że dla Malczewskiego znaki pisarskie są jakby znakami muzycznymi. Więc np. gdy czytamy: I koń rzeński, żadnym się

³⁶⁷do całości tego smutnego poematu (...) przeczuwał ich losy — przytoczenie opinii Stanisława Tarnowskiego z *Historii literatury polskiej*. [przypis redakcyjny]

³⁶⁸Kilka słów o wydaniu obecnym — wydanie Wolnych Lektur zostało porównane i poprawione (m. in. w zakresie interpunkcji i pisowni wielką literą oraz zachowania niektórych charakterystycznych form językowych stosowanych przez autora *Marii*) w zgodzie z późniejszym wydaniem Biblioteki Narodowej w oprac. Ryszarda Przybylskiego (Wrocław 1958). [przypis edytorski]

³⁶⁹zezwoleń na druk — Na ostatniej stronie pierwodruku jest nalepiona karteczka, na której wydrukowano: *Wolno drukować J. K. Szaniawski. R. S. D. J. W. P.* [przypis redakcyjny]

³⁷⁰poprawek (...), które uwidoczniło się w objaśnieniach — z powodu wielkiej ilości i różnorodności przypisów do tekstu, Red. WL zrezygnowała z tego rodzaju filologicznych szczegółów, usuwając je. [przypis edytorski]

³⁷¹różnice między wydaniami — Wydanie Aleksandra Brücknera (1925) opiera się już zasadniczo na tekście niniejszego (tj. pierwszej jego edycji z 1922 r.). [przypis redakcyjny]

urokiem nie miesza, Tylko parsknął, i wierzgnął, i dalej pospiesza — to nietrudno zrozumieć, że te zbyt liczne gramatycznie przecinki po parsknął i po wierzgnął wcale nie są obojętne *dla ucha*. Gdy się zaś trochę niżej czyta: Szumi młyn na odnodze, i wróg w łozie szumi, A żwawy wierny konik Kozaka rozumi — to też można śmiało przypuścić, że znowu brak przecinka między żwawy a wierny nie jest przypadkowy, tylko że poeta przestanku głosu między tymi wyrazami po prostu sobie nie życzy.

Szczególniejsze upodobanie ma autor *Marii* do znaku pauzy. Jest takich znaków często po kilkanaście w jednym ustępie i również mogłoby się wydawać, że to tylko na pół świadome robienie kreski zamiast przecinka lub też tam, gdzie nie bardzo się wie, jaki znak postawić. Trochę wyobraźni jednak, a na pewno się stwierdzi, że nawet taki dwuwiersz np. jak: Tam — za wsią — stoją — całe zakrywają pole Bór w lewo — strumień w prawo — a oni w półkole wcale bez sensu artystycznego nie jest. Te pauzy ogromnie podnoszą przecież wrażenie bezpośredniości wizji u poety.

Albo przy bardzo częstych tzw. nagromadzeniach, np. w wierszu: „Zachęca ich — szykuje obraca — naciera —”, nie są przecież pauzy zastępstwem przecinków bezcelowym i zbyt licznych. Gdy, nieco niżej, pisząc: „Rąbie, sili, morduje (...)”, przecinkuje już tylko poeta, to widać mu zależy na tym, żeby to inaczej było czytane, i każdy przyzna, że istotnie efekt tego innego czytania jest też inny, i że to rozróżnienie ma swoją artystyczną wartość. Podczas więc gdy nawet G. Korbut opuszczał po większej części pauzy Malczewskiego, a czasem za to wprowadzał je tam, gdzie ich u Malczewskiego nie ma, — wydanie niniejsze idzie pod tym względem wiernie za pierwodrukiem i rękopisem.

W ogóle zaś poprawiło się i uzupełniło interpunkcję poety tylko tam, gdzie nam się zdało, że to nie może stać w sprzeczności z jego artystycznymi intencjami.

Bibliografia

M. Mochnacki: *O literaturze polskiej XIX wieku, 1830* (w wydaniu „Sfinks” z r. 1911, str. 130–146).

L. Siemiński: *Antoni Malczewski* — („Portrety literackie” Tom IV).

Wł. Chodźkiewicz: *Antoni Malczewski*. — („Bluszcz” 1878).

St. Gramlewicz: „Maria” *Malczewskiego w świetle nowej krytyki*. (Dodatek do „Przeglądu Tygodniowego” r. 1883, wrzesień).

S. Przyborowski: „Maria” *Antoniego Malczewskiego, Szkic krytyczny*, („Ateneum” r. 1887, Tom III).

M. Mazanowski: *Żywot i utwory A. Malczewskiego*, Lwów 1890.

M. Zdziechowski: *Antoni Malczewski. Ustęp z dziejów bajronizmu polskiego* („Biblioteka Warszawska” 1895, Tom II).

St. Tarnowski: *Historia literatury polskiej*, Tom IV, str. 293–305.

J. Ujejski: *Antoni Malczewski. Poeta i Poemat*, Warszawa 1922.

A. Brückner: *O „Marii” Malczewskiego słów kilka* („Przegląd Warszawski”, styczeń 1923).

Nadto wydania z obszernymi wstępami:

A. Bielowski: *A. M. Maria* — Lwów 1833, 1838 i 1843.

S. Goszczyński: *A. M. Maria* — Lipsk 1844.

Wreszcie dwa wydania z obszernym wstępem i komentarzami:

P. Parylak: *Antoniego Malczewskiego „Maria”. Wstępem, żywotem poety i objaśnieniami opatrzył...* (*Arcydzieła poetów polskich z objaśnieniami*. Lwów 1884).

Wł. Dropiowski: *A. Malczewskiego „Maria”, powieść ukraińska: (Arcydzieła polskich i obcych pisarzy*. Brody 1905).

Al. Brückner: *A. M. Maria. Ze wstępem i objaśnieniami*. (Wydawnictwo Zakładu Nar. im. Ossolińskich, Lwów-Warszawa-Kraków 1925).

Ten utwór nie jest objęty majątkowym prawem autorskim i znajduje się w domenie publicznej, co oznacza że możesz go swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać. Jeśli utwór opatrzony jest dodatkowymi materiałami (przypisy, motywy literackie etc.), które podlegają prawu autorskiemu, to te dodatkowe materiały udostępnione są na licencji Creative Commons Uznanie Autorstwa – Na Tych Samych Warunkach 3.0 PL.

Źródło: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/maria-powiesc-ukrainska>

Tekst opracowany na podstawie: Antoni Malczewski, Maria. Powieść ukraińska, wyd. i red. Józef Ujejski, druk Wł. Anczyca i Spółki, nakł. Krakowskiej Spółki Wydawniczej, Kraków 1925

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Śląską z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów BŚ.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Sekuła, Dorota Kowalska, Józef Ujejski, Marta Niedziałkowska.

Okładka na podstawie: magda.paul@Flickr, CC BY-SA 2.0

ISBN 978-83-288-0514-9

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Nowoczesna Polska – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Nowoczesna Polska, KRS 0000070056.

Pomóż uwolnić konkretną książkę, wspierając zbiórkę na stronie wolnelektury.pl.

Przekaż darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).